Nr. 2 Kurytyba, 10 stycznia 1936 Rok XVII.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 15$000 płatna zgóry; **w Argentynie** 6 pezów **w Polsce** 14 zł.; **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji »Ludu«: **Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń 5$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki $300
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam
Ogłoszenia w tekście według umowy 3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças— e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

15-lecie Związku Towarzystw „Oświata"

ŻYCZENIA ZARZĄDU »OPIEKI POLSKIEJ«

Poznań, dnia 10 grudnia 1935 r.
Do
Zarządu Zw. Tow. »**Oświata**«
w Kurytybie.

XV. Walnemu Zjazdowi Związku Towarzystw »Oświata«, obchodzącemu 15 lecie swej działalności, przesyłamy swe serdeczne życzenia, by Związek jednoczył coraz liczniejsze szeregi naszych rodaków w Brazylji pod sztandarem miłości Boga i Polski, by współpraca Związku z naszem stowarzyszeniem jako wyraz łączności duchowej i kulturalnej z Macierzą, stała się coraz ściślejszą i serdeczniejszą, by wydała jak najlepsze owoce, przyczyniając się do potęgowania ducha polskiego i katolickiego wśród naszej braci wychodźczej na ziemi Południowego Krzyża.

Zarząd Główny Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie".

Adolf Hr. Bniński
Prezes
Ks Dr. Stanisław Janicki
Wiceprezes
Anna Smoczyńska
Sekretarz Generalny

ŻYCZENIA PRYMASA POLSKI KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA

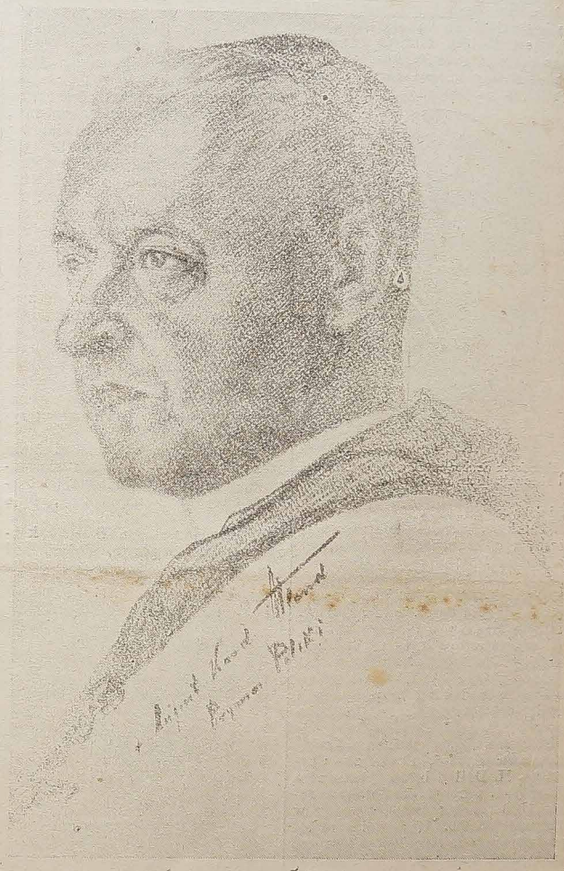

Poznań, dnia 9 grudnia 1935 r.
Do Zarządu Związku Towarzystw „Oświata"
w Kurytybie.

Szanownemu Zarządowi i wszystkim członkom Związku Towarzystw »Oświata« przesyłam z okazji Walnego Zjazdu oraz 15-lecia działalności Związku serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny oraz gorące życzenia, by Związek nadal chlubnie spełnił swe zaszczytne posłannictwo wśród rodaków w Brazylji, by gorliwie i ofiarnie szerzył apostolstwo Wiary św. Katolickiej i nieugięcie stał na straży skarbów ojczystej kultury.

Z czułem Prymasowskiem błogosławieństwem
† August Kard. Hlond.

Życzenia J. E. Ks. Biskupa T. Kubiny

Częstochowa, 10 grudnia 1935.
Do
Związku Towarzystw „Oświata",
Curityba.

Drodzy Rodacy,

Zdaje mi się, że to było dopiero wczoraj, kiedy od ołtarza przepięknego kościoła Czcigodnych Księży Misjonarzy w Curitybie błogosławiłem Was i Wasze sztandary, kiedy z ambony tej świątyni gorąco zachęcałem Wasz Związek Tow. „Oświata", by jak gwiazda betleemska prowadził wychodźtwo do Chrystusa-Króla, kiedy we wspaniałej sali Związku Polskiego brałem udział w doniosłych obradach Waszego Walnego Zjazdu.

Tak żywo odzywają się wspomnienia tych wielkich chwil w mej duszy, iż mam wrażenie, jakobym, pisząc ten list do Was, widział Was przed sobą, przemawiał bezpośrednio do Was, odczuwał ten serdeczny nastrój, jaki mnie wówczas otaczał.

A tymczasem od owych chwil pamiętnych upłynął już cały, długi rok. I znowu zebraliście się w Curitybie na Walny Zjazd. Jak gorąco pragnąłbym i tym razem być między Wami, cieszyć się z Wami z postępów, jakie Wasz Związek w tym roku uczynił, zastanowić się z Wami nad dalszemi drogami, jakiemi kroczyć powinniście, wzmocnić Was gorącem słowem w duchu jedności i solidarności, w miłości do Boga i Ojczyzny. Nie mogąc niestety umożliwić sobie tego szczęścia, muszę się na to ograniczyć, by z dalekiej Częstochowy, tego religijnego serca naszego narodu, od stóp Królowej Korony Polski przesłać Wam swoje najserdeczniejsze pozdrowienie, najszczersze życzenie jak najpomyślniejszego przebiegu Walnego Zjazdu oraz swoje arcypasterskie błogosławieństwo.

Nie wątpię, że te życzenia moje się spełnią, że Bóg Wszechmogący pobłogosławi Wam i Waszym poczynaniom, że Matka Boska Częstochowska nadal będzie czuwała nad rozwojem Waszego Związku. Wszak dzieło, które chcecie urzeczywistnić przez Związek Towarzystw „Oświata", jest niewątpliwie miłem Bogu i miłem Najświętszej Pannie Jasnogórskiej. Ich to bowiem jest wola, by jak zmartwychwstała do nowego życia Polska w starym Kraju, tak powstała za oceanem w Ameryce Południowej wielka duchowa Polonja, by jak Polska w starym świecie, tak ta Polonja w nowym świecie wzniosła swoje nieśmiertelne polskie siły i wartości w społeczeństwo ludzkie, aby je odnowić w Chrystusie. To jest dziejowe posłannictwo, jakie Bóg powierzył narodowi polskiemu tak w starym Kraju jak w nowym świecie. To jest też właściwy cel, dla którego stworzyliście i rozwijacie Wasz Związek Towarzystw „Oświata". Dlatego jest on dziełem miłem Bogu i miłem Królowej Korony Polski.

Świadomi tego posłannictwa wytrwajcie, Drodzy Rodacy, w jego spełnieniu i pracujcie nad tem, by z czasem skupić całe wychodźtwo Ameryki Południowej pod waszemi sztandarami. Nie macie, to prawda, monopolu na organizacje polskie, istnieją i istnieć mogą obok Was inne organizacje polskie, mniej lub więcej pożyteczne. Ale to sobie bez zarozumiałości powiedzieć możecie, że Wasz Związek Towarzystw „Oświata" jest najważniejszą i najpotrzebniejszą dla sprawy katolickiej i polskiej organizacją na wychodźtwie w Ameryce Południowej. Łączy on bowiem wychodźtwo w tem, co dla każdego Polaka jest istotnem i świętem, we wierze świętej i miłości do Ojczyzny, i dlatego jest opoką jedności i solidarności wychodźtwa; pielęgnuje on, pogłębia i pomnaża w wychodźtwie najżywotniejsze i najpiękniejsze wartości i siły polski, i dlatego nietylko ratuje je przed utonięciem w morzu obcem, ale toruje na drogi w lepszą przyszłość i pomaga mu zdobywać coraz większe wpływy w nowej, drugiej ojczyźnie. A prowadząc zarówno akcję katolicką jak polską ułatwia wychodźtwu spełnienie jego dziejowej misji dla Kościoła św. i dla Polski.

J. E. Minister Dr. Tadeusz Grabowski
Poseł Nadzwyczajny R. P. w Brazylji.

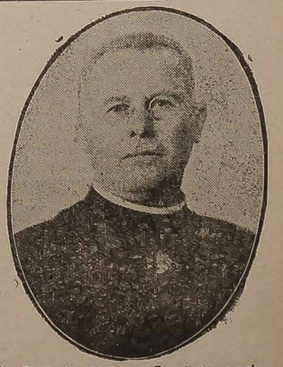

Ks. Ludwik Bronny, Przełożony polskich Księży Misjonarzy w Brazylji.

Nie oglądajcie się za pomocą z zewnątrz Waszych szeregów.

(Dokończenie na stronie 16)

POPRZEDNICY I TWÓRCY „OŚWIATY"

Z OKAZJI 15-LECIA ZWIĄZKU TOW. »OŚWIATA«

Zbliża się dzień XV. Walnego Zjazdu Związku Tow. „Oświata", na którym będą omawiane sprawy obchodzące „Oświatę"; korzystam zatem z tej okazji, by nakreślić moje spostrzeżenia poczynione w ciągu dziesiątek lat, spostrzeżenia odnoszące się do błogich owoców „Oświaty", do jej nieustraszonych kierowników i pracowników.

Ażeby prace Zw. Tow. „Oświata", tak ściśle związane z pracą duszpasterską XX. Misjonarzy, ująć w całokształt, musimy myślą cofnąć się wstecz o parę dziesiątek lat tj do czasu przybycia pierwszej grupy polskiej XX. Misjonarzy z Krakowa, jak również polskich księży świeckich do Brazylji. Ten retrospektywny pogląd na pracę oświatową wydaje mi się dla oświetlenia sprawy koniecznym.

Prawdą jest, nie dającą się osłabić żadnemi argumentami, że naród polski, z nieznacznemi wyjątkami, jest głęboko religijny, nic więc nadzwyczajnego, że rodak nasz nawet hen daleko za oceanami, nie może obejść się bez opieki duchowej. Dowodem tego jest niezbity fakt, że gdy większa ilość emigrantów naszych znalazła się na gościnnej ziemi brazylijskiej, mimo pewien dostatek i swoboda, zatęsknił za polskim księdzem. Naskutek uprzejmej ale stanowczej prośby tych wychodźców, ówczesny ks. biskup D. Camargo de Barros w Kurytybie, zwrócił się do sfer miarodajnych na ziemi polskiej, popierając usilnie prośbę naszych rodaków. Starania biskupa osiągnęły narazie tylko częściowo skutek. XX. Misjonarze w Krakowie, nie mając do dyspozycji większej ilości księży a wierni swemu posłannictwu, postanowili wysłać do Brazylji choć tylko kilku księży.

P. Franciszek Szuber, emerytowany sekretarz i kierownik Konsulatu R. P. w Kurytybie.

Pierwsza grupa złożona z Księży Bolesława Bayera, Franciszka Chylaszka, H. Dylli i brata Aleksandra Węgrzyna, przybyła do Parany w roku 1903 i objęła parafję polską w Thomas Coelho. W krótkim czasie po przybyciu mieli ci księża możność stwierdzić, że pracy było dużo i że pracy tej we trójkę nie będą mogli podołać a to ze względu na znaczną rozległość terenu, na brak dostatecznej komunikacji i na znaczne odległości poszczególnych osiedli naszych rodaków.

Ulegając prośbom polskich wychodźców, rozpoczęli oni starania u swoich przełożonych o pomocników. Starania te były brane pod uwagę, bo już w następnych latach zjeżdżali nowi księża, aby objąć nieobsadzone placówki Rodacy nasi widząc gorliwość XX. Misjonarzy i owoce ich pracy duszpasterskiej i oświatowo-społecznej, nie chcieli zadowolić się obecnością ich z okazji świąt, lub misji lecz chcieli mieć ich stale wśród siebie Prośby ich, o ile to było możliwem, były stopniowo uwzględniane aż do ostatnich czasów, tak że obecnie w Stanach Paraná, Sta. Catharina i Rio Grande do Sul mamy 32 XX. Misjonarzy, pełniących prace duszpasterskie i oświatowo-społeczne wśród wychodźców polskich.

Ks. Bolesław Bayer, senjor duchowieństwa polskiego w Brazylji, honorowy członek »Oświaty«.

Pierwsza praca oświatowa

Jednocześnie z pracą duszpasterską rozwijała się i praca oświatowo-społeczna, która jednak w braku odpowiednich sił fachowych pozostawiała dużo do życzenia.

Ażeby szkolnictwo postawić na odpowiednim poziomie, ażeby podtrzymać moralność wśród młodszego pokolenia a przedewszystkiem, by ratować i podtrzymać najważniejszy skarb narodowy — tę prześliczną melodyjną polską mowę — ś. p. Ks. Leon Niebieszczański w porozumieniu z XX. Misjonarzami i kilku polskimi patrjotami, jak pp. Leon Bielecki, Stefan Witosławski i Józef Preiss, poczynili starania, aby sprowadzić Siostry zakonne z Polski dla objęcia szkolnictwa polskiego. I tym razem starania wspólne zostały należycie ocenione, bo oto w roku 1904 przybywają z Chełmna Siostry Miłosierdzia i osiedlają się w Abranches, parafji ks. Niebieszczańskiego. Ponieważ Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia nie mogło objąć całego szeregu szkół i ogromu prac, poczyniono dalsze starania, by pozyskać do pracy oświatowej wśród młodzieży polskiej w Brazylji Siostry Zakonu Rodziny Marji. Polskie sfery duchowne we Lwowie, dbając o opiekę nad naszymi emigrantami, wpłynęły na życzliwe załatwienie sprawy, tak, że już w roku 1906 przyjechały Siostry Rodziny Marji do Parany i rozpoczęły prace oświatowo-społeczne.

Wspólne wysiłki polskich duszpasterzy i naszych wychodźców powodują dalsze wyprawy Sióstr zakonnych do Brazylji w celu objęcia szkolnictwa polskiego na osiedlach polskich. Dziś nie ma prawie większego osiedla naszych rodaków, gdzieby Siostry zakonne polskie nie utrzymywały szkół.

Świadczy to o wielkiem zaufaniu naszych rodaków do nich i bez najmniejszej obawy pozostawiają ich opiece swój skarb największy, swoje dzieci.

Od czasu przybycia Sióstr zakonnych praca oświatowa, będąca pod dozorem i opieką polskich księży, została oddana we właściwe i kompetentne ręce, bo tak Siostry Miłosierdzia, jak i Siostry Rodziny Marji dysponowały i dysponują fachowemi siłami.

Wzorowe budynki szkolne

Po zajątwieniu wstępnych prac i objęciu szkolnictwa przez Siostry zakonne, zwrócono uwagę na niedostateczność a często i brak odpowiednich budynków szkolnych. Braki te, przy silnem poparciu wychodźców, usuwano dość w szybkiem tempie i po upływie pewnego okresu czasu, szkoły polskie służyły za wzór innym narodowościom zamieszkałym w Brazylji. W dalszym zaś ciągu czasu i te szkoły zazwyczaj drewniane, ustąpiły miejsca budynkom murowanym, będącym chlubą osiedli polskich.

Księża polscy po odciążeniu pracą szkolną, zajęli się organizowaniem naszego wychodźtwa, zakładając towarzystwa i związki oświatowe oraz bractwa kościelne, stając się tem samem przodownikami oświaty i szkolnictwa.

Ruch organizacyjny

Zmagania się na polu oświatowo-społecznem zaczęły wydawać jak najlepsze wyniki i obfity plon, a jednak odczuwano jakieś nieuchwytne braki i starano się te braki usunąć.

W roku 1920 przybywa do Parany znany działacz społeczny i jeden z wybitnych obrońców naszych kresów zachodnich, odznaczony za swoje prace wysokim orderem »Polonia Restituta« Ks. Jan Rzymełka, Wizytator XX. Misjonarzy, i zakłada swoją rezydencję w Kurytybie przy Av. Jayme Reis nr. 115 w domu nabytym w roku 1920 przez XX. Misjonarzy.

Ks. Jan Rzymełka, pierwszy prezes Związku »Oświata«.

Ks. Stanisław Piasecki, obecny Proboszcz-superjor w Rio Claro zostaje mu przydzielony do pomocy.

Ks. J. J. Góral ówczesny pierwszy redaktor tygodnika »Lud«, który zaczął wychoddzić w roku 1920, pozostaje jeszcze jakiś czas aż do objęcia Redakcji przez Ks. Piaseckiego w Kurytybie a następnie obejmuje probostwo w Abranches, nie przestaje jednak swojemi pracami zasilać wydawnictwa »Lud«.

Zorjentowawszy się w sytuacji i zapoznawszy się w czasie swoich wizytacyj ze stosunkami i potrzebami rodaków na emigracji, Ks. Wizytator postanowił, posługując się szpaltami »Ludu«, przeciwdziałać zgubnym wpływom demoralizującej prasy, niestety po polsku pisanej.

Wizytując poszczególne parafje polskie i szkoły parafjalne prowadzone przez Siostry zakonne, zauważył pewną rozbieżność w pracy oświatowo-społecznej i postanowił po przedyskutowaniu sprawy z superiorami poszczególnych parafij, pracę oświatowo-społeczną skoordynować, ustalić pewne wytyczne a w tym celu zadecydowano stworzyć centralę w Kurytybie, któraby kierowała pracą oświatową.

Uczestnicy V. Walnego Zjazdu Związku »Oświata« w dniu 10 stycznia 1926 r. W środku p. p. konsul Z. Miszke, z prawej strony prezes ks. Jan Rzymełka, z lewej wiceprezes p. St. Tempski, dalej członkowie Zarządu i delegaci.

Powstanie Związku Towarzystw »Oświata«

Po dokładnem zapoznaniu się z projektami i przewidując dodatni wpływ na pracę oświatowo społeczną, przystąpiono w roku 1921 do założenia »Związku Towarzystw »Oświata«.

Do Związku tego przystąpiły wszystkie towarzystwa oświatowe oraz wielka ilość społeczeństwa polsko-katolickiego.

Stworzono zatem blok o którego wszystkie zakusy antykatolickie miały się rozbijać i, jak to dziś możemy stwierdzić, faktycznie się rozbijają.

Związek Tow. »Oświata«, pod sprężystem kierownictwem swego twórcy i nieustającego w pracy prezesa Ks Wizytatora Rzymełki, postanowił uzgodnić pracę oświatową stosownie do wymagań ustaw w poszczególnych stanach, postawić na czele szkół wykwalifikowane siły, ujednostajnić podręczniki szkolne, przystosowane do tutejszych potrzeb i takowe we własnym zakresie pracy wydawać.

Plan powyższy w zupełności został wykonany. Za staraniem XX. Misjonarzy przyjeżdżają dalsze Siostry zakonne z Polski i obejmują wakujące posady nauczycielek, zakładają towarzystwa matek i panien chrześcijańskich, towarzystwa różańcowe i w ten sposób szerzą oświatę pozaszkolną.

Za staraniem »Oświaty« w redakcji »Ludu« wychodzą wydawnictwa »Oświaty« jak gramatyka języka portugalskiego, słownik portugalsko-polski, prace gorliwego członka »Oświaty« ś. p. J. Stańczewskiego, czasopismo »Świat Parański«, »Polonia na Literatura Brasileira«, prace niestrudzonego i wielce zasłużonego na polu oświatowem Ks. Superjora Górala, książki do modlitwy, katechizmy religji katolickiej, czytanki dla szkół polskich, które się oddaje do użytku po cenie kosztu a często niezamożnym bezpłatnie.

Bursa przy »Oświecie«

Dla ułatwienia możności kształcenia się niezamożnym, zakładają XX. Misjonarze we własnym domu w Kurytybie bursę a w szczególności dokładają starań i pracy na wychowanie nauczycieli katolickich, których skupiają u siebie, tworząc „Kółko Nauczycieli Chrześcijańskich".

W obronie kolonistów

Przy tej sposobności stwierdzam, że w czasie niewoli politycznej, XX. Misjonarze spełniali jeszcze role korespondentów konsularnych w sprawach obchodzących kolonistów. Gdy zachodziła tego potrzeba stawali zawsze w obronie emigrantów a w ważnych wypadkach zwracali się do konsulatu w celu wdrożenia interwencji u władz kompetentnych.

Święta narodowe polskie zawsze były obchodzone z połączeniem nabożeństwa przyczem wygłaszano mowy okolicznościowe przyczyniając się w ten sposób do uświadomienia narodowego ludu polskiego.

Rozwój szkół i domów zakonnych

Co zaś do pracy oświatowej Sióstr Zakonnych należy stwierdzić, że praca ich spotkała się z wielkim uznaniem naszego wychodźtwa, to też frekwencja ich szkół jest nadzwyczaj liczna i nigdy nie wynosi mniej jak 100 dzieci a niektóre z nich liczą 200 i więcej uczennic.

Siostry Rodziny Marji mają Dom Macierzysty w Kurytybie Rua Aquidabam, gdzie utrzymują nowicjat i szkołę dla dzieci polskich i brazylijskich oraz drugą szkołę przy ulicy Paula Gomes, a trzecią na Campinas. Szkoły te cieszą się wielką frekwencją dzieci polskich i brazylijskich.

Siostry Miłosierdzia pobudowały przed 2 laty wspaniały gmach w Kurytybie przy Avenida Cruzeiro z najnowszemi wymaganiami hygieny i możliwemi wygodami, gdy został przeniesiony dom macierzysty z Abranches.

Siostry Miłosierdzia utrzymują w Kurytybie nowicjat oraz internat dla panienek, chcących się zapoznać z tajemnicami gospodarstwa domowego. Urządzają też kursy dokształcające.

Na życzenie rodziców udzielają rzeczone zakłady zakonne muzyki i malarstwa a przy każdej szkole istnieje dla dziewcząt pozaszkolny kurs szycia, kroju, haftu i robót ręcznych

Szpitale i schroniska

Siostry Miłosierdzia w miastach S. Matheus, Rio Claro, Prudentopolis Abranches, Lucena, Floresta, utrzymują szpitale i ambulatorjum a w każdym domu Sióstr Zakonnych istnieje apteczka z której korzystają chorzy w pierwszej chwili aż do przybycia lekarza, przez co zwłaszcza w wypadkach niecierpiących zwłoki, jak przy ukąszeniu żmij, już niejednemu uratowano życie.

Siostry Miłosierdzia zajmują się w zakładzie rządowym wychowaniem i wykształceniem biednych lub opuszczonych dzieci w Kurytybie—Portão—Abrigo. Obecnie jest tam przeszło 150 dzieci różnych narodowości

Dalsze prace

Jak z niniejszego wynika zakreślony plan prac duszpasterskich i oświatowo-społecznych, został dokładnie wykonywany, choć nieraz, jak to powiadają, bieda przez okno zaglądała.

W roku 1929 Wizytator Ks. Jan Rzymełka, sterany pracą, wraca do Polski dla poratowania zdrowia a na jego miejsce zostaje mianowany Wizytatorem Ks. Superjor Ludwik Brontny, znany zaszczytnie ze swych prac duszpasterskich i oświatowo-społecznych w Prudentopolis. Energiczny i stanowczy, przedsiębiorczy i wymagający, w obejściu przystępny i ujmujący — to są cechy nowego Księdza Wizytatora.

Nowo zamianowany Ks. Wizytator kontynuuje zakreślony plan oświatowej pracy swego poprzednika robiąc starania o nowych Księży i Siostry zakonne, którzy też co pewien okres czasu przybywają do Brazylji i oddają się duszpasterstwu względnie tej żmudnej pracy oświatowo-społecznej.

Niespożyte zasługi położył Ks. Wizytator Bronny przy budowie kościoła polskiego w Kurytybie, którego był inicjatorem. Jego zapobiegliwości i trudom zawdzięczamy tę nową placówkę polską, będącą już prawie na wykończeniu.

Staraniem Księży Proboszczów i ś. Warkocza i Wiślińskiego w Kandydzie, Ks. Proboszcza Sylwestra Kandory w Orleansie i Ks. Proboszcza Kominka (obecnie w Polsce) w Itayopolis (Lucena) oraz nadzwyczajnej ofiarności i dobrej woli Polaków mieszkańców tych osiedli, są na tych osiedlach wspaniałe kościoły już wykończone albo prawie na ukończeniu. Obok kościołów stoją schludne szkoły i mieszkania nauczycielek.

Ks. Józef Góral, współzałożyciel Zw. »Oświata« kilkatrotny jego prezes i członek honorowy.

Te wieżyce strzeliste kościołów polskich, te wspaniałe budynki szkół polskich na osiedlach polskich, to są wymowne dowody oświaty i postępu ludu polskiego i każdy przybysz je spostrzega — nie widzi ich tylko ten który ich widzieć nie chce lub ten który ma oczy zasłonięte bielmem partyjności.

Dobra prasa

Wydawnictwo »LUD« pod wytrawną redakcją Ks Stanisława Piaseckiego rozwijało się nader pomyślne, zyskując sobie stosunkowo w krótkim czasie poważną ilość czytelników. Prace o których tu mowa „LUD" popiera usilnie i ideowo. Ks. Redaktor Piasecki w ciągu kilkuletniej pracy redaktorskiej, był jednym z głównych założycieli Bursy. W chwilach wolniejszych wyjeżdżał Ks. Piasecki do osiedli polskich z odczytami o obecnej Polsce, wyświetlając przepiękne krajobrazy nasze polskie. Zbytecznem chyba podkreślać w jak wielkiej mierze Ks Piasecki pracą tą przyczynił się do rozbudzenia ducha polskiego u naszych rodaków, do łączności z Macierzą i do miłości Tej co nie zginęła.

Za te Jego prace, za poniesione trudy i niewygody w czasie tych objazdów, społeczeństwo polskie zachowa Go w miłej pamięci.

Ś. p. Józef Stańczewski, były sekretarz Zw. »Oświata«, jeden z najzasłużeńszych jego członków, wzorowy nauczyciel i uzdolniony pisarz.

Jednocześnie z wyjazdem Ks. Wizytatora Rzymełki, objął Ks. Piasecki obowiązki Proboszcza - Superjora w Rio Claro w Paranie.

Miejsce zaś wydawcy i Redaktora »Ludu« obejmuje Ks. Jan Pałka, który przybył w owym czasie do Kury-

(Dokończenie na 3-ej stronie)

(Dokończenie z 2-ej strony)

tyby a który pracował przez szereg lat z Ks. Redaktorem Szymborem na emigracji we Francji

Zapał do pracy, nadzwyczaj czynny, łatwo przystępny i uczynny to są cechy nowego Wydawcy i Redaktora Ks. Jana Palki.

Ks. Redaktor traktuje swoje wydawnictwo więcej ideowo a nie jako złotodajnię, rozumie się, że musi zdobyć środki na opłacenie wydatków połączonych z wydawnictwem.

Sprawy zaś oświatowo-kulturalne i społeczne traktuje wyłącznie ideowo i za pomieszczenie tych spraw w »Ludzie« nie pobiera żadnych opłat.

Ks Redaktor Palka bierze czynny udział w pracach »Oświaty«, której jest Sekretarzem i jako taki nawiązał i utrzymuje szeroko rozgałęzioną korespondencję z Towarzystwami kulturalno-oświatowemu na terenie Polski. Jego też pracy i zapobiegliwości mamy do zawdzięczenia że »Oświata« rozporządza dziś tak poważną bibljoteką, liczącą parę tysięcy doborowych dzieł a z których chętnie korzystają członkowie Oświaty.

Tak oto w ogólnych zarysach, nakreślonych tu bardzo pobieżnie przedstawia się praca duszpasterska i oświatowo-społeczna XX. Misjonarzy z Krakowa, Sióstr Miłosierdzia i Sióstr Rodziny Marji, popierana jak najusilniej przez wychodźców polskich, którzy nie mogąc znaleźć kawałka chleba na ziemi ojczystej, wyjechali przed

P. Franciszek Lachowski, wice-prezes.

dziesiątkami lat do Brazylji i tu nietylko go znaleźli, lecz często doszli do zamożności.

Wspólnym wysiłkom Was wszystkich tu wymienionych, zawdzięcza Polska podtrzymanie ducha polskiego i myśli polskiej na emigracji w Brazylji jak również i to, że pokolenia tu zrodzone, zwłaszcza te małe pociechy Wasze szczebiocząc na rozległych przestrzeniach Brazylji tą miłą polską mową a pieśń polska rozlega się po osiedlach polskich i płynie na falach oceanu hen daleko tam skąd nasi przodkowie tu przyjechali.

Wam wszystkim za Wasze prace i wysiłki dla dobra ludu polskiego złożone na ołtarzu Ojczyzny — Cześć!

Z całego serca pragnę, by Wam, niestrudzeni pracownicy i pracowniczki danem było, jeszcze przez długie lata nieść przed Narodem kaganiec oświaty.

Franciszek Szuber.

Ks. Redaktor Jan Palka, sekretarz.

SPROSTOWANIE

W niniejszym numerze »Ludu«, na str. 2-giej w artykule »Poprzednicy i twórcy »Oświaty«, (4 szpalta u góry) wkradł się błąd, który prostujemy, jak następuje:

»Gramatykę języka portugalskiego i słownik portugalsko-polski są pracami Ks. superjora Górala, zaś »Świat Parański« i »Polonia na Litteratura Brasileira« są działem ś. p. J. Stańczewskiego.

——

ODEZWA PREZESA DO CZŁONKÓW

RODACY!

W dniu 12. I. 1936 r. Związek Tow. „Oświata obchodzi 15-lecie swojego duchowego dorobku. W tym dniu, tak radosnym dla nas wszystkich, poczytuję sobie za miły obowiązek, jako prezes „Oświaty", powitać wszystkich pp. Delegatów i Gości, którzy przybyli na Zjazd Jubileuszowy „Oświaty", ażeby tu, na Abranches, najstarszej naszej kolonji złożyć hołd pracy polskiego pioniera w Brazylji.

Nie tak dawno rzucono na niwę gościnnej Brazylji ziarno gorczyczne założenia organizacji polsko-katolickiej „Oświata".

To ziarno, jakby pod jakąś czarodziejską różdżką w oczach naszych przerodziło się w olbrzymie drzewo, sięgające konarami po krańce Brazylji.

Z wielkim rozmachem rozrosłe konary Związku Tow. „Oświata" obejmują dziś lwią część naszej Polonji Brazylijskiej.

I Polonja już zdała sobie sprawę, że „Oświaty" jest jedyną organizacją do której się wchodzi i w której się pozostaje z honorem Polaka-katolika.

W pierwszych chwilach powstania „Oświata", trzeba nam było przezwyciężyć wiele piętrzących się trudności.

Kiedy „Oświata" już wzrosła w znaczenie, musieliśmy znowu usuwać rzucane nam pod nogi kłody zazdrości.

Pan Bóg dziełu i dobrej naszej woli błogosławił a trudności, z jakiemi musieliśmy się borykać, stały się granitowym fundamentem naszej solidarności i potęgi.

Od pierwszej chwili rzuciliśmy pod organizacyjny gmach „Oświaty" zdrowy fundament. Tym fundamentem były zasady św. wiary katolickiej i wysoko zadzierżgnięty sztandar honoru imienia polskiego.

Praca Związku Tow. „Oświata" w ciągu minionego 15-lecia posuwała się zgodnie według wytyczonego planu przez nasze ustawy. Ustawy te mieliśmy w wielkiem poszanowaniu. Zachowaliśmy je i one nas zachowały, stwarzając z „Oświaty" organizację, łączącą w sobie najlepszą część Polonji Brazylijskiej.

Czegośmy w ubiegłych 15-tu latach naszego istnienia dokonali, to każdy wie. W tych paru słowach nie podkreślam tego, gdyż mowa o naszej działalności jest uwzględniona na innem miejscu.

Pod względem szerzenia oświaty zrobiliśmy, jak na nasze własne siły, bardzo wiele. Nam nikt nie pomagał. Subwencje nas omijały. My jednak umieliśmy szanować grosz publiczny, który płynął ze składek. W dziedzinie wydawnictw doszliśmy do wspaniałego dorobku. Prace te oceniła nietylko tutejsza Polonja, ale i Polska, która stale wykupuje nasze wydawnictwa.

P. Jan Faucz, prezes.

Liczba członków wzrosła tak, że Związek Tow. „Oświata", przerósłszy nie jako ramy swojego zasięgu, dziś z okazji 15-tolecia swojego istnienia jest zmuszony rozszerzyć ramy swej organizacji ze „Związku" na „Zjednoczenie". I w ten sposób wchodzimy w II-gi okres naszej działalności. Wchodzimy w „złoty okres" Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata".

Życie we wszystkich swoich przejawach w dobie dzisiejszej biegnie naprzód wielkiemi krokami olbrzyma. Nam nie wolno pozostać wtyle. Z tem życiem musimy być w stałym kontakcie. Z prądem teraźniejszości musimy biec w lepsze jutro.

Stąd to znowu, ażeby bieg życia organizacyjnego „Oświaty" zrównać z biegiem teraźniejszości, powołaliśmy do życia specjalną komisję, która opracowała nowe statuty.

By drugie piętnastolecie było dla nas naprawdę tym „złotym wiekiem", ustawy, które zatwierdzimy, niech będą dla nas temi filarami, na których wciągu dalszym oprze się cały gmach organizacyjnego życia „Oświaty".

Zarząd Związku Tow. „Oświata", zważywszy, że nasza organizacja jest już tak potężną i liczną, że nie może się pomieścić w dotychczasowym skromnym budynku, postanowił wznieść budynek godny „Oświaty".

Dlatego dziś apeluję do wszystkich Członków Związku Tow. „Oświata", ażeby wspólnemi siłami przyczynili się do budowy domu. Jest nas wielu i jeżeli każdy da choćby skromny datek, urośnie wielka suma a z niej okazały budynek, który da jeden dowód więcej o naszej solidarności i wobec wszystkich będzie świadczył o naszej sile.

Niech więc przy wspólnych siłach, w zgodzie i jedności, wzrasta Zjednoczenie Polsko-Katolickie „Oświata" w potęgę, ku większej chwale naszej Polonji, ku chwale Polski i Brazylji.

Jan Faucz - Prezes

Z XIV. Walnego Zjazdu Związku Towarzystw »Oświata« w 1935 r. po pontyfikalnem nabożeństwie zjazdowem. W środu J. E. Ks. Biskua T. Kubina, z Częstochowy, z prawej strony J. E. Minister T. Grabowski, Poseł R. P. w Rio de Janeiro, Marszałek Szymański, wiceprezes Światowego Związku Polaków Zagranicą, konsul Kulikowski, p. Jan Faucz, prezes Zw. Tow. »Oświata«, oraz członkowie Zarządu i delegaci.

15-letnie dzieje Związku Tow. „Oświata"

Piętnaście lat upływa od powstania Związku Tow. »Oświata«. Warto zatem spojrzeć wstecz i zastanowić się nad tem, jak wielkie postępy uczynił, co zdziałał, czy wiernie swój cel spełniał.

Trudno jest w kilkunastu wierszach, podać całą historję »Oświaty« od jej założenia aż do dzisiejszej daty. Trzebaby nato wielkiej księgi, ażeby całą działalność opisać. Tak jest ona wielka i bogata w owocach. Postaram się przeto w krótkich słowach skreślić dzieje powstania Związku Tow. »Oświata« i jego rozwoju w następnych latach.

Zapewne wszyscy pamiętają, a zwłaszcza pierwsi pionierzy, którzy przybyli do Brazylji, jak ciężkie walki staczano z przyrodą w walce o byt. Wielu wtedy padło, nie mogąc przezwyciężyć dzikich puszcz, inni wyszli zwycięsko — zdołali utrzymać się i opanować wrogie sobie żywioły. To była pierwsza i najcięższa praca — zdobycie kawałka chleba.

Gdy zostały pokonane największe trudności, pomyślano o potrzebach wyższych, wznioślejszych — o potrzebach kulturalnych. Wysunięto więc na pierwszy plan strażniczkę ich szkołę. I przy tej pracy niemałe były trudności do zwalczania, bo jeśli nasz kolonista borykał się z lasem dziewiczym z konieczności, to o innych kwestjach, jak np. oświatowych, bardzo mało myślał, a raczej nie doceniał ich wartości. Trzeba było wołać i przekonywać większość masy wychodźczej, że bez oświaty na nic się zda nasza praca pionierska i prędzej czy później marnie zginiemy.

I nie napróżno wołano, bo szkoły zaczęto organizować — dzieci już mogły się uczyć. Wprawdzie nie było nikogo, ktoby się zajął szkolnictwem ze strony fachowej, lecz i tak wiele zdziałano. Szkoły powstawały coraz liczniej po kolonjach, umożliwiając w ten sposób naukę dzieciom kolonistów polskich.

Taksamo jak szkoły, również zakładano towarzystwa, ażeby utrzymać wśród wychodźtwa ducha polskiego i zachować wiarę i mowę ojców naszych. Przyznać trzeba, że towarzystwa w wielkiej mierze przyczyniły się do zachowania odrębnego charakteru i właściwości naszego ludu wśród innych narodowości na terenie Brazylji.

Jednak cały ten wysiłek był jeszcze zamały, bo nie posiadaliśmy jednej centralnej organizacji, któraby skupiała wszystkie szkoły i towarzystwa, oparte na zasadach katolickich. A brak podobnej centrali dawał się bardzo odczuwać, gdyż wrogów nie brakło, którzy za wszelką cenę starali się zagarnąć słabe jeszcze i źle zorganizowane towarzystwa po kolonjach i do swych niecnych zamiarów wykorzystać.

Lecz większość kolonij nie dała się obałamucić. Gdy zauważono, iż różne indywidua czyhają na szkoły i towarzystwa, ażeby je do swoich celów dostosować — pomyślano o obronie największych skarbów, jakiemi obdarzyli nas nasi przodkowie: wiary świętej i mowy ojczystej.

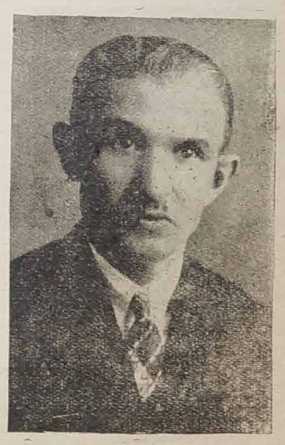

P. Józef Kopciuszyński, skarbnik.

Pierwsze hasło organizowania się w jedną wielką organizację dała liczna kolonja Lucena w stanie Santa Catharina. Tam też 2 sierpnia 1921 r. zjednoczyło się 5 szkół pod nazwą Związek Katolickich Szkół Polskich, a równocześnie proszono, aby w Kurytybie założyć centrum Polsko-Katolickiej organizacji oświatowej, któraby podjęła się szerzenia oświaty i podtrzymywania wiary i uczuć religijnych wśród rozrzuconych, nieraz bardzo od kościoła odległych kolonjach.

Takie same prośby przychodziły i z innych kolonij, zachęcając do utworzenia Związku Towarzystw i Szkół.

Ogromnej tej pracy zrzeszenia wszystkich towarzystw podjął się Ks Stanisław Piasecki, który wtedy pracował w Kurytybie, jako redaktor »Ludu«.

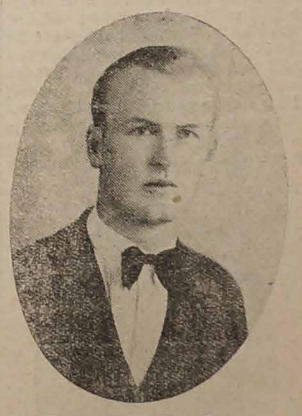

P. Wincenty Flenik, II-gi sekretarz.

Zabrał się też zaraz do pracy przygotowawczej. Wydał odezwę, w której uzasadnił potrzebę Związku Katolickich Szkół Polskich. Mając sporo materjału organizacyjnego, przekonał się, iż kwestja powstania takiego Związku była bardzo aktualną a z drugiej strony konieczną.

Z początkiem grudnia (11 grudnia 1921 r.) zebrało się sporo osób zainteresowanych sprawą oświaty katolickiej. Zawiązała się Komisja Organizacyjna, do której weszli: p. Stefan Witosławski — prezes; Piotr Krzyżanowski — wiceprezes; Ks. Stanisław Piasecki — I-szy sekretarz; p. Sylwe-

(Dok. na str. 13 ej) W. Flenik.

WSPOMNIENIA Z OKAZJI 15-lecia istnienia Związku Tow. »Oświata«

Skromny komitet organizacyjny zebrał się w roku 1921 celem rozpatrzenia się w sytuacji i zadecydowania czy Zw. „Oświata" będzie miał racje bytu. Powody założenia Zw. „Oświata" narzucały się same przez się.

Związek Katolickich Szkół polskich istniał już od kilku miesięcy w Lucenie (Sta. Catharina) Należało mu dać silniejszą podstawę stwarzając podobną organizację dla całej Brazylji. Chociaż bowiem Orzeł zmartwychwstałej Polski swobodnie trzepotał i w Brazylji przy poselstwach i konsulatach, towarzystwa i szkoły nie były jeszcze skupione w zbiorową organizację. Wprawdzie Zw. Tow. Kultura, istniejący od kilku miesięcy prężył się celem omotania także towarzystw pod imieniem świętych pańskich, ale równocześnie zagradzał im drogę do organizacji swą nietolerancją, wyrzucając stanowczo z programu szkolnego i wychowawczego naukę i zasady religijne.

Nauczyciele najczęściej uczyli sobie, jak który mógł i umiał, każdy na własną rękę, według swojego programu a raczej bez programu. Dobrzy zaś nauczyciele byli nieraz krzywdzeni przez kapryśne jednostki towarzystw szkolnych.

Ks. Franciszek Żdziebło współzałożyciel „Oświaty" i członek honorowy.

Towarzystwa szkolne najczęściej nie wiedziały, gdzie i jakie podręczniki szkolne nabywać; godziły sobie nauczycieli nie mających nieraz pojęcia o uczeniu. W jednej i tej samej szkole istniały najrozmaitsze podręczniki różnych wydawnictw.

Powyższe i inne motywy i okoliczności domagały się wprost rozpaczliwie jakiejś polskiej organizacji, opartej na stałych i pewnych katolickich zasadach.

Rolnik śmiały a w przyszłość patrzący zajmuje jaknajobszerniejszą przestrzeń ziemi skoro warunki na to mu pozwalają. Odrazu nie zdoła obalić całego boru, nie zdoła zarzucić dobrem nasieniem nieużytkowanej ziemi, nie od razu wykarczuje wszystkie pnie i korzenie, nie zapuści pługa w nieprzygotowaną i korzeniami posplataną choć urodzajną glebę. Powoli w miarę sił i w odpowiednią porę zajmuje piędź po piędzi. Schronisko sobie buduje i dach nad głową, ogródek zagradza na rośliny delikatniejsze i więcej pielęgnacji wymagające, rośliny a potem z uporem zakreśla pracowitą dłonią coraz szersze kręgi coraz gruntowniej uprawia przestrzenie

P. Tomasz Poraś, członek Zarządu.

zakreślone granicznemi znakami, coraz więcej rozbudowuje się ku ochronie rezultatów swojej twardej pracy... Tak czynił Zw. Tow. »Oświata«.

Odrazu w pierwszym roku organizacyjnej pracy przyłączyło się do Zw. „Oświata" 12 Stowarzyszeń religijnych i 34 towarzystw świeckich, obejmujących 1511 członków nadto 400 członków bezpośrednich wśród nich kilku założycieli i kilkunastu wspierających.

Szkół przyłączyło się w r. 1922 do Zw. Oświata 41 z tych 24 świeckich a 17 zakonnych z liczbą dzieci: w świeckich 920 w zakonnych 2120 razem 3040.

Zaraz także w roku 1922 utworzyła się przy „Oświecie" komisja Nauczycielska celem ustalenia jednolitych książek szkolnych i pilnowania interesów zawodowych nauczycieli i wprowadzenia chrześcijańsko-polskiego programu nauczania. Przy tej komisji skupili się nauczyciele i nauczycielki, mające także poglądy. To kółko Nauczycieli Chrześcijańskich w krótkim czasie dosięgło liczby 71.

W r. 1922 zaczęto także siłami Zw. „Oświata", Szkołę wieczorną dla chłopców przy Bursie Księży Misjonarzy a dla dziewcząt w sali Tow. Kościuszki.

Były także bezpłatne kursa muzyczne. Brało w nich udział 9—13 uczni.

Sekretarz „Oświaty" urządzał często odczyty z obrazami świetlnemi w pierwszych pięciu latach odbyło się 130 odczytów.

W bibljotece „Oświaty" było pod koniec 1922 r. już 945 tomów.

W następnym zaraz roku kursowało 18 bibljoteczek po Paranie Sta. Catharina i Rio Gr. do Sul; obeszły 35 kolonji.

W związku z „Oświatą" powstała też zaraz Bursa Księży Misjonarzy, z której w pierwszych pięciu latach wyszło samych nauczycieli 36 nie licząc innych zawodów.

Internaty w różnych kolonjach powstawały także pod pływem działalności „Oświaty".

Kiedy Instrukiorat, mający do dyspozycji środki nadzwyczajne przyszedł tutejszemu społeczeństwu polskiemu z pomocą, Związek Tow. „Oświata" zawsze w granicach możliwości gotów do współpracy, najwięcej przyczynił się do połączenia Związku Nauczycielskiego i Kółka Nauczycieli Chrześcijańskich w jedno Zrzeszenie nauczycielskie; popierał każdy czyn i wysiłek osób i instytucyj w celu skupienia sił społeczeństwa. Zw. Tow. „Oświata" przyczynił się też zdecydowanem i silnem ramieniem do powstania C. Z. P. W jego rozbudowie „Oświata" brała żywy i niezmiernie czynny udział a wycofała z niego swą dłoń twórczą z konieczności, gdy zauważyła bezcelowość borykania się w łonie C. Z. P. z nieobliczalną demagogją.

Rolnik roztropny, aby uzyskać więcej rąk do pracy i lepiej uprawić zajęte tereny, nieraz wydzierżawia część tychże, innych do wspólnych prac i korzyści przypuszcza. Tak Zw. „Oświata" niektóre działa pracy dla dobra społeczeństwa polskiego, tymczasowo odstąpiła tym, co mieli skuteczniejsze do tej pracy środki.

Rolnik, gdy widzi, że jego pole źle bywa uprawione obcą ręką, lub całkiem zapuszczone, bierze na nowo tę bierną ziemię pod swoją opiekę tak samo Związkowi „Oświata" wypadnie może w przyszłości wrócić do kultywowania onych źle uprawnych, lub całkiem zapuszczonych terenów pracy, a może nawet rozszerzyć swój program statutowy na daleką przyszłość.

Ziarnko maleńkie, ta „Oświata" z roku 1921, jak ono ewangeliczne ziarno gorczyczne rozrosło się przez te 15 lat. Niechże w następnych latach rozrasta się jeszcze bujniej w potężne konary. W jej cieniu orzeźwiającym ido pracy wzmacniającym, na jej podłożu katolicko-polskim, niechże wyrastają i krzepną polskie towarzystwa i związki, zawodowe, oświatowe, kulturalne, gospodarcze...

Tego życzy „Oświecie" jeden z założycieli.

Ks. Stanisław Piasecki.

KS. JÓZEF GÓRAL

Stosunek „Ludu" do „Oświaty"

W b. r. dochodzi 15 lat odkąd istnieje związek Towarzystw katolickich »Oświata« i rozszerza owocną w swych skutkach działalność między naszym ludem. Może niejeden z członków »Oświaty« zabierze głos, aby wydać swe zdanie, czy uznanie dla pracy wielce pożytecznego Związku. Zamierzam również dołączyć kilka uwag o stosunku, jaki dawniej i dotąd zajmuje »Lud« do »Oświaty«. Zdanie moje opieram na osobistych wspomnieniach jako pierwszy redaktor »Ludu« a członek współzałożyciel »Oświaty«. Ograniczę się tylko do dwóch zasadniczyłł uwag: gazeta »Lud« zawsze szerzyła i szerzy oświatę ludową, szkolną, a zarazem popiera Związek Towarzystw katolickich »Oświata«.

Że »Lud« od samego założynia szerzy oświatę ludową, nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo to jest jednym z głównych celów, który wytknęli sobie jego założyciele. W numerze pierwszym, z dnia 2-go października 1920 roku, w odezwie «do Polaków w Brazylji» czytamy między innemi te słowa: «Budujmy szkoły, by oświecić i podnieść kulturalnie wszystkich Polaków, bo jedynie oświata prowadzi do mienia i dobrobytu«.

Tej zasady trzymał się »Lud« stale przez wszystkie lata swego istnienia: szerzył oświatę zdrową wśród kolonistów polskich.

Lud nasz jest katolickim, wierzącym, to też gazeta jego zawsze popierała oświatę, opartą na wierze katolickiej; zwalczała w sposób stanowczy wszystkie projekty, które tutejsi »postępowcy« podawali, aby pacierz, naukę religji usunąć ze szkół polskich. Wywiązały się nawet na tem tle walki w tutejszych gazetach polskich, które się często powtarzały. Skończyło się ostatecznie na tem, że czytelnicy, trzymający się zasad wiary katolickiej, bronionych przez „Lud" i budujący na nich oświatę szkolną i wychowanie swych dzieci przyczynili się do założenia Związku Towarzystw katolickich „Oświata".

„Lud" popiera Zw. Oświaty

Kiedy z Itayopolis donieśli do

Ks. Franciszek Sokół autor znakomitych »Gawęd« w »Ludzie«

„Ludu", w liście pisanym 22 go sierpnia 1921 roku*), że zebrani koloniści potępili bezreligijny kierunek „Kultury" a założyli **związek szkolny dla szkół polskich katolickich**, tenże „Lud" podał w dopisku kilka uwag, między innemi pisze:

„Utworzenie się Związku szkół katolickich z radością witamy jako szczęśliwy zwrot ku zdrowej oświecie na gruncie katolickim Bezwątpienia, w niedalekiej przyszłości, i tu, w Paranie, podobny związek zawiązać się powinien". I w rzeczy samej zawiązał się, za kilka miesięcy, za inicjatywą osób gorliwych, dbałych o zdrową oświatę, **związek Towarzystw katolickich pod nazwą Oświata.**

Ileż to nie podawał „Lud" o dezw, sprawozdań z posiedzeń i opisów, ileż artykułów nie umieścił wówczas, aby poprzeć dobre dzieło, przyczynić się i przyspieszyć założenie Związku „Oświata". Kto nie wierzy, niech przejrzy poszczególne numery „Ludu" z tego czasu. Toż samo czynił w następnych latach i obecnie czyni i to zupełnie bezinteresownie!...

A przecież wiadomo, że wydawnictwo „Ludu" tworzy osobną jednostkę od „Oświaty" niezależną, odrębną, również i związek Towarzystw Katolickich „Oświata", nie zależy od „Ludu", lecz stanowi oddzielną całość. Wydawnictwo „Ludu" traci przeto materjalnie, bo mogłoby w miejsce owych artykułów podać różne płatne ogłoszenia lub anonse.

Czemu tak robi?

Celem wydawnictwa „Ludu" nie są zyski materjalne, jemu przyświeca idea wznioślejsza, idea pracy dla dobra naszych kolonistów, dla ich oświaty, opartej na wierze katolickiej. Ponieważ podobny cel ma i Związek Towarzystw katolickich „Oświata", istnieje przeto między niemi ścisła łączność i współpraca dla naszych rodaków. Korzyści materjalne nie są celem, ale środkiem do łatwiejszego dopięcia i rozszerzenia oświaty między ludem polskim.

Oto powód wzajemnej, bezinteresownej współpracy między gazetą „Lud" a Związkiem Towarzystw katolickich „Oświata". Aby ten stosunek ścisłej współpracy, który obecnie między niemi istnieje, trwał nadal, jak najdłuższe lata! Aby znalazł uznanie i należyte poparcie w sferach miarodajnych, a wtedy przyniesie wielkie korzyści dla naszego ludu, mieszkającego w tutejszej, przybranej ojczyźnie.

*) Zob. »Lud« Nr, 37, z 8 września 1921.

Towarzystwo »Królowej Jadwigi«

W ABRANCHES

(15-cie istnienia)

Nadesłano nam z Abranches kilka uwag o Towarzystwie Polek »Królowej Jadwigi«, które chętnie umieszczamy w »Ludzie«.

Już istniało 10 lat Towarzystwo »Władysława Jagiełły« i udzielało zapomóg swym członkom w razie choroby lub rodzinie na pogrzeb, jednakże my, Polki, nie miałyśmy podobnego Towarzystwa. Poruszono między nami projekt założenia takiego Towarzystwa dla niewiast polskich w Abranches. Dopomógł nam bardzo w tej sprawie ś. p. Marcin Kalinowski i ks. proboszcz Józef Góral, który opracował ustawy dla naszego Towarzystwa pod nazwą „Królowej Jadwigi".

Pod koniec 1921 roku zostały wydrukowane w drukarni polskiej, która wtedy była pod zarządem B. Mikoszewskiego i Spółki. Data naszego założenia przypada przeto pod konie (grudzień) 1921 roku, czyli obecnie zaczynamy już 16 rok naszej pracy.

Jak już z nazwy widzimy, Towarzystwo nasze jest uzupełnieniem Tow. »Władysława Jagiełły«, bo Królowa Jadwiga jest jego szlachetną, cnotliwą małżonką. Ma ono też podobny cel: wzajemne wsparcie na wypadek choroby i zapomogę na pogrzeb dla rodziny zmarłej członkini.

Prócz tego krzewi oświatę przez czytanie dobrych pism i książek, przez urządzenie amatorskich teatrów i przez popieranie Związku »Oświata«, do którego należy od swego założenia.

Prezeską naszą jest przez wszystkie lata p. Marja Bunikówna, która umie sobie radzić i wszystkich zadowolnić. Ona też kieruje przedstawieniami amatorskiemi.

Na „gwiazdkę" spotkała nas prawdziwa niespodzianka, bo prezeska wręczyła każdej członkini obraz na-

Ks. Stanisław Piasecki, założyciel »Oświaty«, długoletni sekretarz i członek honorowy.

szej czcigodnej Patronki, Królowej Jadwigi. Nadesłał je Ks. Kardynał, Prymas Polski, naszemu ks. proboszczowi.

Cieszymy się na Zjazd Zw. „Oświata" w Abranches, bo Towarzystwo nasze będzie w nim brało udział.

Z. M.

Zmiana statutów Oświaty

Lat 15 upływa od chwili, gdy opracowano i uchwalono pierwszy statut Związku »Oświata«. Były to początki; opracowano ustawy, jak się robi, krój na wyrost; już od kilku lat poruszano sprawę zreformowania statutów. Wstrzymywano się z opracowaniem nowych statutów ze względu na zapowiadaną przed kilku laty nową Konstytucję Federalną i Stanową, które mogły zawierać jakieś przepisy dotyczące organizacyj.

W zeszłym roku ogłoszono Konstytucję Brazylji nieco później i Paranę; nie krępują one ruchu organizacyjnego.

Z początkiem zeszłego roku Zarząd Związku »Oświata« wybrał specjalną komisję dla zreformowania statutów; wchodzą do niej: X. St. Piasecki, ks. Józef Góral, Wincenty Fienik i ks. Jana Pałka. Komisja opracowała nowy statut i przedstawiła go na posiedzeniu Zarządu; obecnie Zarząd po zaaprobowaniu przedstawi go do zatwierdzenia Walnemu Zjazdowi.

Projekt nowego statutu zmienia nazwę Związku Tow. »Oświata« na »Zjednoczenie Polsko Katolickie »Oświata« w Brazylji«.

W ustroju swym, projekt przewiduje utworzenie sekcyj, a raczej osobnych Związków Młodzieży Polsko-Katolickiej oraz Polek, a nadto w odległych ośrodkach utworzy okręgi.

Walne zjazdy będą się nazywać Sejmami. Sejmy odbywać się będą co trzy lata lecz w między czasie t. j. pierwszym roku odbywać się będą Zjazdy Młodzieży, w drugim Towarzystw Polek.

Członkowskie pozostaje to samo jak dawniej. Powiększono również skład zarządu.

Projekt nowego statutu będzie jeszcze przedyskutowany i przyjęty na niedzielnym Walnym Zjeździe.

P.

Nie mogąc przybyć i wziąć osobiście udziału w XV. Walnym Zjeździe Związku »Oświata«, 12—I—36, przesyłam jaknajserdeczniejsze życzenia zjazdowi, by jak dotąd tak i w przyszłości stał na straży ludu katolicko-polskiego i, by wykazał, że żyje, że potężnieje, że praca pod hasłem Bóg i Ojczyzna wydaje piękny plon.

Michał Szałyga

nauczyciel z Nowej Polonji (Rio Grande do Sul.)

P. Stanisław J. Papugnée-Gawłowski członek Zarządu, [administrator »Ludu«.

Wiara święta i prawda nie pyta się; czy nie rozumiesz, ale czy nie miłujesz.

Kto wierzy w Boga — Stwórcę Nieba i ziemi prawdziwie, ten nie wierzy w bogów i demonów ziemi.

Wiele rzeczy na ziemi zrozumieć nie można — swoich nie rozumiemy, a obcych krwią, duchem i sercem zrozumieć chcemy?

Człowiek nie zajmuje się tem, czego niezna, i nie miłuje tego, czego nie rozumie.

KS. JÓZEF GÓRAL

Zasłużeni członkowie „Oświaty"

Związek Towarzystw katolickich »Oświata« zakreślił sobie idealny, wzniosły cel: popierać, budzić i rozszerzać oświatę między naszym ludem w Brazylji Południowej. Niektórzy członkowie „Oświaty" przez swoją wielką a bezinteresowną pracę, zasługują na pochwałę. O niejednym z nich możnaby już pisać długie artykuły. Jednakże niemal wszyscy dotąd żyją, pochwała mogłaby im być niemiłą, wspomnę przeto krótko, ogólnie o kilku tylko zasłużonych członkach dla Związku »Oświata« z okazji 15-to lecia jej istnienia.

Przed założeniem »Oświaty«

Należy nam rozróżnić działalność ludzi zasłużonych dla »Oświaty« jeszcze przed jej założeniem, którzy się przyczynili do jej powstania i pracę tych, którzy pracują po jej założeniu.

Do pierwszych wymieniam tylko trzy osoby: p. Władysława Mączewskiego w parafji luceńskiej, Stanu Św. Katarzyny, ś. p. Stefana Witosławskiego, z Abranches, i ks. Stanisława Piaseckiego, obecnego proboszcza w Rio Claro.

Ks. Jan Wiśliński, członek Zarządu.

Pan Wł. Mączewski, jako nauczyciel, zawsze działał i starał się o dobro dziatwy naszych kolonistów i o katolickie wychowanie jej na zasadach wiary świętej. On też był duszą zebrania sierpniowego 1921 roku w Itayopolis, na którem zaprotestowano przeciw roszczeniom bezreligijnej »Kultury«, która występowała przeciw nauce religji w szkole polskiej i uchwalono założenie Związku szkolnego dla katolickich szkół polskich. Do tego Związku przyłączyły się odrazu wszystkie szkoły polskie w parafji luceńskiej*).

W ten sposób torował p. Wł. Mączewski drogę do założenia Związku Tow. kat. „Oświata".

Na pierwszym Walnym Zjeździe „Oświaty" w kwietniu 1922 roku, brał udział p. Mączewski, jako delegat z Luceny. Jego obrano na przewodniczącego Zjazdu i na członka komisji rewizyjnej. Pan Mączewski dotąd skutecznie pracuje dla dobra oświaty ludu polskiego. Cześć mu za to!

Drugim dla „Oświaty" członkiem jest ś. p. Stefan Witosławski, wendzista w Abranches pod Kurytybą. Jego cicha działalność sięga dalekich lat przed wojną światową. Zaku „Oświata" dnia 11 grudnia 1921 roku wybrano St. Witosławskiego na przewodniczącego Komitetu. Z początkiem następującego roku rozesłano do towarzystw i stowarzyszeń polskich list, a raczej odezwę, z prośbą o współpracę i poparcie dobrej sprawy. Za komitet organizacyjny widnieją podpisy:

Przewodniczący: Stefan Witosławski
Sekretarz: Ks. Stanisław Piasecki.

W pracy oświatowej wiernym był ś. p. Stefan Witosławski aż do śmierci. Oby mu Bóg za tę pracę wynagrodził!

Jednakże głównym filarem i podstawą, na której zbudować miano gmach Związku »Oświata« był ks. Stanisław Piasecki, ówczesny redaktor »Ludu«. Nie będę go chwalił, aby się na mnie nie pogniewał. Znane są jego starania i prace w tej sprawie.

Gdy nie udało mu się przekonać prezesa »Kultury«, aby pacierz i naukę religji zachował w szkołach polskich, temu Związkowi podległych, przystąpił ks. Piasecki śmiało i odważnie do utworzenia Związku Katolickiego »Oświata«. Ile razy odwiedzał bliższe i dalsze towarzystwa w kolonjach polskich; ile razy przemawiał do ludu o konieczności założenia »Oświaty«; ile napisał artykułów, uwag, listów, aby to dzieło założyć: wiadomo tylko tym, którzy zbliska na tę pracę patrzeli..

Bóg dobrym zamiarom, wytrwałej pracy, pobłogosławił: Ks. Piasecki założył Związek Katolicki »Oświata«. Obecnie patrzeć może na jej rozwój i gorliwą pracę swych następców.

Po założeniu »Oświaty«

Gdy sprawa założenia »Oświaty« znajdowała się na ukończeniu, przyjeżdża z Polski w listopadzie 1921 roku Ks. Jan Rzymełka, światły kapłan, profesor zakładów XX. Misjonarzy w Krakowie, a następnie dyrektor zakładu sierót księdza Siemaszki. On swoją rozległą wiedzą i gorliwością wielkie oddał usługi przy założeniu Związku »Oświaty«.

Na pierwszym Walnym Zjeździe, w kwietniu 1921 roku, wybrano ks. Rzymełkę na prezesa »Oświaty«. Był nim przez wszystkie lata swego pobytu w Kurytybie. Znane są jego liczne odczyty, przemowy, artykuły, jakie pisał z ramienia »Oświaty«. Jest dotąd honorowym członkiem naszego Związku Towarzystw Katolickich.

Nawet w Polsce, mimo licznej pracy, zajmuje się ks. Rzymełka rozwojem »Oświaty« i wogóle naszą Polonją w Brazylji. Pamięta o nas, o swych tutejszych przyjaciołach, pisze artykuły o nas... Ale i my o nim pamiętamy! Cześć dzielnemu działaczowi!..

Do zasłużonych członków »Oświaty« zaliczyć mi trzeba prezesów, następców ks. Rzymełki, a zwłaszcza obecnego, p. Jana Faucza, który nie żałuje czasu, pracy a nawet ofiary dla oświaty naszego ludu.

Również dzielnych posiadała i posiada wiceprezesów Związek »Oświata« jak p. Stanisława Tempskiego i p. Franciszka Lachowskiego, długoletniego a wielce zasłużonego działacza.

Wspomnieć mi jeszcze należy o pracowitych sekretarzach »Oświaty«.

Mówiłem już o pracy i zasługach ks. Piaseckiego przy tworzeniu Związku »Oświaty«. W następnych latach był on bardzo gorliwym sekretarzem i wraz z prezesem, ks. Rzymełką położył silny fundament pod gmach »Oświaty« tak, że mimo licznych napaści ze strony »postępowców«, gmach »Oświaty« ani się nie zachwiał; stoi dotąd silnie, owszem wzrasta w znaczenie i potęgę z każdym rokiem.

W tem spoczywa już zasługa obecnego, ruchliwego sekretarza »Oświaty« ks. Jana Pałki. Nie będę go chwalił; wspomnę tylko o powiększeniu bibljoteki, która jest podobno największą polską w Brazylji; o licznych wydawnictwach książek naukowych; o wielkim wzroście członków, to dzieło, to zasługa obecnego sekretarza »Oświaty«, ks. Jana Pałki.

O byłym sekretarzu »Oświaty«, przedwcześnie zmarłym śp. Józefie Stańczewskim już »Lud« pisał, wspominając z okazji śmierci o jego pracy i zasługach. Także kalendarz »Ludu« na rok 1936, (str. 57) pisze o zasługach tego dzielnego szermierza sprawy bożej. Niech mu za to Bóg wynagrodzi!

Kończę na tem tych kilka uwag, zostawiając obszerniejsze, szczegółowe opisy, innym. Piękne przykłady starych działaczy oświatowych powinne być zachętą, bodźcem w pracy dla młodszych. Niech i im przyświeca w czynach hasło naszych praojców: „Bóg i Ojczyzna", a praca będzie wtedy owocną dla nich samych i dla naszego ludu w przybranej ojczyźnie.

Przypisek Komitetu Redakcyjnego. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że autor pisząc o zasłużonych członkach „Oświaty" pominął zupełnem milczeniem siebie samego, choć bodaj przez najdłuższy czas oddaje ogromne usługi „Oświecie" był wielokrotnie czynnym prezesem a obecnie honorowym członkiem.

*) Zob. »Lud« Nr. 37 z 1921 roku, list z Itayopolis.

„OŚWIATA" A DAWNIEJSZE KÓŁKO NAUCZYCIELI CHRZEŚCIJAŃSKICH

Gdy w 1923 roku ukończyły się kursa nauczycielskie z języka brazylijskiego, prezes „Oświaty" ks. Jan Rzymełka i ks. Stanisław Piasecki, zaprosili do Bursy XX. Misjonarzy kilku nauczycieli, nie należących dotąd do żadnej organizacji.

Po krótkich naradach postanowiono założyć Kółko Nauczycieli Chrześcijańskich; wkrótce odbyło się pierwsze zebranie i wybrano zarząd. Nowa organizacja nauczycielska współpracowała ściśle ze Związkiem Tow. „Oświata", który przychodził młodej naszej organizacji z dużą pomocą tak moralną jak i materjalną n. p. zasilając bibljotekę Kółka kilkuset książkami, pomagając w wydawaniu podręczników szkolnych, ułatwiając uzyskanie posady nauczycielskiej, urządzając kursa nauczycielskie, pogadanki, rekolekcje; z wybitną pomocą „Oświaty" powołano nauczycieli wędrownych, którzy, choć skromnie wynagradzani, pracując z ideału, jak n. p. Ś. p. Józef Stańczewski, budzili wielki ruch szkolny na zapadłych kolonjach.

W czasie kursów, niemal wszyscy nauczyciele korzystali z gościnności w Bursie przy „Oświecie". Praca szła naprzód. Rokrocznie przybywała spora ilość członków. Zebrania i Zjazdy odbywały się w Bursie; przyjeżdżali na nie prawie wszyscy nauczyciele i nauczycielki. Był wtedy ruch i zainteresowanie się sprawami oświatowemi.

P. Aleksander Choiński z Abranches, były członek Zarządu Zw. Tow. »Oświata«.

W 1928 r. Kółko Nauczycieli Chrześcijańskich połączyło się ze Związkiem Zawodowych Nauczycieli, zakładając jedną organizację pod nazwą Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylji.

Dziś Zrzeszenie Nauczycieli nie należy do „Oświaty", jednakże członkowie dawniejszego Kółka Nauczycieli Chrześcijańskich, są nadal członkami „Oświaty", doznając od niej wiele pomocy w szkolnictwie.

Kończąc tych kilka słów skreślonych z okazji 15-lecia „Oświaty", jako kilkoletni prezes Kółka Nauczycieli Chrześcijańskich niech będzie wolno złożyć serdeczne podziękowanie Związkowi „Oświata" za te wszystkie usługi jakie wyświadczyła dawniejszemu Kółku Nauczycieli i jego członkom, a z okazji jubileuszu życzę, by „Oświata" i nadal tak jasno promieniowała na ziemi Św. Krzyża.

Niech żyje Zw. „Oświata"!

Papagaios Novos, 5 stycznia 1936 r.

Leon Sałata.

P. Józef Wiśniewski, członek Zarządu.

Życzenia.

Nie mogąc się osobiście stawić na doroczny XV. Walny Zjazd „Oświaty" — przesyłam Zjazdowi jak najszczersze życzenia, by ta jedyna na tutejszym gruncie organizacja polsko-katolicka prosperowała dla dobra naszej kolonji, realizując swe szczytne hasło: Bóg i Ojczyzna.

Z miłem pozdrowieniem

Ks. Ign. Zabrzeski
prob. z Prudentopolis.

»Nigdy nie można dosyć uczynić dla poparcia dobrej prasy. Gdyby się nawet nie robiło nic innego, oprócz rozpowszechniania dzienników i czasopism katolickich, to już i to byłoby rzeczą świętą«.

Papież Pius XI.

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Obecnie miłościwie panujący nasz Ojciec św. Pius XI wzywa wiernych do akcji katolickiej. Chce, żeby wszyscy wierni zespolili swe siły w jedną wielką armję przeciwko falangom bezbożnictwa wrogiego Bogu i rodzajowi ludzkiemu. Na ziemi, brazylijskiej jedną tylko mamy, organizację polsko-katolicką, która się stara życzeniu Ojca św. odpowiadać, a to jest nasza »Oświata«.

Związek Towarzystw „Oświata" niechaj nie ustaje w swej pracy, niechaj coraz więcej organizacji, do siebie wciąga, wzorując się na największej polsko katolickiej, organizacji naszego wychodźtwa, „Zjednoczeniu Polskiem, Rzymsko-Katolickiem w Stanach Zjednoczonych".

Początki Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stan. Zjednoczonych, sięgają do tych czasów, w których emigracja polska skupiała się w osadach, zakładała parafje a w ich granicach organizowała towarzystwa. Wnet powstała myśl połączenia i scentralizowania wszystkich sił katolickich w jedną wielką organizację. W tym celu zwołano w roku 1873 wielki zjazd w Detroit, na którym wybrano komitet do przygotowania i zwołania Sejmu w największym ośrodku Polaków, w Chicago. Już w październiku następnego roku odbył się I. Sejm.

Pierwotnie miało „Zjednoczenie" na celu, jedynie utrzymywanie ducha religijnego i narodowego pomiędzy Polakami w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, powstrzymanie młodzieży od wynarodowienia się, zakładanie szkół polsko-katolickich. Sejmy, wyznaczały sumy pieniężne na dobre cele, na szkoły, domy sierót i. t. p. Wkładka członkowska wynosiła dolara na rok. Na 13-tym Sejmie w r. 1887 założono kasę pośmiertną a wsparcia wypłacone w przeciągu 11 lat, t. j. aż do r. 1898 wynosiły 90.000$. Liczba przyłączonych towarzystw wzrastała coraz więcej. Na 13-ym Sejmie w Chicago w r. 1887 liczono 28 towarzystw z 2,518 członkami. Już w roku 1888 wykazuje 4,898 członków z 51 towarzystw. Za odznakę przyjęto złoty krzyż, z obrazem Matki Boskiej i Serca Jezusowego, oraz z godłami Polski, Litwy i Rusi. „Spółka wydawnictwa polskiego w Chicago wydawała organ urzędowy, tygodnik »Wiara i Ojczyzna«. Mimo że po Sejmie w South Bend, Ind. odpadły towarzystwa w Milwaukee, tworząc własną organizację „Stow. Polaków w Ameryce" dochodziła liczba członków do 8.782 a na Srebrnym Sejmie 1898 reprezentowanych było 222 towarzystw. W roku 1912 rozpoczęto budowę „Domu Zjednoczenia". Liczba członków z 750 towarzystw doszła aż do 65.000, fundusz organizacji przekroczył sumę miljona dolarów. Już w następnym roku uchwalono, żeby 3-cią część funduszu żelaznego, Wydziału Pomocy Naukowej" zużytkować na założenie

Ks. Paweł Kupczyk, proboszcz przy kościele Św. Stanisława w Kurytybie.

wielkiej bibljoteki, własnej drukarni, jak też na utrzymywanie lekarza, adwokata, i redaktora. W roku 1917 przybył na Sejm Ignacy Paderewski, prosząc o pomoc materjalną dla „Sprawy Polski". Sejm przyjmuje jednogłośnie polecenie, oklaskując mistrza przy pożegnaniu. Ogólny stan majątku Zjednoczenia dochodził w roku 1925 do 6,712.417$. W przeciągu 3 lat udzielono stypendyj studentów 19,500$. — Założono „Wydział dla spraw kobiecych" — wyznaczono kwoty pieniężne na wsparcie weteranów armji polskiej. Tygodnik „Naród Polski" przemieniono na miesięcznik, a „Dziennik Zjednoczenia" redagowany przez zasłużonego p. Barcia w duchu religijno-narodowym, należy do najpoczytniejszych gazet polskich w Stanach Zjednoczonych. — Zjednoczenie P. R. K. wyrosło na potężną organizację, i czas przeszło 100,000 członków; dorosłych a 40,000 małoletnich. Majątek przechodzi sumę 8 miljonów dolarów. W ciągu swego istnienia wypłaciło około 12 miljonów dolarów jako ubezpieczenie po zmarłych członkach, około 115 tysięcy dolarów udzieliło wsparcia bądź to z powodu kalectwa albo niezdolności do pracy. Udzielono subwencji: na siercińce polskie około 8 tysięcy, na klasztory polskie 2 tysięcy dol. na uniwersytet katolicki w Lublinie-zapomogi ratunkowe dla powodzian górników w stanie Pensylvanji. Z ofiar Zjednoczenia na „Sprawy Polskie" należy wymienić zasiłki: dla Polskiej Rady Narodowej w Ameryce: 18,700 na ofiary wojny światowej w Polsce około 300 000 dolarów.

Ale cele Zjednoczenia są jeszcze większe, wznioślejsze. Tylko Bóg może wiedzieć, ile Zjednoczenie P. R. K. dla religji katolickiej i umoralnienia duszy Polaka emigranta uczyniło. Konstytucja określa ten wzniosły cel: Utrzymywanie ścisłej jedności i łączności z Kościołem Rzymsko-Katolickim oraz wypełnienie obowiązków religijnych".

Podtrzymywanie łączności z ojczyzną, obrona czci i imienia polskiego, utrzymywanie ducha jedności i wzajemnego popierania się, współdziałania z polskiemi organizacjami w sprawach patrjotycznych, oświatowych i religijnych, wywalczanie równości praw dla wszystkich sfer polskich, usuwanie uprzedzenia do rodaków, podtrzymywanie ducha narodowego, wzmacnianie lojalności państwowej amerykańskiej".

Obok Zjednoczenia, istnieje związek, z wyłączeniem charakteru wyznaniowego „Związek Narodowy Polski". Tenże jest liczebnie największą organizacją polską w Ameryce, łączy wszystkie elementy polskie, nawet i żydów i sekciarzy. Nikt nie wątpi, że taka organizacja jest potrzebna. Mimo to, istnieje pomiędzy organizacją, katolicką „Zjednoczeniem" i „Związkiem" zgodna współpraca dzięki cenzorowi Świetlikowi, długoletniemu prezesowi Związku. Żadna z tych organizacji nie ogląda się za zapomogami pieniężnemi z Polski. Odwrotnie, one Polskę wspierały. Do żadnej też nie mieszają się urzędnicy placówek konsularnych, wspierając jedną a zwalczając drugą, ale stosują się do przysłowia, jakie Ks. Biskup Kubina powtarzał: In necessariis unitas, w sprawach koniecznych jedność — in dubiis libertas, niekoniecznych swoboda — in omnibus vero caritas—we wszystkiem miłość.

Z okazji 15-go Walnego Zjazdu Związku Tow. „Oświata" życzę pomyślnego rozwoju na przyszłość, utworzenia podobnego Zjednoczenia Polsko Rzymsko-Katolickiego na ziemi brazylijskiej i zrealizowania życzenia Ojca św., aby skupić wszystkie organizacje katolickie do wspólnej walki z bezbożnictwem w Akcji Katolickiej.

Ks. Paweł Kupczyk S. V. D.

Zwiedź Wystawę Prasy Polskiej

w gmachu Tow. Władysława Jagiełły w Abranches
Otwarcie Wystawy w dzień Zjazdu »Oświaty«.

AKCJA KATOLICKA a Związek Tow. „Oświata"

Z wyżyn Watykanu obecny Ojciec św. Pius XI. wzywa wszystkich wiernych do pracy w szeregach Akcji katolickiej. Pragnie On, aby cały świat katolicki zespolił swe siły w jedną wielką armję do walki z bezbożnictwem, zgubnem i wywrotowem doktrynerstwem i nowoczesnem pogaństwem — wrogiem Boga i ludzkości.

Młodzież szkolna Sióstr Rodziny Marji.

Nie da się zaprzeczyć, że dziś dokonują się wielkie, ważkie przemiany. W gruzy rozsypuje się stary świat, rozlatują się dawne ustroje, zmieniają systemy i poglądy na najżywotniejsze zagadnienia życia ludzkiego; skrajny materjalizm, ateizm sceptycyzm, wyrafinowany cynizm znajduje licznych zwolenników, zwłaszcza w warstwach tak zwanej inteligencji i pseudointeligencji. Odrzuca się prawdę o Bogu, Objawienie, jako zabytek średniowiecza, pomiata się często moralnością chrześcijańską. Zdawałoby się, jak gdyby w naszych czasach, czasach postępu i cywilizacji aż do przesady ludziom sprzykrzyła się już nauka objawiona u nieba, innych więc bogów sobie szukają, by potem pod osłoną fałszywych wierzeń dogadzać swojem grzesznym zachciankom i głuszyć w sobie wyrzuty sumienia. Wrogie religji katolickiej czynniki, które zaprzysięgły sobie widocznie, by zburzyć panowanie Chrystusa, rozbić Kościół katolicki, wszędzie gdzie tylko mogą, sieją nienawiść do Kościoła Chrystusowego, zmyślają oszczerstwa na jego sługi, podburzając do nieposłuszeństwa, rzucając żagiew niezgody religijnej we wierzący, spokojny nasz lud polski. Weźmy pod uwagę choćby tylko wszystkie radykalne organizacje antyreligijne, jak tajne związki masońskie, związki bezbożników, wolnomyślicieli, zespoły o ideologji komunistycznej, bolszewickiej: czyż one nie wszędzie i nie bezskutecznie dążą do takiego ustawodawstwo państwowego któreby zmierzało do zrujnowania chrześcijańskiego charakteru rodziny, do wyrzucenia nauki religji ze szkoły, do usunięcia wpływu Kościoła kat. na dziedzinę wychowania itd. Czyż nie widzimy, że te ciemne siły, usiłują wymierzyć śmiertelny cios Kościołowi, a nawet wszelkiej religji? Są to istotnie groźne potęgi, których lekceważyć nie możemy. Aż nadto ostrzegający przykład mamy w Meksyku, gdzie znikoma mniejszość masońska dopuszczała się krwawych okrucieństw i bolszewickich okropności; albo w Hiszpanji, gdzie garstka bezbożników w krótkiem bardzo czasie zdołała z nienawiści do Boga zniszczyć kilkadziesiąt kościołów i klasztorów, cennych zabytków sztuki i architektury.

A jak się wobec tych poczynień wrogich sił zachowuje większość wierząca—katolicka? Niestety! nas katolików cechuje poniekąd jakaś karygodnao spałość, gnuśność i bierność. Mason, żyd, komunista, sekciarz czy inny wróg Kościoła, pcha się z całą bezczelnością naprzód i wgórę, wojuje, zdobywa dla swych przekonań kogo może. Pluje, szczuje, oczernia, obiecuje złote góry, kłamie w myśl zasady ojca wszystkich bezbożników Woltera: «kłamcie, kłamcie, a zawsze coś z tego zostanie«. Garstka naprawdę jest różnego rodzaju wrogów wiary św., ale krzyczeć umieją i krzyczą z zapałem, wierząc, iż zawsze znajdą się naiwni i ograniczeni, dla których odważny krzyk i bezczelne oszczerstwo jest wystarczającym dowodem, mogącym ich przekonać.

Społeczeństwa katolickiego powinnością sumienia jest ocknąć się z tej szkodliwej — może wygodnej — bierności. Wobec wrogich poczynań nieprzyjaciół Chrystusa nie możemy nadal zajmować stanowiska wyczekującego. Nie powinniśmy żadną miarą pozwolić, by wrogowie naigrawali się z naszej religji szydzili z naszej moralności szargali nasze świętości. Jednostka jednak choćby najlepsza, jest bezsilna, bo wróg idzie zwartą masą; dlatego i katolicy łączyć się muszą, by wspólnemi siłami stanąć do walki stanowczej i bezwzględnej w obronie odwiecznych praw Bożych i zagrożonych dusz ludzkich. Potęga i moc Kościoła Chrystusowego zależy nietylko od biskupów i kapłanów, ale i od wszystkich katolików świeckich; taksamo znaczenie i wpływ wiary św. na życie publiczne zawisło od pogłębienia znajomości prawd boskich i życia religijnego w społeczeństwie świeckiem. Wszyscy bowiem bez wyjątku poczuwać się musimy do odpowiedzialności za losy Kościoła i religji Chrystusowej.

My katolicy musimy wszędzie być; wszędzie, gdzie trzeba zabierać głos, wszędzie walczyć i zdobywać sobie wpływy, znaczenie, siłę — owszem potęgę i stanowczą przewagę moralną, tak jak mamy przewagę liczebną. Walczyć musimy dzisiaj o katolickość ustawodawstwa, katolickość wychowania i szkoły, o katolickość naszej prasy, tego najpotężniejszego w naszych czasach środka propagandy wszelkich doktryn. A wszystko poto, aby świat i życie kształtować według zasad Chrystusa, by Chrystus Król zwyciężał, panował i rozkazywał! Ma to być ofensywa, nie jakaś brutalna, krzywdząca drugich, ale ofensywa chrześcijańskiej myśli i miłości, chrześcijańskiej sprawiedliwości i wolności wszystkich.

Metodę tej walki określa sam Namiestnik Chrystusowy, gdy nawołuje świat katolicki do pracy pod sztandarem »Akcji katolickiej.« Akcja katolicka jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła katolickiego dla obrony zasad religji i moralności oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod przewodnictwem hierarchji kościelnej — ponad wszystkiemi partjami politycznemi i niezależnie od nich celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie. Zadanie bowiem odrodzenia świata w zasadach Chrystusowych przerasta wobec dzisiejszych trudności siły kapłanów. Powaga chwili wymaga akcji zbiorowej, współpracy ludzi świeckich, katolików czynu, podporządkowanych hierarchji kościelnej w szeregach akcji katolickiej.

Wśród naszego wychodźtwa Ameryki Południowej, a zwłaszcza w Brazylji, zadanie akcji katolickiej spełnia chlubnie od lat piętnastu Związek Tow. «Oświata,» który wytknął sobie jako hasło naczelne: Bóg i Ojczyzna. W myśl tego hasła rozwija obfitą w owoce działalność swoją dobroczynną, religijną, oświatową, narodową wśród ludu naszego. Związek Tow. «Oświata» od samego początku — swego istnienia pod sztandarem swej wzniosłej idei skupia rozproszoną Polonję, wszczepia i umacnia w niej ducha katolickiego i polskiego, stara się o kościoły i szkoły polskie, szerzy oświatę w duchu chrześcijańskim i narodowym, pomaga młodzieży do nauki, broni ją przed wynarodowieniem, odpiera mężnie wrogie ataki obozu lewicowego — masońsko - żydowskiego na najświętsze skarby naszego ludu polsko-katolickiego — słowem wiernie spełnia misję, jaką z woli Opatrzności Bożej przyjął na siebie. Szczytne swe posłannictwo spełnić zdołał dlatego, że pod swym sztandarem skupił religijnie i narodowościowo najlepszych Polaków wychodźtwa naszego w Brazylji.

Siostra Bronisława Burlaga przełożona polskich Sióstr Rodziny Marji w Brazylji.

To też błogosławieństwo Boże towarzyszyło jej pracy a Związek wzrastał w liczbie. Był on mały początkowo — jak ewangeliczne ziarnko gorczyczne, dziś zaś ramionami obejmuje wszystkie cztery stany południowe Brazylji — a nawet wpływami sięga do Uruguayu i Argentyny i chlubić się może, że jest w Ameryce Południowej największą polską i katolicką organizacją, której nazwa sama wystarcza na wzbudzenie dla niej szacunku i podziwu.

Lecz zasłużony Związek Tow. »Oświata« nie może spocząć na laurach. Przed nim jeszcze wielkie pole pracy i dużo do zrobienia; czeka go dalsza walka o ideały chrześcijańskie, o duszę ludu naszego. By i w przyszłości spełnił swoją misję, musi przedewszystkiem dbać o to, by każdy z członków, indywidualny czy zbiorowy, był dobrym katolikiem i dobrym Polakiem. Musi być szczerze przywiązany do wiary Ojców, ma mężnie ją wyznawać i do niej stosować swoje życie. Tego ducha katolickiego i polskiego ma krzewić w rodzinie, dbać, by w tymże duchu wychowywały się jego dzieci, ma zgodnie współpracować z przedstawicielami Kościoła. Tensam duch musi panować i w towarzystwach należących do Zw. Tow. »Oświata«.

W ten sposob ten duch dobry, katolicki i polski przenikuie cały Związek »Oświata«—będzie wtedy naprawdę potężną armją zawsze gotową stanąć zwartym szeregiem do obrony najświętszych dóbr i ideałów chrześcijańskich i polskich.

Ks. Jan Wiśliński.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU TOW. »OŚWIATA« NA POLU WYCHOWANIA I KSZTAŁCENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W BRAZYLJI.

Pośród wielu zagadnień, jakie Zw. Tow. »Oświata« miał do rozwiązania, jednem z najważniejszych było, umożliwienie kształcenia się młodzieży polskiej wyrosłej na ziemi brazylijskiej. Zadanie wcale niełatwe, gdyż Zw. Tow. »Oświata« nie będąc znikąd materjalnie wspierany, jedynie tylko przez dobrowolne składki swych członków, nie może mieć płatnych instruktorów, którzyby mogli organizować po kolonjach towarzystwa i zakładać początkowe szkoły. Lecz w tym wypadku zaradziła dobra i silna wola Zarządu, oraz poszczególnych członków tak stanu świeckiego jak i duchownego.

Otóż na kolonje bliższe jak i dalsze, przy okazjach uroczystości kościelnych, lub innych, udają się delegaci Zw. Tow. »Oświata« wygłaszają mowy i odczyty, urządzają zebrania i zachęcają ludność do organizowania się, zakładania własnych towarzystw i i szkół.

Praca okazała się nadzwyczaj owocną, gdyż powstały po kolonjach dziesiątki szkół przy towarzystwach polskich i które dobrze prosperują, gdyż uczęszczają do nich setki polskich dzieci. Towarzystwa te następnie przystępują do Zw. Tow. «Oświata«, który i nadal chce im nieść pomoc, Stara się więc o nauczycieli do szkół, rozsyła podręczniki szkolne, zakłada bibljoteki, oraz dostarcza wszelkiego materjału szkolnego. Dla nauczycieli zaś, ażeby prace ich były jaknajskuteczniejsze, urządzał przez szereg lat kursa nauczycielskie, by pogłębić ich wiedzę i wtajemniczyć w najnowsze metody nauczania.

By zaś ułatwić młodzieży dalsze kształcenie się, zostaje założona Bursa pod opieką Księży Misjonarzy w Kurytybie, do której przybywają uczniowie nie tylko z Parany, i z innych stanów, jak Santa Catharina, Rio Grandy do Sul i São Paulo. Z bursy uczniowie uczęszczają do gimnazjów, do Kolegjum Henryka Sienkiewicza, do Szkoły Normalnej i innych wyższych szkół. Kierownicy Bursy starają się również wszczepić w młodzież idee społeczne, oraz starają się zapoznać ich jaknajlepiej z pracą społeczną, by umieli w przyszłości organizować towarzystwa, prowadzić zebrania i wogóle, żeby byli pożytecznymi dla dobra ogółu.

Powodzenie i tu było zupełne, gdyż mamy tak wielu dobrych nauczycieli, byłych bursistów, którzy pracują po kolonjach i są dobrymi przewodnikami naszego społeczeństwa. Mamy wielu handlowców a nawet doktorów i inżynierów.

Tak więc Zw. Tow. «Oświata« wykazał na polu oświatowem niemałe postępy i z każdym dniem rozszerza swą działalność, już nietylko na terenie Parany, ale i innych stanów a nawet krajów południowo — amerykańskich.

Henryk Żerek.

Kolegjum Sióstr Miłosierdzia w Abranches pod Kurytybą; z boku (niewidoczny na fotografji) znajduje się ponadto obszerny budynek, w którym mieści się duża sala szkolna wraz z sceną. Poza głównym gmachem rozciąga się ogród. Pierwszą szkołą, jaką Siostry Miłosierdzia objęły w 1904 r. była małą szkółką w Abranches.

Bibljoteka „Oświaty"

Bibljoteka »Oświaty« liczy obecnie 3.217 dzieł skatalogowanych według autorów, oraz numerów porządkowych, podzielona na cztery działy: A (powieściowy) — 1.464 tomów; B (naukowy) — 1.373 tomów; C (sztuk teatralnych) — 150; D (dzieł polskich o Brazylji) — 230 dzieł. Z działu A (powieściowego) i C (sztuk teatralnych) wypożycza się za poręczeniem. Z działu B (naukowego) wypożycza się tylko za kaucją; z działu D (dzieł polskich o Brazylji oraz archiwum) ponieważ są wyczerpane i rzadkie, a wiele z nich o dużej wartości historycznej, nie wypożycza się nazewnątrz, jedynie w Bibljotece można z nich korzystać.

Członkowie »Oświaty« korzystają bezpłatnie z Bibljoteki po opłaceniu zwykłej składki członkowskiej. Przy przesyłkach pocztowych, koszta ponosi wypożyczający; członkom—towarzystwom wypożycza się całe komplety bibljotek wędrownych na przeciąg 6 miesięcy.

Wartość Bibljoteki »Oświaty« oszacowano w listopadzie ubiegłego roku na 15.658$000. Na Biljotekę wydano w zeszłym roku 730$5000. Ponadto Bibljoteka »Oświaty« otrzymała w testamencie od ś. p. Józefa Stańczewskiego około 1000 temów, które zostały włączone do Bibljoteki działu B i D.

W dalszym ciągu Sekretarjat »Oświaty« zbiera skrzętnie wszelkie zabytki piśmiennictwa polskiego w Brazylji, oraz dzieła polskie o Brazylji, jako materjał historyczny do dziejów Polonji Brazylijskiej.

Z Bibljoteki »Oświaty« korzystało 19 towarzystw oraz 80 członków indywidualnych; wypożyczając z bibljoteki 2.560 książek. Naturalnie nie możemy podać ilości korzystających z książek Bibljoteki »Oświaty« wypożyczonych towarzystwom.

Najwięcej wypożyczają osoby zamieszkałe w Kurytybie i okolicach podkurytybskich, jednakże z interjoru a tak samo innych Stanów coraz więcej zwracają się po książki do Bibljoteki »Oświaty« jak np. Prudentopolis, okręg Ivahy, Cruz Machado, Marechal Mallet, Rio Claro, Affonso Penna, São Matheus, São Paulo, okręg Erechimski, Porto União, Warnow (Santa Catharina) Trez Barras, Canoinhas, a nawet z dalekiej Cuiaba (Matto Grosso).

P.

Siostry - Nauczycielki w szeregach „Oświaty"

Szkolnictwo polskie w Brazylji w porównaniu z innymi krajami jak: Francja, Niemcy, Belgja, czy Argentyna, stoi dość wysoko. Koloniści polscy naogół doceniają znaczenie szkoły i chętnie na nią łożą swój ciężko zapracowany grosz. I już w Brazylji wyrobiło się to poczucie, że utrzymanie szkoły to obowiązek nie kogo innego lecz tylko rodziców.

We Francji n. p. emigrant polski nie wiele troszczy się o szkołę polską; tam Dyrekcja kopalni lub fabryki daje budynek na szkołę i opłaca nauczyciela polskiego. W innych krajach jak Argentyna szkolnictwo polskie utrzymuje grosz przysłany z Macierzy. Jedynie w Ameryce Północnej oraz w Brazylji samo Wychodztwo utrzymuje szkoły polskie.

Znana to rzecz, że w Brazylji gdziekolwiek skupia się choćby 20 do 30 rodzin polskich, wnet wyłania się myśl zbudowania szkółki i starania o nauczyciela, a potem ciągłe troski i zabiegi o jego pensję.

Łatwiej jednakże jest niekiedy zbudować szkołę i zebrać fundusze na jej utrzymanie, niż znaleść dobrego, zawodowego nauczyciela, któryby z poświęceniem i gorliwością pracował ku zadowoleniu wszystkich rodaków.

Te właśnie kłopoty i trudności kazały szukać koloniście pomocy w polskich Zgromadzeniach Zakonnych aż w Polsce. Upłynęło już dobre ćwierć wieku od chwili, gdy na Ziemi Św. Krzyża stanęły polskie Siostry ze Zgromadzenia Św. Wincentego a Paulo i Rodziny Marji.

Z chwilą przybycia Sióstr-nauczycielek powstają w południowych Stanach Brazylji wspaniałe budynki szkolne jak n. p. w Kurytybie, na Abranches, Orleansie, D. Pedro, Lucenie, Thomas Coelho, Muricy, S. Candida, Cruz Machado, Rio Claro, Rio Azul, Araucaria, S. Matheus, Prudentopolis, Campo Largo, a w ostatnich latach w Irały, w Vera Guarany, Treze de Maio, Floresta, Ivahy, Ponta Grossa, Nova Polonia (Rio Grande do Sul) i wielu innych miejscowościach. Budynki to są wielkie, wygodne, przeważnie murowane, niektóre piętrowe, z ogrodami, zastosowane do ostatnich wymogów higieny. Naturalnie i pod względem poziomu umysłowego szkoły zakonne stoją wyżej, bo wszak Siostry-nauczycielki przygotowują się specjalnie do zawodu nauczycielskiego, a następnie stale podczas wakacji odbywają kursa uzupełniające; w szkole zakonnej jest najmniej dwie siły nauczycielskie, a w niektórych uczy 3 do 6 Sióstr-nauczycielek, bo do wielu szkół uczęszcza do 150 a nawet 200 dzieci. Ponadto, szkoła prowadzona przez Zgromadzenia Sióstr ma zapewnioną ciągłość pracy szkolnej; nie ma bowiem w nich tych tak częstych a niekiedy raptownych, w ciągu roku szkolnego, zmian nauczyciela.

Nic dziwnego, że w tych miejscowościach, gdzie uczą Siostry, poziom nauczania się podnosi, szkoła się pięknie rozwija i duży procent dzieci uczęszcza regularnie na naukę. Coraz to nowe kolonje proszą o Siostry-nauczycielki.

Ostatnia statystyka stwierdza, że w Brazylji jest obecnie około 282 czynnych szkół polsko-brazylijskich, a w nich około 9000 dziatwy polskiej; w tej liczbie jest szkół zakonnych tylko 32, ale trzeba pamiętać, że do każdej z nich uczęszcza przeciętnie 100 do 150 dzieci, gdy tymczasem w innych szkołach jest niekiedy 10-ro uczni, zazwyczaj przeciętnie 50, a rzadko bardzo dochodzi do liczby 100.

To też choć liczba szkół zakonnych nie jest jeszcze tak wielka, mimo to uczy się w ich murach bardzo liczna rzesza dziatwy polskiej, której liczbę możnaby chyba ustalić conajmniej na jakie 4.000 dzieci.

Poza nauką szkolną Siostry-nauczycielki zajmują się pozaszkolną młodzieżą żeńską, organizując ją w stowarzyszeniach „Dzieci Marji", których na kolonjach mamy już sporą ilość, zgrupowanych i skupiających się przy Związku Tow. „Oświata".

Od samego początku założenia Związku Tow. „Oświata", szkoły zakonne skupiły się przy „Oświecie".

Obchodząc 15-lecie owocnej działalności „Oświaty", należy podnieść pracę oświatową i społeczną tych skromnych i cichych pionierek w habitach zakonnych; wiele one przyczyniły się do rozrostu naszej organizacji; choć nie żądają za to uznania ani pochwały bo pracują dla Boga i społeczeństwa, to jednakże sprawiedliwość nakazuje wyrazić im publiczne uznanie w dzień 15-lecia „Oświaty".

Ks. Jan Pałka.

Siostry Rodziny Marji wraz z dziatwą szkolną.

Pierwsza polska szkoła w Brazylji

(60-lecie szkoły polskiej na Orleansie)

Osadnictwo polskie w Brazylji związało ze sobą historję szkolnictwa. Gdziekolwiek powstała kolonja, wszędzie tam starano się za wszelką cenę postawić szkołę. Dlatego też szkoła polska w Brazylji, a zwłaszcza w Paranie jest niemal tak dawną, jak polskie kolonje.

Pierwsza polska szkoła w Paranie, powstała w roku 1876 na Orleansie. A więc zaraz po założeniu kolonji Orleans, dnia 9 października została otwarta pierwsza szkoła, którą prowadzi Polak, Hieronim Durski, ojciec polskiego szkolnictwa w Paranie. On też był pierwszym autorem polsko-portugalskiego elementarza który nakładem Karola Szulca pojawił się w Poznaniu w roku 1893. Do szkoły tej zapisało się 41 dzieci. W roku 1879 miał Durski w swej szkole 51 dzieci.

Jednak na skutek tarć pomiędzy Durskim a ks. Przytarskim, rząd brazylijski zamyka szkołę w 1881 r. Przez parę lat nie było szkoły na Orleansie. Dopiero w 1890 roku, 15 marca, zaczyna Durski znowu uczyć na Orleansie. Jednak przy końcu roku wskutek dalszych nieporozumień z ks. Przytarskim, Durski przenosi się do Campo Comprido, gdzie prowadzi szkołę rządową brazylijską.

S. Ludwika Olsztyńska, Przełożona polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylji.

Druga szkoła polska powstała na kolonji Thomaz Coelho w roku 1888, którą prowadzi Polak, Wawrzyniec Gradowski.

Bliższe wiadomości o szkolnictwie na innych kolonjach, podaje Kazimierz Głuchowski, w książce p. t. »Wśród pionierów polskich na Antypodach«.

Byłem ciekawy czegoś bliżej się dowiedzieć o pierwszej szkole na Orleansie i o jej dalszych dziejach. Dlatego też wybrałem się na zwiady.

Na Orleansie, kolonji pod Kurytybskiej, spotkałem zacnego Polaka profesora Jana Falarza, który w przyszłym roku obchodzi 50-lecie swego pobytu w Brazylji.

Z pierwszego wejrzenia, sądziłem, że prof. Jan Falarz ma najwyżej jakie pięćdziesiąt parę lat. Tymczasem pryskają moje rachuby, bo oto dowiaduję się, że 50 ka pobytu w Brazylji już na karku. Z nim też pogwarzyliśmy sobie o początkach szkolnictwa na Orleansie.

— Kto tu był pierwszym nauczycielem? pytam.

Pierwszym nauczycielem na Orleansie w szkole rządowej, był **Hieronim Durski**. W tym roku przypada, o ile się nie mylę 60 lecie od jego przybycia na Orleans. Danych statystycznych dziś już nie pamiętam. Już niemam tej pamięci, co dawniej. Wszak to dawno bardzo dawno było.

Po chwili p. prof Jan Falarz, zapaliwszy papierosa, powiada: Tak, Hieronim Durski, był tu do r. 1881.

Do kościoła się nie garnął. Ludziom, którzy szli na Mszę św. do kościółka, powiadał, że to wszystko jedno, czy pomodlić się w kościele podczas Mszy św. czy pod pinjorem w borze.

— Tak, proszę Pana, to jako człowiek. A jako nauczyciel?

Po 1881 roku wezwano go do Kurytyby a po ogłoszeniu republiki był mianowany nauczycielem w Campo Comprido, gdzie była szkoła rządowa.

Było to w roku 1890. Potem powrócił do Kurytyby i na przedmieściu Batel, prowadził szkołę również rządową. I stamtąd, jako długoletni nauczyciel rządowy, poszedł na emeryturę. Niebawem z Kurytyby przeniósł się do Campo Largo, gdzie zakończył życie.

— A kto był po nim?

Po nim od roku 1888 byłem ja, powiada prof. Jan Falarz. O, dawne to dzieje. Proboszczem na Orleansie był wtedy ks. Przytarski. O szkoły dbał i sam nawet doraźnie prowadził jakiś czas szkołę. Ale było mu to bardzo nie na rękę. Dlatego też tymczasowo nauczycielem został na jego prośby, niejaki Wojciech Klisiewicz. (Mogło to być w latach od 1881 - 1888. Przyp. Autora).

— A jak się Pan dostał na Orleans?

Ks. Przytarski dowiedział się o mnie i począł mnie prosić bym przybył na Orleans na nauczyciela. On też mnie radził, ażeby się naturalizować, bo inaczej nie może być mowy o posadzie w szkole. W krótkim też czasie otrzymałem posadę rządową w Orleansie (1888) i obowiązki nauczyciela pełniłem do stycznia 1918 r.

— Jakie stosunki zastał Pan w kolonji?

Za czasów cesarstwa i później trochę, koloniści nasi bardzo mało posyłali swe dzieci do szkoły. Mało było zrozumienia, czem jest szkoła dla dziecka.

Były to pierwsze kroki naszych Polaków, to też nie mieli pieniędzy na opłacanie nauczyciela. Ks. Przytarski, ażeby ich nie odstręczać od szkoły, zaprowadził zwyczaj opłaty jednego wentyna (20 rejsów) na dzień od jednego dziecka. I, jak dziecko przyszło 15 dni w miesiącu do szkoły, to nauczyciel dostał też tylko 15 wentynów. O życie było ciężko w takich warunkach. To trochę mało, ażeby żyć. Ks. Przytarski wtedy obdarzył mnie dodatkowym urzędem organisty i kościelnego. Później dopiero przyznano mnie pensję rządową 40$000 miesięcznie. I tak jakoś przy pomocy Bożej człowiek do dziś dnia żyje.

— Gdzie stała szkoła, w której Pan uczył?

— Szkoła, w której uczyłem, stała w pobliżu dzisiejszej szkoły Sióstr Rodziny Marji. Ale, co to była za szkoła — nawet sufitu w niej nie było.

— Kto był następcą Pana?

Po mnie był nauczycielem na Orleansie mój syn, Zygmunt Falarz. Tu był on bardzo krótko. Zdaje się dwa lata. Wkrótce powołano go do Kurytyby, na inspektora szkół w Paranie. Po nim szkołę zwinięto a otwarto nową szkołę na São Braz gdzie nauczycielkami były Brazylijanki ale żadna się z nich nie utrzymała. W 1934 mianowano nauczycielkę z S. Braz Polkę Rozalję Kopruszyńską.

— Czy ponadto były tu jeszcze inne szkoły?

Tak, na początku republiki na kolonji Ferraria była subwencjonowana szkoła, którą prowadził ojciec naszego szwagra, Michał Kamiński. Oprócz tego na kolonji Ferraria była druga szkoła, w której uczył Walenty Stawicki. On to w przepisanym czasie złożył egzamin i został nauczycielem publicznym z pensją rządową.

Natomiast Michał Kamiński opóźnił się z terminem składania egzaminu i wskutek tego został usunięty.

Ponadto na kolonji Augusta, w tym samym czasie co Stawicki w Ferraria, prowadził szkołę Józef Kuchenny. I on nie złożył egzaminu w czasie przepisanym, dlatego cofnięto mu subwencję.

Kiedy Siostry przybyły na Orleans?

Siostry Rodziny Marji przybyły tu przed 25-ciu laty. Przed ich przybyciem była tu jeszcze druga szkoła subwencjonowana, którą prowadził Klisiewicz na kolonji Orleansie. Kiedy Siostry przybyły, ja uczyłem w szkole rządowej w sąsiedztwie.

To są pierwsze początki szkolnictwa na Orleansie, które mnie pokrótce opowiedział p. prof. Jan Falarz, dobrze zasłużony około szerzenia oświaty na Orleansie.

Ks. Julian Janiewski.

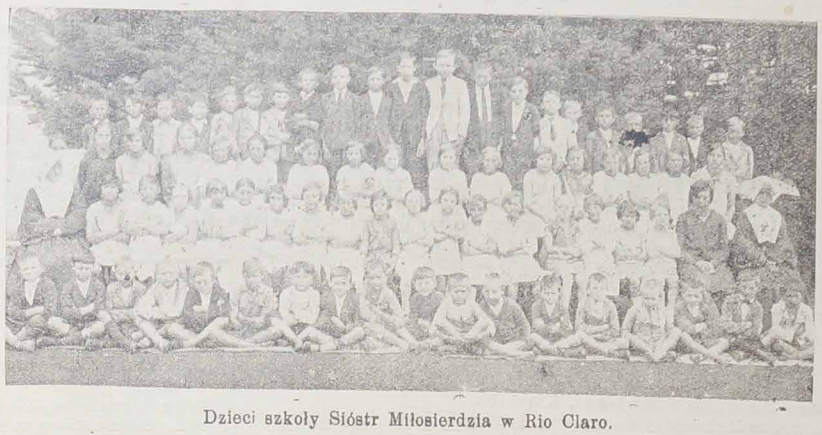

Dzieci szkoły Sióstr Miłosierdzia w Rio Claro.

Nadzwyczajna okazja

Składnica Zw. Tow. „Oświata" poleca swym członkom:

Cud Wiary i Polskości wśród Wychodztwa Polskiego — Ks. Biskup Kubina 5$000
Ewangelje Niedzielne i świąteczne — Ks. Jackowski — opr. cena 14$000
Ewangelje Niedzielne i Świąteczne Ks. Jackowski — brosz., cena 8$000
Śpiewniki Kościelne — Ks. J. Siedleckiego — bez nut — opr. 11$000
Chleb Żywota — Ks. Feliksa Reinersa (str. 944, wielki format) 48$000
Ofiara Mszy świętej — Ks. Feliksa Reinersa (stron 830) 48$000
Prawidła życia Chrześcijańskiego — Ks. Józef Janiszewski (str. 625) 36$
Niech się dzieje Wola Boża — O. Karol Hunner 8$000
Zasady dobrego wychowania — M. Vauban i M. Kurcewicz 6$000
Praktyczny podręcznik dla łatwej nauki kroju H. Gryzełko 7$000
Stosunki zdrowotne Brazylji — Prof. Dr. O. Bujwid 12$000
Pierwsza i Druga Książka Rachunkowa dla Szkół Polskich w Brazylji 3$000
Samochód — konstrucja, obsługa i naprawa — E. Porębski 30$000
Księga wynalazków, przygód i podróży — Ludwik Fiszer 55$000
Słownik Ortograficzny — M. Arcta 90$000
Słownik wyrazów obcych — M. Arcta 24$000
Zwierzbójca — J. F. Cooper 20$000
Rob Roy — W. Scott 20$000
Wydziedziczona, czyli losy pewnej hrabianki 15$000
Żeglew i zgliszcza — P. Istrati 25$000
Niech żyje — Zbiór toastów i przemówień — J. Chociszewski 4$000
Zbiór powinszowań — Józef Chmielewski 3$500
Starosta weselny, G. Niedziela 2$500
Podręcznik statyki budowli — Inż. S. Bryła 72$000
Historja Ustroju Polski — Korona St. Kutrzeba 16$000
Historja Ustroju Polski — Po rozbiorach St. Kutrzeba (2 t.) 20$000
Lord Byron — Kaz. Edschmid 15$000

Przy zamówieniach należy dołączyć znaczek na przesyłkę.

Adresować:
Zw. Tow. „Oświata" — C. P. 155 Curityba — Parana.

WYDAWNICTWA Związku Tow. „Oświata"

Poważnie przedstawia się 15-letni dorobek »Oświaty« na polu wydawnictw polskich. Związek »Oświata« musiał znaleźć nietylko kompetentne osoby do opracowania poszczególnych dzieł ale tak samo potrafił zebrać odpowiednie fundusze na pokrycie ogromnych wydatków, złączonych z drukiem książek. Wśród wydawnictw »Oświaty« znajdują się prace o wielkiej wartości naukowej i literackiej, jak słowniki Ks. Górala, lub prace, małe co do rozmiarów lecz wielkie pod względem literackim i historycznym, JózefaStańczewskiego. Poniżej podajemy wykaz dzieł według lat ich wydawania.

ROK 1923

1. **Jasełka Parańskie**, Józef Stańczewski, Kurytyba, (cena 2$000).
2. **Modlitwy najpotrzebniejsze**, Kurytyba.

ROK 1924

3. **Ustawy Związku »Oświata«**, Kurytyba.
4. **Mała gramatyka języka portugalskiego** z rozmówkami dla szkół i samouków, Kurytyba (wyczerpane)
5. **Katechizm religji katolickiej** dla użytku wiernych w południowej Brazylji, Kurytyba, (wyczerpane).
6. **Polskie hymny narodowe** — Hymnos patrioticos mały zbiorek hymnów polskich i brazylijskich, Kurytyba, (cena 100 rejsów).
7. **Krótka gramatyka polska** i ćwiczenia językowe dla szkół polskich w Brazylji, Kurytyba, stron 68, (cena 1$000).

ROK 1925

8. **Pod Krzyżem Południa**, tomik I, poezje, Józef Stańczewski, Kurytyba, (500 rejsów).
9. **Pan Twardowski**, sławny mistrz czarnoksięski, Kurytyba, (cena 2$000).
10. **Sowizdrzał Polski** — Kasper Pokraka, Kurytyba (cena 3$000).
11. **Praktyczne wskazówki** przy nawożeniu ziemi w Brazylji, Zdenko Guyer, Kurytyba (cena 1$000).
12. **Wpływ języka portugalskiego na język kolonistów polskich w Brazylji** - słownik portugalsko polski kolonisty polskiego w Brazylji, Józef Stańczewski, (stron 58) Kurytyba.

ROK 1926

13. **Latarnia czarnoksięska**, Kurytyba (cena 1$000).
14. **Przyszłość Polski w przepowiedniach**, Józef Stańczewski, Kurytyba, (500 rejsów).

ROK 1927

15. **Polska bibljografja w Brazylji**, Józef Stańczewski, Lwów, (wyczerpane).
16. **Wydziedziczona** czyli losy pewnej hrabianki, Kurytyba (cena 15$)

ROK 1928

17. **Rozmówki polsko - portugalskie** podane z akcentem i wymową, Ks. J. J. Góral, Kurytyba (cena 3$000)

ROK 1930

18. **Słownik polsko - portugalski**, Ks. J. J. Góral, stron 800, Kurytyba (cena 25$000).

ROK 1931

19. **Gramatyka języka portugalskiego** z ćwiczeniami dla szkół i samouków, ks. J. J. Góral, Kurytyba (cena 6$000).

ROK 1932

20. **Klucz do ćwiczeń i zadań gramatyki języka portugalskiego**, Ks. J. J. Góral, Kurytyba (cena 1$500).
21. **Katechizm religji katolickiej**, wydanie II Kurytyba (1$700).
22. **Szkoła Katolicka**, Józef Stańczewski, Kurytyba (cena 1$000).
23. **Grożące niebezpieczeństwo**, sekciarstwo, Kurytyba (cena 1$000).
24. **Żywy Różaniec**, Kurytyba.

ROK 1933

25. **Protokół XII Walnego Zjazdu Związku Tow. »Oświata«**, odbytego w Kurytybie.

ROK 1934

26. **Sprawozdanie z XIII Walnego Zjazdu Tow. »Oświata«**, stron 30, Kurytyba.

ROK 1935

27. **Konstytucja Stanów Zjednoczonych Brazylji** (tłumaczył ks. Jan Pałka), stron 52, Kurytyba (wyczerpane).
28. **Konstytucja polityczna Stanu Paraná**, tłumaczył ks. Jan Pałka, stron 32, Kurytyba (cena 2$000).
29. **Cebula i jej** uprawa, inż. Czesław Bieżanko, stron 20, Kurytyba, (cena 1$000).
30. **Mała historja biblijna** do użytku szkolnego ks. J. J. Góral, stron 180, Kurytyba (cena 2$000).
31. **Manualik Dzieci Marji**, ks. J. J. Góral, Kurytyba (cena 4$500).
32. **Nowenna do Św. Anny**, ks Z. M., Kurytyba, (cena 1$000)
33. **Krótka gramatyka polska** według Marji Dzierżanowskiej, wydanie II, stron 80, Kurytyba.
34. **Weterynarz Domowy**, Franciszek Gryzełko (w druku)
35. **Sprawozdanie z XIV. Walnego Zjazdu Związku Tow. »Oświata«**, stron 36, Kurytyba.
36. **Gramatica da lingua Poloneza** (w opracowaniu), ks. J. J. Góral, Kurytyba.
37. **Uprawa i wyrób wina**, ks. J. Łopaciński (w opracowaniu), Kurytyba.

Dzieła wydane przez członków „Oświaty" lub przy jej współudziale

ROK 1922

38. **Zasady polskiej pisowni i interpunkcji**, ks. J. J. Góral, Kurytyba, (cena 1$000).
39. **O miłości Ojczyzny**, ks. J. J. Góral, Kurytyba (cena 500 rejsów).
40. **Pieśni z Pomorza**, Józef Stańczewski, Kurytyba.

ROK 1927

41. **A Polonia na Literatura Brasileira** (antologia), zebrał Fredecensis, (Józef Stańczewski), Kurytyba (cena 4$000).
42. **Słownik portugalsko - polski**, ks. J. J. Góral, stron 790, Kurytyba, (cena 22$000).

ROK 1928

43. **Polska w Brazylji** (Polska i Polacy w piśmiennictwie brazylijskiem; propaganda kultury polskiej w Brazylji) J. Stańczewski, Kraków (wyczerpane).

ROK 1929

44. **Srebrny jubileusz działalności polskich Sióstr Miłosierdzia w południowej Brazylji**, Kurytyba (cena 3$000).

ROK 1930

45. **Pierwszy Zjazd Dzieci Marji w Abranches**, Kurytyba (1$000)
46. **Legendy o Św. Wojciechu**, J. Stańczewski (cena 500 rejsów).
47. **Polski zmartwychwstanie w kraju i Paranie** (poezje), Józef Stańczewski, Opole.

ROK 1931

48. **Elementarz dla dzieci polskich w Brazylji**, K. Lech, Kurytyba (cena 3$000).
49. **Książka dla klasy drugiej**, K. Lech i K. Jeziorowski, Kurytyba (cena 3$000)

Zebrał ks. Jan Pałka.

CZYNNIK RELIGIJNY w życiu wychodźtwa

Prócz Niemców i Włochów żaden naród niema tylu obywateli poza granicami swego państwa co naród polski Jeśli wziąść sprawę procentowo, to sprawa naszego wychodźtwa ściśle polskiego będzie prym dzierżyła. Niema prawie zakątka ziemi gdzieby nie było naszych rodaków w poszukiwaniu za kawałkiem chleba. Od lodów dalekiej północy, aż po prerje Ziemi Ognistej, od miast nadbrzeskich Australji, poprzez wyspy Oceanji, aż do krainy wschodzącego słońca, rozbrzmiewa mowa polska, wlecze się za naszem rodakiem tęsknica, człowieczy, polski ból.

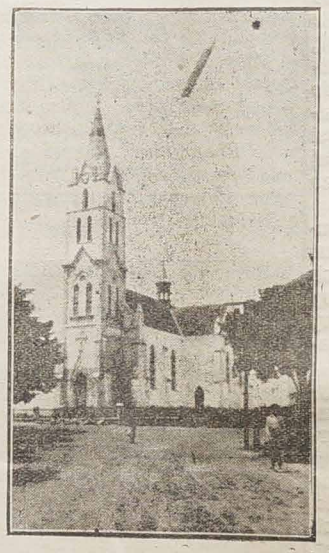

Polski kościół w Itayopolis.

Ośm miljonów rodaków poza granicami Polski, to naprawdę wielka rzesza Ośm miljonów, to w budżecie narodowym poważna pozycja, która może odegrać ogromną rolę

Polska opiekuje się tą rzeszą wychodźczą jak może. Posyła jej nauczycieli, instruktorów. Różne organizacje, opiekujące się wychodźtwem, nawiązują z nią stały kontakt. Setki piór poruszają zagadnienia ekonomiczne, handlowe, kulturalne, na wychodźtwie. Lecz nie wolno w tych wszystkich rozstrząsaniach zapominać o jednej jeszcze sprawie nadzwyczaj ważkiej w życiu narodu polskiego — sprawie religijnej.

Żyje poza granicami naszego państwa ośm miljonów. Olbrzymia większość tej braci wychodźczej jest religijną i pragnie zachować łączność z wiarą ojców swoich.

Stwierdzenie tego faktu jest niezmiernej wagi dla nadania jednolitego podłoża ideowego i duchowego akcji opiekuńczej nad rodakami zagranicą Inne narody np. Niemcy, nie są w tem szczęśliwem położeniu, mając 2/3 protestantów, a 1/3 katolików zagranicą. To też łączność kultury religijnej z narodem nie występuje tak wyraźnie jak u nas. U nas religja katolicka z narodowością jest do tego stopnia zlana, że oba te wyrazy się utożsamia, szczególnie przez mniejszości narodowe na obczyźnie, a w kraju przez lud powszechnie.

Kto z perspektywy historycznej, bez uprzedzenia spogląda na dotychczasowe dzieje i losy naszego wychodźtwa rozprószonego po wszystkich niemal zakątkach świata, ten musi przyznać, że jeśli nasi rodacy zagranicą zachowali dotąd swoje uświadomienie religijne i wierność Ojczyźnie to głównie dla tego, że całe swe życie narodowe oparli i pielęgnowali w łączności z Kościołem, że szukali i znajdowali swego duchowego przewodnika i wodza w polskim księdzu. Klasycznym tego przykładem, stwierdzają ym niezbicie tę prawdę, to historja naszego wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych, w Brazylji, a nawet i Missiones Historja ta zaczyna się dopiero od chwili, kiedy pierwsza gromadka rodaków, przybyłych na ziemię amerykańską, utworzyła pierwszą parafję.

Znane są wprawdzie z nazwisk Polaków za Oceanem z Kościuszką, Puławskim, z garstką tych, co po powstaniach chronili się na ziemię Wolności, tak w Stanach Zjednoczonych jak Ameryce Południowej, Sławny z Mickiewicza, Domejko czy Dr. Jurkowski czy Łukasiewicz i t.d. Była to jedna emigracja polityczna, która z braku organizacji amerykanizowała się w krótkim czasie. Zbyt wcześnie przepadali ci przybysze w obcem morzu, nie potrafiwszy przekazać swej polskości synom i wnukom. Byli to ludzie bezwątpienia miłujący Polskę gorąco i szczerze, gdyż za nią krew swą przelewali że na obczyźnie polskość może mieć tylko jedną ostoję — religję, nie zrozumieli, że w organizacji religijnej ratunek, że póty mowy polskiej w Ameryce, póki ona brzmieć będzie w kościele.

Problem organizacyjny rozwiązał prostym swym rozsądkiem dopiero chłop polski, który szedł szukać lepszej doli na drugiej półkuli. Osiadał na ziemi i dopóty się głowił, zabiegał, aż postawił kaplicżkę, sprowadził księdza, potem przy kościele stanęła szkoła polska i organizowało się całe życie polskie.

Historyczny taki wypadek obrazowo opisuje dr. St. Janicki:

»W roku 1854 zaszedł epokowy wypadek w historji wychodźtwa polskiego w Ameryce. Oto ks. Leopold Moczygemba, Ślązak, przybył do Ameryki i wkrótce sprowadził około 100 polskich rodzin z Górnego Śląska do stanu Texas. Przyjechały one żaglowcem do Cavestone i przywiozły całe swe mienie, narzędzia i pługi, a nawet dzwon z kościółka wiejskiego i krzyż polny, który do dziś znajduje się w polskim kościele w miejscowości »Panna Marja—Texas. Ten krzyż i ten dzwon stanowią wzruszający pomnik wiary naszego ludu swą niezwykłą prostotą, i chyba w całej historji osiedlania się narodów na obcej ziemi niema piękniejszego epizodu nad ową wędrówkę gromadki górnośląskiej przez Ocean. W 1855 wzniesiony został kościół w znanej już osadzie Panny Marji, pierwszy kościół polski na ziemi amerykańskiej, w kilka lat później powstała polska szkoła parafjalna.

Kilka lat później, gdy pierwsi wychodźcy polscy w 1867 wyruszyli w nieznane kraje Brazylji, opiekunem ich i doradcą był znów kapłan polski, ks. Antoni Zieliński.

Tak oto pod znakiem krzyża Chrystusowego rozpoczęła się wędrówka ludu polskiego za Ocean. Pod tym znakiem zwyciężał ten lud wszelkie przeszkody i przetrwał do dni naszych, chlubiąc się posiadaniem wielu kościołów polskich oraz polskich szkół.

Wspaniały ten dorobek Polonji amerykańskiej i brazylijskiej w dziedzinie kościelnej był i jest fundamentem granitowym, na którym opiera się polskość naszych Rodaków w Ameryce.

Stwierdziliśmy na przykładzie Polonji amerykańskiej jak potężne znaczenie na czynnik religijny w życiu zbiorowem wychodźtwa naszego i śmiało twierdzić możemy na podstawie faktów innych ośrodków wychodźczych, że pielęgnowanie i uwzględnianie tego czynnika przy wszelkich poczynaniach organizacyjnych wychodźtwa jest równocześnie służbą dla polskiej kultury, służbą najszlachetniejszą i najskuteczniejszą.

Potwierdzają to i dzieje Górnego Śląska a jeszcze bardziej Prus Wschodnich, które zamieszkuje ludność używająca tego samego języka i narzecza co nasi mieszkańcy w Łomżyńskiej, a jednak dla naszej sprawy przepadła, a przepadła głównie dla tego, że nie łączyła ją z Polską religja i kultura polska przesiąknięta chrystjanizmem. Podobnie wykazywała historja podczas zaborów, że kto zerwał węzły łączące go z Kościołem katolickim, tem sam przepadał zasadniczo i dla polskości. Jeśli były wyjątki to potwierdzały one tylko reguły.

Pozatem nie uwzględnianie w całym ruchu wychodźczem problemu religijnego przez czynniki oficjalne wyrządza wychodźcy ogromną krzywdę. Wyobraźmy sobie co się dzieje w duszy wychodźcy, którego los zagnał na obczyznę, gdzie brak polskiej opieki duszpasterskiej. Odrazu nasz rodak napotyka na największe trudności, by pozostać wiernym swoim zwyczajom i umiłowaniom wyniesionym z ziemi ojców. Nadewszystko w życiu religijnem odczuwa brak pierwiastka, który go łączy z wspomnieniami ze stron rodzinnych Zwyczaje uświęcone tradycją ojców idą w zapomnienie, zaczem idzie i upadek życia moralnego w szybkim tempie. Gdy w takim razie znajdzie się w kościele, gdzie może chciałby szukać ratunku, gdy zobaczy tam księdza na ambonie czy w konfesjonale, który nie zna jego języka gdy usłyszy śpiewy w obcym języku, wtedy biednego wychodźcę ogarnia uczucie tęsknoty i osamotnienia i jako opuszczony cudzoziemiec czuje się także w kościele między obcemi, a kościół, ostatnia jego przystań ratunku, nie wywiera na niego zbawczego wpływu. Odchodzi z kościoła i już doń nie wraca... zatraca wiarę ojców, zatraca mowę dziadów i pradziadów, ginie dla narodu.

Nowo wybudowany parafjalny kościół polski w Orleansie.

ZŁOTE MYŚLI

Wychowanie bez religji i moralności nie jest wychowaniem tylko zatruwaniem ducha jednostek, rodziny i narodu.

* * *

Dobro i wpływ Kościoła Katolickiego na sprawy świata zależy od katolików: od znajomości Wiary św. czyli Katechizmu i od ich życia, od rozszerzania światła Wiary i Prawdy na umysły i serca ludzkości słowem i przykładem.

* * *

Człowiek nie zajmuje się tem, czego nie zna, i nie miłuje tego, czego nie rozumie.

* * *

Nikt nie uleczy i nie wyprowadzi ludzkości z obecnego chaosu bez Prawd Bożych, bez światła prawdy i znajomości zasad i nauki Kościoła Katolickiego, nikt nie podźwignie ludzkości z upadku, tylko Duch Chrystusowy umysłów i serc ludzkich — katolickich.

* * *

Tylko katolicy mogą uleczyć choroby naszych czasów, co znają swą Wiarę św., według niej żyją i drugich uczą swym przykładem.

Ks. Apolonjusz Tyszka.

MŁODZIEŻ POLSKA
a wychowanie państwowe

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Bezsprzecznie, najszczytniejszem zadaniem w dziedzinie życia społecznego, jest praca nad młodzieżą. I jeżeli praca ta nie ma pójść namarne, musi znaleźć oparcie na zasadach wychowania czysto katolickiego. Z młodzieżą nie wolno nam przeprowadzać prób wychowawczych. Wszelkie próby zorganizowania młodzieży pod hasłami, odbiegającemi od ducha katolickiego, zgóry są skazane na niepowodzenie.

Niestety dzisiejsze wychowanie młodzieży w Polsce daleko odbiegło od katolicyzmu. Na całą Polskę, jak długa i szeroka, rzucono hasło »wychowania państwowego«. Elaboraty nasycone ideologją ateistycznego wychowania młodzieży wychodzą z kuźni »Związku Nauczycielstwa Polskiego«, skupiającego około 40.000 członków, na ogólną liczbę 76.000 nauczycieli. Związek ten opanował przy pomocy czynników liberalnych i wolnomyślnych w wielkiej części kuratorja i niższe urzędy szkolne, narzucając jednocześnie swój kierunek wychowawczy Ministerstwu W. R. i O. P. Związek Nauczycielstwa niejednokrotnie się chełpił, że niejako tworzy drugie ministerstwo oświaty. Członkowie Związku jawnie zdeklarowali się jako zwolennicy szkoły ateistycznej i przeciwnicy nauczania religji w szkole. Stądto wpływ Związku Nauczycielstwa na władze szkolne rozwija się w duchu wręcz przeciwnym zasadom katolickim. I dlatego też działalność Związku N. P. staje w zasadniczej sprzeczności z Konstytucją i prawami państwowemi, przewidującemi obowiązkowe nauczanie religji w szkołach.

W innych dziedzinach działalności państwowej z Kościołem panuje względny spokój. Teren działalności Ministerstwa W. R. i O. P. jest terenem ustawicznych utarczek i walk, zwłaszcza jeżeli chodzi o nauczanie religji. Nauczycieli o przekonaniach katolickich zmusza się do wstępowania do Związku N. P. a jeżeli nie chcą na to przystać, usuwa się ich z posad. Poprostu teroryzuje się nauczycieli-katolików. Nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie a nawet Polonje zagraniczne, niechętnie odnoszą się do Ministerstwa W. R. i O. P.

Takie uwagi snuje na temat wychowania państwowego KAP.

INSTRUKTORZY W BRAZYLJI

Z tej szkoły wysyła się nauczycieli do Brazylji, którzy tu przybywają w charakterze instruktorów.

Rzecz prosta, że praca ich idzie w tym samym kierunku. Państwo polskie drogo ich opłaca ale oni nie przynoszą wzamian zato chluby imieniowi polskiemu, ani pożytku Polonji. Kolonista brazylijski odnosi się do nich z wielką nieufnością. Poprostu nienawidzi niektórych instruktorów nadesłanych z Polski, bo oni przez swoje ateistyczne i wolnomyślicielskie idee, wyrywają z duszy dziecka to, co ma najdroższego — Boga, bo oni rozbijają organizacje katolickie i szydzą z Wiary św. Młodzież wychowują na nowoczesnych pogan, którzy nie szanują świętości religji katolickiej. Kolonista jest wrogo nastawiony do pracy takich instruktorów, bo oni, mając ładny pieniądz, wyciśnięty z krwawicy Polaków, używają go na zaspokojenie swoich niskich instynktów. Ileż to razy zdarzają się po kolonjach a nawet w samej Kurytybie, skandaliczne bójki, wynikłe z błahych pobudek przy kieliszku. Najboleśniejszym jest fakt, że niektórzy instruktorzy na publicznych miejscach, w otoczeniu Brazyljan, wszczynają burdy, tak, że dopiero policja musi ich odstawiać do więzienia, by tam oprzytomnieli.

To chyba nie przynosi chwały imieniowi polskiemu.

A wreszcie, kolonista nienawidzi tego rodzaju instruktorów, bo oni znowu jako dobrze płatni, rzucając pieniądzem, tarzają się w bagnie niemoralności.

Polonja brazylijska potrzebuje moralnej pomocy od Macierzy. Ale nigdy się nie zgodzi, by ateistyczne szumowiny nauczycielskie szerzyły wśród dzieci tutejszych zarazek niewiary i niemoralności. Dla tego rodzaju instruktorów miejsca tu niema. Są instruktorzy, którzy dobrze pracują i nie dają powodów do powyższego nastawienia kolonisty do ich pracy, — niestety, szkoda, że to są wyjątki.

WYCHOWANIE PAŃSTWOWE

Jak rzeczywiście wygląda »wychowanie państwowe«, jak niecne są jego zamiary, wyjaśnia obszerny artykuł, p. t. »Organizacja młodzieży a wychowanie państwowe«, który się ukazał w subsydjowanym kwartalniku »Zrąb« (nr. 3). Autorka artykułu, niejaka p. Barchanowska, bezceremonjalnie uderza w Kościół Katolicki a temsamem kompromituje sfery „wychowawców państwowych", w których się sama obraca.

P. Barchanowska zaleca wprowadzenie polityki do szkoły. Brak polityki w szkole jest zacofaniem. Zaleca wprowadzenie polityki »swoistej«, to jest radzi usunąć ze szkół polskich wszystkie stowarzyszenia religijne, a wprowadzić na ich miejsce jedną organizację, której zadaniem będzie kształcenie obywatelskie. Organizacja ta np. »Strzelec« lub »Straż Przednia«, powinna być tak silna »by wchłonęła w siebie i przyćmiła inne organizacje«. Powtóre, p. Barchanowska, mówiąc o wychowaniu w szkole, drwi z tradycji. Powiada: »tradycja zaczyna traeić grunt pod nogami«.

Cóż to za tradycja autorka sama wyjaśnia »W szkole, powiada, tradycja ukryła się pod płaszczyk nietykalny organizacji religijnej, lokując swe okopy w szeregach sodalicji, kółka misyjnego i innych kółek i stopni sodalicyjnych«. A potem powiada: »Jednocześnie z burzeniem tradycji (religji) idzie pozytywna praca kształcenia w organizacjach obywateli, doceniających wartość autorytetu państwa«. KAP.

W ten sposób p. Barchanowska, niebacznie zdemaskowała istotne cele »wychowania państwowego« w kraju. Kiedy się bliżej przypatrzymy tym rewelacjom, poniekąd zrozumiemy destruktywną „robotę" polskich instruktorów w Brazylji.

CO ROBIĄ KATOLICY?

Katolicy widzą, jakiemi drogami idzie obecne wychowanie młodzieży. Episkopat polski dokłada wszelkich starań, ażeby w szkołach było nauczanie religji. Niestety, Związek Nauczycielstwa Polskiego zawziął się na religję. Najlepszym dowodem, że wywody p. Barchonowskiej, nie są płonne, jest smutny fakt, że w wielu szkołach godziny religji skrócono albo do minimum albo zupełnie wyrzucono.

Jakkolwiek jest to trudny problem, jednak katolicy robią wszystko, ażeby mieć wpływ na członków w stowarzyszeniach. Już dziś spostrzegamy, że prace katolickich stowarzyszeń młodzieży przewyższają znacznie wyniki działań innych zrzeszeń młodzieży.

Sprawozdanie za rok 1934 wskazuje na silny wzrost organizacyjnej pracy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Członków czynnych miały te stowarzyszenia 280.113, z czego chłopców 129.039 a dziewcząt 151.074.

A więc katolicy do tego czasu zorganizowali przeszło ćwierć miljona młodzieży katolickiej. Jest to cyfra pokaźna, jednak zamała, gdyż młodzieży, która skończyła szkoły jest kilka miljonów.

Jakie są wyniki praktyczne organizacyjnego życia młodzieży katolickiej? Młodzież, wychowana na zdrowych zasadach, które odebrała w katolickich stowarzyszeniach, jest najzdrowszym elementem w Polsce. Ona jedynie rokuje nadzieje wielkiej przyszłości. Niedawno stwierdził niezależny organ młodej inteligencji »Bunt Młodych« (Nr. 12, 1935) wysoki poziom wyrobienia państwowego właśnie u członków stowarzyszeń katolickich.

Wielu, pisze »Bunt Młodych«, pośród dowódców pułków stwierdza, że najlepszy element do wojska przychodzi właśnie z »Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży«.

Więc pocóż bałamucić młodzież »wychowaniem państwowem«, jeżeli ono nie spełnia swego celu. Jeżeli młodzież, która weszła w życie z »wychowaniem państwowem«, jest bez sumienia i stanowi element groźny dla samego państwa nawet, wychowanie takie winno zniknąć.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W BRAZYLJI

W Brazylji robiono próby zorganizowania młodzieży. Pracą tą zajęli się specjalnie do tego wyznaczeni instruktorzy. Młodzież tutejszą poczęto grupować w przeszczepionym na grunt brazylijski w polskim »Strzelcu«, któremu tu nadano nazwę »Junak«. Rzeczywiście, że organizacja ta w Brazylji niema powodzenia. Gdzieniegdzie szumnie założony „Junak" patrzy już na swe powolne konanie. Młodzież zorganizowana w „Junaku" jest naogół dobra. Natomiast niektórzy instruktorzy, wyszli z ateistycznej szkoły „Związku Polskiego Nauczycielstwa", jakby wzięli sobie na swój lichy honor, ażeby tę młodzież zepsuć, — uczynić ją sobie samym podobną — a więc ateistyczną.

Rzecz oczywista, że „Junak" w Brazylji, ogólnie rzecz biorąc, nie spełnia swego zadania. Młodzież junacka nie garnie się do polskości. A to jest podobno jednym z celów. Gdziekolwiek są urządzane imprezy, zawody sportowe »Junacy« mówią po brazylijsku ale nie po polsku. Poziom moralny jest już tu i ówdzie bardzo niski. »Junak« umie kopać w piłkę, biegać, mówić po brazylijsku, kłócić się, szydzić z Wiary św. — tylko nie wie, co to jest życie oparte na zasadach, co to jest tradycja polska i czem jest honor Polaka. A więc na tego rodzaju próby szkoda czasu i atłasu.

Związek tow. »Oświata«, najpoważniejsza organizacja Polonji Brazylijskiej, znikąd nie otrzymująca subwencyj, nie mogąc patrzeć na podobne próby z młodzieżą, postanowiła, ażeby młodzież polską w Brazylji zorganizować w duchu katolickim i polskim. W tym celu opracowano statuty dla towarzystw młodzieży, którą w duchu polsko-katolickim poprowadzi na wyżyny bogatej polskiej kultury. O wszelkie informacje zwracać się do sekretarjatu »Oświaty«, Curitiba, caixa postal 155.

Więc »razem młodzi przyjaciele« pnijmy się na szczyty ideałów lepszego jutra.

Ks. Juljan Janiewski.

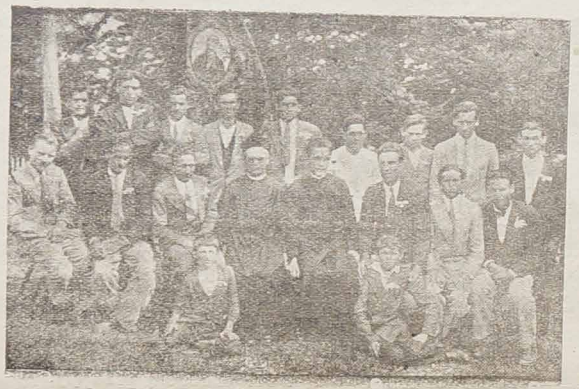

Stowarzyszenie Młodzieży św. Stanisława Kostki w Rio Claro.

DWIE NOWE SZKOŁY
w Tukunduwie
(Rio Grande do Sul)

Przejeżdżając przez miasto municypalne S. Rozę, w drodze do Tukunduwy spotykam znajomego p. R. i zagaduję go:

— Co nowego w S Rozie?

— Jak na dzisiaj to jeszcze nie tak źle, bo tylko jednego człowieka zamordowano — odpowiada.

— Niech mnie pan nie straszy, tylko powie prawdę, czy tutaj tak strasznie, przecież w Guarany nic podobnego nie słyszałem.

— Nie przesadzam księże — odpowiada mi — gdyż w przeszłym miesiącu w dwu dniach straciło życie w walce na rewolwery 3 włochów i 3 brazyljan, w tym zaś tygodniu w sobotę zginął od kuli tutaj jeden człowiek, a drugi w niedzielę w Tukunduvie; w poniedziałek zastrzelono profesora na Kaskacie a dzisiaj postrzelono w szyję Brzezińskiego w tychże stronach.

— Czy też tutaj niema policji? — pytam.

— Jest policja, ale czasem ona jest stroną atakującą Najgorsze zaś jest to, że granica argentyńska jest blisko, wskutek czego zbrodniarz potrzebuje tylko przepłynąć Uruguaj i już jest bezpieczny. Również przestępcy z Argentyny przenoszą się często na nasz teren.

— A jak się zachowują Polacy? — pytam.

— Polacy, choć odważni, unikają awantur a pilnują swej pracy

Żegnam się z p. R. i jadę z pewną obawą do tej jaskini zbójców. Ponure myśli rozwiały się, gdy stanąłem w pięknem miasteczku Tukunduwie, założonem przed 10 laty, o czem na pierwszy rzut oka świadczą liczne pniaki drzew nie wykarczowanych. Miasteczko położone jest na równinie i posiada kościół, plebanję, księdza rezydującego, telefon, pocztę, szkołę, lekarzy i aptekę, sklepy, wielu rzemieślników etc. etc., co wszystko mieści się w kilkudziesięciu domach oświetlonych elektrycznie. Ponieważ przybyłem do Tukunduwy, zaproszony przez miejscowego ks. proboszcza Stoelbena, aby zaspokoić potrzeby religijne Polaków mieszkających, że się tak wyrażę na »dzikich polach« brazylijskich, pytam się ks. prob. zaraz na wstępie?

— A gdzie mieszkają Polacy?

— Oprócz 5 rodzin mieszkających w mieście, istnieją 2 skupiska polskich kolonistów: jedno blisko na Lageado Batista, drugie daleko na Secção 19. W obydwu miejscach postawili właśnie szkoły, gdzie ksiądz będzie mógł odprawiać Mszę św., spowiadać i prawić nauki — objaśnia mnie ks proboszcz.

— A więc jazda — powiadam — i ruszamy wózkiem po błotnistej drodze.

Szkoła na Lageado Batista

Szkoła tutejsza wybudowana została w roku bieżącym i jeszcze nie jest ukończona, lecz nauka prowadzona już jest od kilku miesięcy przez p. M. Jaskulskiego. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, zajmujące się budową i utrzymaniem szkoły istnieje dopiero od 3 lat, chociaż koloniści mieszkają tutaj 10 lat. Pracuje tu po borach około 40 rodzin, z których większość niedawno przybyła z Polski, ale są też wychodźcy ze starej kolonji guarańskiej. O ile odległość od stacji kolejowej Giruá jest wielka, gdyż wynosi coś 70 klm., o tyle do Tukunduwy jest blisko, bo tylko 7 klm.

Na Mszy św. odprawionej w poniedziałek i wtorek byli obecni prawie wszyscy koloniści - rodacy, choć mieli w domu pilne roboty ze żniwami. Chętnie słuchali nauk i przystępowali do Sakramentów św. ponieważ już od kilku lat nie widzieli księdza polskiego. Tak podczas nabożeństwa jak i we wolnych chwilach rozśpiewały się dusze Polaków całem sercem, choć nie zawsze harmonijnie, gdyż każdy śpiewa według swej parafji, lecz mimo to zapał i uniesienie z jakim śpiewano, świadczyły dobitnie o ich przywiązaniu do religji i polskości. — Miałem również naukę katechizmu dla sporej gromadki dzieci mających przystąpić do I-ej Komunji św. i umówiłem się z profesorem, aby do następnego przyjazdu nauczał dzieci prawd wiary św.

Na pożegnanie zachęcałem rodaków do zgodnej pracy w towarzystwie, poczem przemawiali również p. p. Chmiel, prezes Zaleski i profesor. Po tych wruszających przemówieniach zrobiono jeszcze zdjęcie fotograficzne szkoły i wszystkich uczestników.

Szkoła na Secção 19

— A gdzież to mieszkają owe 60 rodzin polaków z Guarany — pytam się stanąwszy w budynku szkolnym — ujechaliśmy 25 kilometrów od Tukunduwy przejeżdżając prawie przez pół sesonu a tu żadnego domu nie widać tylko las i las no i wyboje (dziury) na drodze.

— Przecież proszę księdza — odpowiada mi prezes tutejszego towarzystwa im. Stanisława Staszyca—tu wszyscy mieszkają dopiero od 3 lat a pobudowali się nie przy drodze, lecz nad rzeką, aby mieć wygodę z wodą.

Wchodzimy do szkoły, której brak jeszcze drzwi i okien, ale która już pełni rolę punktu zbornego dla całej okolicy. Profesora jeszcze niema, niezadługo jednak zacznie się i tutaj nauka dla dzieci polskich. Dzisiaj odbywa się tu festa; bufet, loterja zajmuje wielu ludzi, mimo to wielu przystępuje do Sakramentów Pokuty i Komunji św.

Podziwiam wysiłek rodaków, że w tak niedługim czasie, własnym kosztem i pracą swych rąk pobudowali szkołę o wymiarach 10 X 10 m, przyczem wszystek materjał nietylko belki ale nawet deski rżnięte były ręczaie przez członków towarzystwa.

— Jak się tutaj powodzi rodakom — pytam prezesa Antoniego Wica.

— W tem roku, Bogu dzięki dobrze, lecz w pierwszym roku brakowało nam tu wszystkiego, bo po zadatkowaniu kolonji nie mieliśmy rejsa w kieszeni, w przeszłym zaś roku szarańcze poniszczyły nam zupełnie planty, a dopiero w tym roku poprawiła się cena na szmalec i drzewo, które odwozimy do Urugwaju, którym płynie w dół do Argentyny.

Spanie urządzono dla zakrystjanina i mnie w szkole a rolę okien i drzwi spełniało dwuch gospodarzy, którzy czuwali, by gości nie odwiedzili jacyś opryszkowie.

Wracałem zadowolony, że mogłem zwiedzić rodaków rozproszonych po rubieżach brazylijskich. Po drodze podziwiałem roje motylków niebieskośślniących, których krótkie ale błyszczące życie podobne jest do tych pięknych, ale przelotnych uroczystości w szkołach polskich w Tukunduvie.

Guarany 21 grudnia 1935 r.

Ks. Józef Łopaciński.

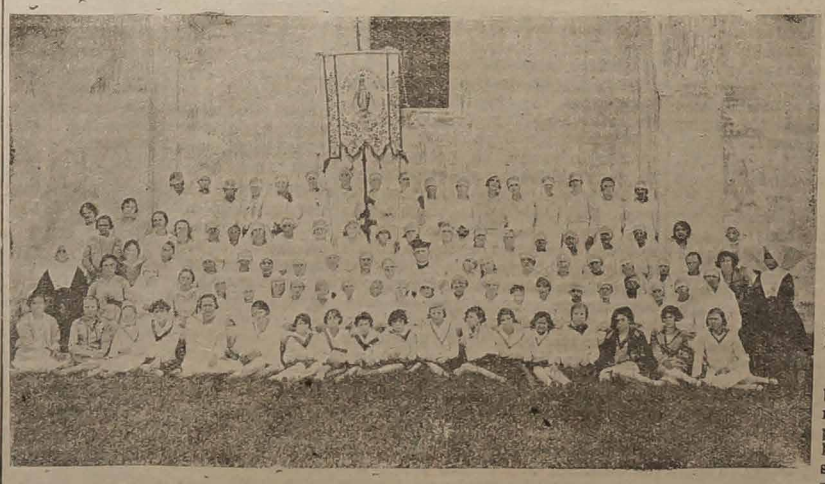

Stowarzyszenie Dzieci Marji w Abranches.

SNOPEK MYŚLI

Życie bez równowagi umysłu i serca jest chwiejnem a może i zgubnem — przesada zaciemnia rozumny i uczuciowy pogląd na ludzi i rzeczy.

— —

Przesada sprawia niesprawiedliwość i czyni krzywdę.

— —

Przesada rzuca winę na niewinnego a uwalnia od winy winnego.

— —

Człowiek rozsądny i roztropny nie zna przesady.

— —

Zbrodnię uwalniać od winy: to rzecz niechrześcijańska i nie ludzka.

— —

Człowiek przesadny w niczem miary nie zachowa, czy w słowach lub czynach.

— —

Od przesądu do przesady niedaleko, a od przesady do przesądu blisko.

— —

Kto burzy zasady: wiary i prawdy, cywilizacji i kultury, wolności i sprawiedliwości; ten jest szkodnikiem ludzkości—a więc niebezpiecznym członkiem ludzkości.

— —

Katolik, z przekonania i życia, niezna przesady i przesądu — dalekim będzie od gusel, wróżb i czarów.

— —

Jak powinien wyglądać Dom Towarzyski

Podobne pytanie nasuwa się każdej komisji upoważnionej do zrealizowania budowy Domu Towarzyskiego na naszych kolonjach. Ściśle mówiąc zajęłoby nam dużo miejsca omówienie szczegółowe, a nawet byłoby wskazanem podać przynajmniej jeden typ Domu Towarzyskiego. Jednak ze względów technicznych pozostawiamy to zainteresowanym do załatwienia w naszem biurze. Podamy tylko kilka uwag zasadniczych, by skreślić niektóre zwyczaje dotąd utrzymywane.

Dom Towarzyski powinien posiadać przynajmniej co następuje:

1) Salę do zjazdów, zabaw tanecznych i im podobnych zgromadzeń
2) Bufet
3) Szatnię
4) Palarnię
5) Bibljotekę
6) Scenę
7) Salę zebrań zarządu.

Wspomnijmy o pierwszej zgrozie istniejącej niemal w każdem naszym towarzystwie. Sala zabaw zwykle jest przydana bufetowi chociaż nawet odwrotnie jest wzbronione, albowiem bufet nie może zaglądać do sali zabaw. Gdy przechodzimy wprost z bufetu do sali zabaw jesteśmy narażeni na niesnaski, które mają prawie zawsze początek w kieliszku; powtóre, na tłok, krzyki i »serdeczne uściski« przy bufecie niemnie wpływają na wyrobienie form towarzyskich i zanadto ośmielają danych osobników w swoich najmniejszych ruchach co odruchowo przyswaja się innym.

A cóż mówić o zachowaniu ciszy gdy mamy przedstawienie. Nawet kumoter kumotra trudno przekona o potrzebie spokoju. Zdaje się, że tylko powyższe spostrzeżenia wystarczają do zaniechania rozłożenia sali zabaw tuż obok bufetu. Wobec tego, bufet powinien być jaknajdalej od sali zabaw. Towarzystwo, które w przyszłości coś podobnego zrealizowałoby traci przez to samo swą prawdziwą nazwę a otrzymuje haniebny tytuł karczmy. Dalej: sala zabaw powinna być jaknajobszerniejsze, zaopatrzona w dużo okien by oświetlenie naturalne i wentylacja były jaknajlepsze. Skoro mówimy o sali zabaw zastanówmy się nad szatnią. Czy ona jest koniecznie potrzebna? Przecież płaszcz, kapelusz i inne nakrycia możnaby mieć blisko siebie. Owszem możnaby ale... to „ale" zakazuje nam. Sala zabaw jest nietylko do tańca by wytańczyć wszystko w jakikolwiek sposób, ale celem jest wyrobienie ruchów, przyswojenie form łagodniejszych. Wyobraźmy sobie damę tańczącą z narzuconem na siebie płaszczem, a kawaler z kapeluszem w ręku. Inaczej będą wyglądać gdy pozostawią to w szatni — bez kłopotu i gwarantowane. Wynika stąd niezbędność szatni. Dodajmy do akcesjorów tej pary papierosa dla kawalera. Mielibyśmy numer poprostu. Stąd potrzeba palarni, by dany gość mógł wypełnić papierosa bez utraty elegancji i naruszenia płuc swojej damy i innych.

A zatem wskazana jest palarnia, która w ostateczności niechby zbratała się z bufetem.

Jednak życie towarzyskie nie składa się tylko z tańca, »fumu i rumu« i im podobnych. Ubawienie damy podczas tańca dobrą rozmową wymaga ogłady duchowej — powiedzmy: dobrej lektury. Książka jest niewyczerpanym źródłem wiedzy i prawdziwym przyjacielem.

Pod tym względem grzeszymy prawie że w stu procentach. Może jest cokolwiek trudne stworzenie porządnej bibljoteki, ale również by już zorganizowana bibljoteka pociągała, wymaga pewnej wygody. Nie jest to samo jechać wozem i siedzieć na suchej desce, a przejechać się autem na wygodnem siedzisku. Również nie jest to samo zasiąść do czytania w sali tuż obok bufetu lub sali zabaw gdzie rozmowa jest prawie zawsze prowadzona w tonie podniesionym i brak ciszy wymaganej w sali bibljoteki. Wskazanem jest by w miejscu jednego dużego stołu wprowadzić kilka małych stolików by czytelnik mógł być odosobniony w celu poczynienia notatek. Zmniejsza się ta potrzeba gdy jest zwyczajem wypożyczanie książek do domu. Po bibljotece następuje scena, która powinna być jaknajobszerniejsza i zarazem powinna posiadać pomieszczenie na sprzęty sceniczne i nie zbyt wysoko postawiona. Wysoko postawiona scena jest krępującą dla aktorek i aktorów, a nawet niemoralną.

W końcu, sala zebrań zarządu pozwala na omówienie spraw towarzyskich w każdej chwili gdy inne sale są zajęte i stanowi główne biuro towarzystwa. Ile razy zdarza się, że zachodzi potrzeba omówienia ważnych spraw podczas zabawy z gośćmi dobrymi, a o których to sprawach nie można mówić w bufecie. Uniknie się niejednego drażnego przejścia z członkami gdy załatwi się ich sprawy osobno i godnie w zamian nieprzyjemnych dyskusyj z portjerem względnie komisją lub skarbnikiem.

Powyższe uwagi nie wyczerpują bynajmniej tematu jak wspomnieliśmy na wstępie, ale życzymy sobie by stanowiły ogólne wskazówki w wykonaniu tych naszych pomników, któremi są nasze towarzystwa. Nadmieniamy że chętnie służymy pomocą w każdej chwili względnie wykonujemy projekty budowy. Będziemy zadowoleni gdy ujrzymy nowe Domy Towarzystw, które nie pozostaną na szarym końcu, ale stanowić będą nasz postęp, a wysiłek ogółu nie pójdzie na marne.

Piotr P. Flenik
Inżynier cywilny.

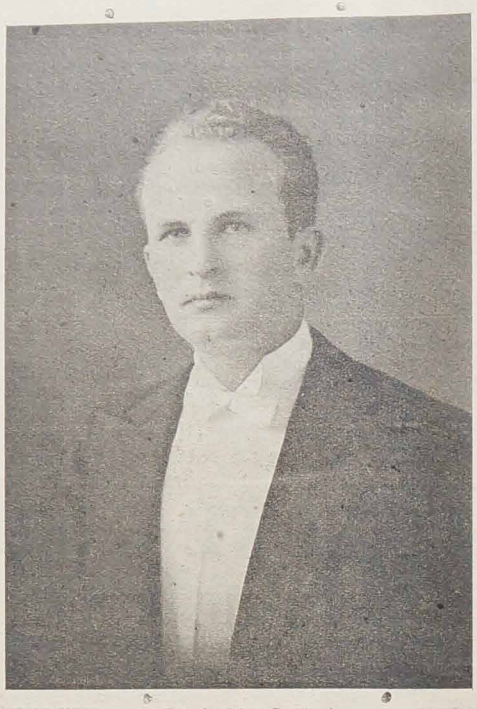

Inżynier Piotr P. Flenik.

Związkowi „Oświata"

Na straży Wiary ojców naszych stoi
Związek „Oświata" z polskości znamiony,
A choć wokoło moc wrogów się roi,
Zawsze on silny i niezwyciężony.

Bo jego hasłem — to „Bóg i Ojczyzna",
Bo jego celem jest polskość i wiara
I dzisiaj każdy z chlubą może przyznać,
Że wielka jego przyszłości jest miara.

Polskiej on mowy jest wiernym pionierem
Popiera szkoły — promień wiedzy nieci;
Polskich zwyczai stałym szerzycielem
Rok w rok opłatek niesie dla swych dzieci.

Dlatego cześć mu! Cześć zacnym szermierzom
Wiary, polskości — innych celów świętych,
Które w programie „Oświaty" cnej leżą,
Jest im lud polski, wdzięcznością przejęty.

Józef Choiński.

W dżungli peruwiańskiej

Las silnie podszyty zmuszał nas do powolnego przedzierania się przez bujną młodzież; butną, zaczepną i co gorsza niechlujną. Zmasowane krzewy, drzewka, ljany, pełne były brudu i przedewszystkiem... mrówek.

Nigdzie chyba na świecie nie ma tyle mrówek ile ich żywi, odziewa, i chroni tropikalna puszcza. Każde drzewko, każdy krzaczek mają swych mieszkańców z nieprzeliczonych gatunków mrówek, a wszystkie złe, kąśliwe, odważnie rzucające się na wroga czy chociażby niewinnego przechodnia. I teraz wpadały nam za koszule, gryzły w szyję, wdzierały się we włosy i nawet w obuwie. Lecz nie było to żadną niespodzianką dla nas, szliśmy więc stale naprzód i z podziwem oglądałem niepospolicie potężny w tem miejscu las. Olbrzymie drzewa napewne ponad czterdzieści metrów wysokie, niektóre grube na dwa metry w przecięciu, stały obwieszone splotami ljan, jakby przygniecione ciężarem pasorzytów, pokorne już i ciche, bo bezsilne wobec potwornego rozrostu grubych jak udo dorosłego człowieka ljan najdziwaczniejszych kształtów i kolorów. Jedne z tych ljan wyglądały jak ogromne przedpotopowe węże i smoki, inne naśladowały postronki, inne jeszcze wyglądały na »taśmy« nowoczesnych traktorów. Niektóre drzewa wolne od nieprzyjemnych pasorzytów wielkiego rozmiaru, dźwigały i karmiły pęki cieniuchnych sznurków »sogas« tak mocnych, iż najsilniejszy chłop nie potrafiłby ich przerwać. Te służą miejscowej ludności do wiązania dachów, zastępują gwoździe, których tu nikt nie używa, zastępują sznury i są niezastąpionym niczem, bo nie butwiejącym materjałem do tych wszystkich celów do których na północy używa się sznurów.

Tylko nieliczne w tem miejscu gatunki drzew, przeważnie »capirona« wolne były od pasorzytów i te wystrzelały wysoko ponad sąsiadów, prąc czubami ku słońcu i dając w rosochach swych schronienie długolistnym pomniejszym porostom, szczególnie niechlujnej orchidei, cudnej w purpurze kwiatów lecz brudnej w zwyczajach.

Las zmieniał swój wyraz bo wchodziliśmy już na ziemie zatapiane powodziami pory deszczowej. Grube, nabite kolcami drzewa »kataguas«, których sok oślepia i których żaden, szanujący się indjanin nie tknie siekierą za skarby świata, bo napewno umarłby mu najstarszy syn, stały rozrzucone w pośród rzadkiej tu młodzieży leśnej, to znów potężne pnie »kopaivas« bieliły się, jak pobielane wieżyce kościelne. Podszycia było coraz mniej; czarna jak smoła ziemia wilgotna i miejscami już grząska, była pokryta opadłem listowiem, zamulonem tu i ówdzie ostatnim zalewem; gdzieniegdzie w dołkach przy pniach drzew czerniały kałuże czarnej jak atrament wody.

Ponury mrok panował tu niepodzielnie i trzeba było wznosić chwilami głowę ku szczytom drzew, w których tułały się nikłe pasemka światła słonecznego, aby nie uledz wrażeniu, że słońce odeszło z tych stron na zawsze.

— Padre — odezwał się za mną indjanin Esteban. — Wchodzimy w ziemię djabła. — Tam — wskazywał przed siebie — gdzie ta gąszcz, rozpoczyna się zła ziemia; za gąszczem jest kocza (staw) a w nim mieszka djabeł.

— Widział go już kto? — pytałem cicho, nastrajając się mimowoli do ponurego otoczenia.

— Nikt — odszepnął indjanin — Kto zobaczy tego djabła, padre, takiego nikt już nie będzie oglądał. Zabija takich. Ale »on« mieszka w koczy i tam tylko jest niebezpieczny. Poszedł tam raz głupi Ciamas (indjanin ze szczepu Ciama) i nie wrócił...

Gąszcz, który w ponurym półmroku leśnym brałem za gęsty młody las, przy zbliżeniu się doń okazał się skupiskiem dziwacznych drzew »renaco« karykatur raczej drzew, bo były to właściwie korzenie wyrastające do dziesięciu i wyżej metrów i rozwijające odrazu korony bez pni. Korzenie te czarne i różnej grubości pogmatwane, przerastające się wzajemnie, tworzyły całe grupy i gdy jedne wyrastały w górę z grząskiego gruntu inne opuszczały się od koron w dół. Dziwaczne te rośliny, bo trudno je nazwać drzewem, rosną na głębokich zalewiskach dorzecza Amazonki i niektóre z nich zajmują ogromne przestrzenie. Widziałem poszczególne grupy renaco pokrywające do dwustu kwadratowych metrów i las składający się z tych dziwadeł robi niesamowite wrażenie jakiegoś potwornego schroniska dla strasznych przedpotopowych, nieznanych smoków i gadów, skamieniałych w chwili kataklizmu czy walki z żywiołami. Ani jeden promyczek światła słonecznego nie przedziera się przez gęste korony tych dziwolągów, najmniejszy chwast czy krzew nie rośnie w ich cieniu i jedynie natarczywy brzęk komarów świadczy, że i tu jest jeszcze życie.

Musieliśmy jednak wycofać się z djabelskiego przedsionka, bo grunt grząski dotychczas, był w sąsiedztwie lasu renaco tak przesycony wodą, iż za każdym krokiem tworzyły się kałuże, a kilkanaście metrów dalej, stała już woda rzadko kiedy wysychająca a i tak nie na długo.

Cofnęliśmy się do suchego lasu. O kilkadziesiąt metrów na lewo widać było szeroki, jasny pas, wielką szczerbę w czarnej ścianie dżungli, coś w rodzaju bardzo dużej polany, tak jednak zarośniętej od naszej strony plątaniną trzcin, bambusów i tysiąca innych krzewów i pnączów, iż tylko domyślałem się, że tam właśnie musi być staw djabła. Przestrzeń wolna od drzew, zalana gorącem słońcem, obejmowała co najmniej parę kwadratowych kilometrów i byłem bardzo ciekawy oglądnąć pałac djabła, indjanie jednak odmówili wręcz swej pomocy w przedostaniu się przez nadbrzeżne zarośla.

— Padre — tłumaczył mi cicho Esteban. — Ty lepiej nie ruszaj djabła. Wiem, że ty nie boisz się go, ale ja się boję. Ty pójdziesz sobie z tych stron i nie wrócisz, ja zaś muszę przychodzić tu za zwierzyną. Gdy djabeł ujrzy, że to ja pomagam ci, napewne ukręci mi kark...

Wiedziałem, iż szkoda przekonywać indjanina, nie chciałem też czynić przykrości staremu przewodnikowi, skierowaliśmy się więc w stronę naszego obozu, gdy idący obok mnie Esteban stanął nagle jak wryty i podając się naprzód, dał nam znak abyśmy się uciszyli, sam zaś skupił się cały w słuchu i chwytał uszami jakiś daleki szmer, coś jakby podmuch lekkiego przewiewu, wstrząsającego liśćmi drzew. Słuchał chwilę i widziałem, że głęboki niepokój występuje na jego czarniawą, wyrazistą twarz. Szmer rósł gwałtownie i przechodził w nieokreślony jeszcze dla mnie szum, lecz rozpoznał go już Esteban bo skoczył jak kot do najbliższego drzewa i krzyknął:

»Guanganas (dziki) padre. Na drzewo! Na drzewo!«

Wciągnął się w mgnieniu oka na niezbyt wysoko od ziemi wystającą gałąź, a widząc, iż szukam odpowiedniego dla siebie drzewa, wołał podniecony abym wspiął się na to, na którym on siedział i pilił do pośpiechu, mnie jednak nie potrzeba było zachęty. Rozumiałem doskonale grożące nam niebezpieczeństwo. Moje osiemdziesiąt i sześć kilogramów wagi opadły ze mnie w momencie; lekki i elastyczny jak akrobata znalazłem się, nie wiem nawet jak i kiedy, na gałęzi obok indjanina; p. Pietrzyk ze strzelbą w ręce wdrapał się mozolnie na grubą, nizką palmę »czapacha«, młody zaś myśliwy Antonio skoczył ku rosnącemu pochyło drzewku, odskoczył od niego jakby rażony piorunem, rzucił się w bok i zniknął w gęstwinie. Esteban wskazywał ręką na pień od którego odskoczył Antonio, wołał coś, nie mogłem już jednak zrozumieć ani słowa. Las zapełnił się łoskotem pędzącego, na łeb na szyję, stada; tupot licznych racic, trzask łamanych gałęzi i krzewów, głośny oddech zmęczonych zwierząt były głośniejsze od wołania Estebana, który uporczywie powtarzał jeden zdawało mi się, wyraz, potrząsał ręką i wskazywał coś, czego jednak nie mogłem dojrzeć. A stado było tuż, tuż i zaraz też wypadło z zarośli, zatrzymało się, nie wiem dlaczego, prawie pod nami, zawróciło błyskawicznie w stronę skąd przybiegło i, zjeżone, ze sprężonemi w łuki grzbietami, stało w gęstej kupie, kłapiąc setkami spienionych pysków. Dzików było paręset; śmierdziały okropnie, tak okropnie, iż robiło mi się mdło, a suchy trzask ich kłów o kły świadczył o niebezpiecznem podrażnieniu stada.

Nie widziały nas, nie groziło nam zresztą nic z ich strony jak długo siedzieliśmy na drzewach, zwróciłem więc swą uwagę na zwierzęta, które znałem dobrze, nigdy jednak przedtem nie widziałem ich w tak dużem skupieniu. Esteban jednak szarpał mnie za ramię i krzyczał wskazując ręką:

— Patrz padre. Boa! Tam z tego drzewa. Widzisz?

Widziałem teraz a to co zobaczyłem kazało mi zapomnieć, o duszącym smrodzie stada, o zębach zwierząt, o wszystkiem na świecie, bo spoglądałem na scenę, rzadką dla oczu ludzi, dość powszechną jednak w dżungli, na scenę żerowania potworów, jej mieszkańców.

Od pochyłego pnia drzewa, od którego odskoczył przed chwilą Antonio, oderwało się, grube na dobrych trzydzieści centymetrów w średnicy czarniawe o żółtawem podbrzuszu cielsko boa i zwisając na uczepionym do pnia ogonie, zawisło nad stadem dzików. Szeroki łeb potwornego gada lekko wzniesiony w górę tworzył jakby żywy, ruchomy hak, a od łba węża szły w kierunku jego ogona faliste drgawki, coś jakby falowanie muskułów. Lekkim wahadłowym ruchem kołysał boa długiem swem cielskiem nad stadem dzików, wisiał jednak za wysoko, więc odwijając sploty ogona obniżał się zwolna, spokojnie, pewny już siebie, a wlepiając w zwierzęta małe, błyszczące okrucieństwem oczki, zdawał się wyszukiwać tłuściejszego kąska w śmierdzącej gromadzie.

Dziki spostrzegły już nowego wroga.

Głuchy stukot szczęk stada urwał się nagle i coś jakby wstrząs obrzydzenia i paraliżującego przestrachu przeszedł przez zwartą masę zwierząt, lecz ani jeden dzik nie poruszył się z miejsca. Tylko zdawało mi się, iż stado zaczęło głośniej oddychać, jakby sapać z podniecenia i wstrętu.

Zimne mrowie przeszło przez moje ciało i wyraźnie czułem, iż podnoszą mi się z wrażenia włosy na głowie.

Nie bałem się, przerażające jednak widowisko podniecało mnie do najwyższego stopnia, a jednocześnie paraliżowało mi nie tylko członki ale nawet krtań. Próbowałem zawołać w stronę palmy na której siedział p. Pietrzyk, aby strzelił i przerwał tę piekielną scenę, lecz nie mogłem wydobyć głosu z gardła; próbowałem wydobyć z pochwy rewolwer i samemu strzelić do gada a skończyło się na dobrych chęciach... Widok potwornego węża gotującego się spokojnie i z całą zimną pewnością siebie do mordu, pochłaniał moją uwagę, pociągał mój wzrok i gdybym potrafił ująć dokładnie moje wrażenia z tej chwili powiedziałbym, że nie miałem żadnych, że myśl moja przestała pracować, że cała moja ludzka »jaźń« opadła ze mnie jak zbutwiała szata, że nie wiele chyba różniłem się w tym momencie od »zaczarowanych« dzików, wlepiających oglu-

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Pożegnanie w Kurytybie

W piękny, ciepły poranek dnia 7 stycznia roku przeszłego w towarzystwie p. ministra dr. Grabowskiego, p. konsula dr. Kullkowskiego i czcigodnego ojca wizytatora Bronnego, opuszcam nareszcie już ostatecznie Kurytybę, gdzie przeżyłem tyle wzniosłych ale też dużo denerwujących chwil. Mimo wczesnej godziny zjawili się na dworcu na pożegnanie nasze Interwentor (gubernator) stanu Parana, włoski konsul generalny, p. marszałek dr. Szymański, personel polskiego konsulatu generalnego i spora grupa rodaków. Interwentor ofiarował znowu do naszej dyspozycji na dalszą podróż wygodny wagon salonowy.

Przez Mafrę i Itayopolis do Alto Paraguassu

Jedziemy w kierunku południowym do stanu Santa Catharina, gdzie zamierzamy odwiedzić choć jedną ze zresztą nielicznych kolonij polskich. O godz. 12-ej jesteśmy w Rio Negro, tylko most nad rzeką dzieli albo raczej łączy tę ostatnią stację kolejową w stanie Parana z szybko rozwijającem się miastem Mafra, należącem już do stanu Santa Catharina. Na dworcu wita nas mała grupa rodaków, którzy się tu osiedlili. Są to przeważnie kupcy lub rzemieślnicy. Po obiedzie, który spożywamy w ich towarzystwie w niemieckim hotelu »Excelsior«, trzema samochodami wyruszamy do Itayopolis. Droga wskutek pogody jest względnie dobra, po obu jej stronach lasy i lasy, jak daleko oko sięga. Od czasu do czasu pojedyncze zagrody kolonistów.

Nareszcie las się kończy. Przed nami większe osiedle ze skromnym kościołem. To miasteczko Itayopolis, siedziba prefekta. Polskich kolonistów tu mało, główna ich siła w odległem jeszcze o 8 kilometrów Alto-Paraguassu. Nie zatrzymujemy się też tu długo. Po wymianie kilku serdecznych słów z rodakami, tu nas witającymi, jedziemy dalej. Las znowu się zaczyna. W pewnej chwili zagradza nam drogę liczny, barwny oddział jeźdźców. To polska banderja z Alto-Paraguassu, która wyjechała nam naprzeciw, by nas triumfalnie zaprowadzić do miasteczka. Droga pnie się po zboczu wysokiego wzgórza coraz wyżej. Nareszcie jesteśmy na szczycie, 1115 m. nad poziomem morza. Tu leży osada Alto Paraguassu, centrum licznych kolonij, jakie w tej okolicy nasi rodacy założyli.

Powitanie w Alto-Paraguassu

Przed wspaniałym murowanym kościołem z wysoką, daleko widzialną wieżą, entuzjastycznie witają nas wielkie rzesze naszego ludu. Kwiaty, wiersze, przemówienia. Procesja z chorągwiami wprowadza nas w przepiękne, obszerne wnętrze świątyni. Napewno jedna z największych, jakie wybudowali nasi wychodźcy w Brazylji. Gorąco przemawia do mnie miejscowy duszpasterz ks. Sojka ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy. Nie mniej gorąco odpowiadam tysiącom wiernych, wypełniającym kościół.

Po nabożeństwie, podczas którego chór bardzo udatnie śpiewa nasze stare pieśni kościelne, odbywa się przyjęcie w domu T-wa Wzajemnej Pomocy. Gmach duży, piękny, wielka w nim sala ze sceną i bocznemi pokojami. Znowu liczne przemówienia, deklamacje, a nawet korowody i tańce, wykonane przez dzieci, produkcje chóru — wszystko na wysokim poziomie. Świadczy to o wielkich, skutecznych wysiłkach parafji na polu pracy oświatowej.

Noc w Alto-Paraguassu.

Szybko nadchodzi noc, łagodna, nawet ciepła. Niebo pełne gwiazd. Chór »Junaka« urządza mi serenadę przed oknami mego pokoju, na milutkiej plebanji. Wychodzę do dzielnych śpiewaków i już razem śpiewamy, to kolędy, to pieśni narodowe albo żołnierskie. Długo jeszcze przechadzam się na dużym placu między plebanją a kościołem. Jestem rozmarzony; trudno oprzeć się temu nastrojowi, gdy noc jest tak piękna, otoczenie tak egzotyczne, a tęsknota za daleką ojczyzną tak silnie rozbudzona przez pieśń polską.

Znaczenie wspólnego śpiewu kościelnego.

Tej nocy wypocząłem jak rzadko. Nie dziw, wszak tu na wysokości przeszło 1160 metrów powietrze jest czyste i świeże a mimo to nie ma tu komarów, któreby — jak gdzieindziej — mi dokuczały.

Nazajutrz, przy Mszy św. kościół znowu pełen ludu, wszyscy śpiewają a śpiewają bardzo dobrze. Sprawia mi to szczególną radość, bo wspólny śpiew kościelny, to jedna z największych sił wiary i polskości. Dopóki nasz lud w kościołach będzie śpiewał nasze stare polskie pieśni, dopóty zostanie katolickim i polskim. Dowiódł tego lud śląski. Jeżeli ten lud mimo, że był odłączony od macierzy polskiej a przyłączony do obcych państw przez setki lat, mimo że systematycznie usiłowano go pozbawić wiary i narodowości, jednak pozostał katolickim i polskim, zawdzięcza to głównie temu, że w kościołach swoich nigdy nie przestał śpiewać pieśni katolickich i polskich. Takim czynnikiem jest wspólny śpiew kościelny także na wychodźtwie. Dlatego też wszędzie jak najgoręcej zachęcałem rodaków do zachowania i pielęgnowania wspólnego śpiewu.

Bardzo licznie też rodacy podczas Mszy św. przystąpili do Komunji św. Bardzo dużo spotkałem tu starych kolonistów, którzy jeszcze pamiętają Polskę. Kobiety, szczególnie starsze, zachowały jeszcze polski strój. Wszyscy wogóle są dobrze ubrani, zwłaszcza młodzież. Kolonja zdaje się być zamożna. Dawniej, jak mi opowiadano, mieli duży dochód z herwy, dziś produkt ten mniej się opłaca.

W szkole polskiej.

Po Mszy św. odwiedzam szkołę prowadzoną przez siostry Szarytki. W trzech pięknych salach siostry uczą około 80 dzieci. Przy szkole jest obszerny plac sportowy z odpowiedniemi urządzeniami. Korzystają z niego nietylko dzieci, ale także młodzież pozaszkolna.

Młodzież Bursy założonej przy współudziale Związku „Oświata" przez Księży Misjonarzy. (Rocznik 1931).

---

piaje oczy w kołyszącą na nimi... śmierć.

A boa wolno ufny widać w nieprzełamaną siłę oczarowania jakie swoim widokiem wywoływał u zwierząt, sniżał się i sniżał, aż naraz podniósł łeb w górę tak iż łącznie z ciałem tworzył literą »b«, sprężył się i błyskawicznym ruchem opasał splotami jedno z ogłupiałych zwierząt.

Kwik śmiertelnego przerażenia i bólu wydarł się raz, drugi, trzeci z gardła dławionego dzika i krzyk ten przedarł widocznie osłupienie stada. Z ogromnem szumem i fukaniem stado rzuciło się do ucieczki; chwilę jeszcze słychać było w puszczy łoskot jego biegu, nakoniec i ten ścichł w oddali.

Byliśmy teraz sami z olbrzymim gadem opodal masującym w splotach nieżywe już zwierzę. Dzik i wąż tworzyli wielki, ruchliwy węzeł, wysoki prawie na trzy ćwierci metra. Boa okręcił ciało dzika raz tylko splotem swych potężnych muskułów i falując cały od ogona w stronę łba, tym właśnie falistym ruchem gniótł i miażdżył klatkę piersiową dzika. Słyszałem wyraźnie trzask łamanych kości zwierzęcia i tu dopiero widziałem straszliwą siłę węża, mechaniczną i od niechcenia, że tak się wyrażę, bez widocznego wysiłku miażdżącego sporą, jak następnie sprawdziliśmy, przeszło siedemdziesiąt klg. ważącą sztukę. Zsunęliśmy się z naszych drzew, zanim jednak mieliśmy czas zbliżyć się do boa na odległość bezwzględnie pewnego strzału w jego ciało, z zarośli opodal wysunął się młody indjanin Antonio z dobrym kijem w ręku i przyskoczywszy do węża zaczął go bić. Okładał go gdzie popadło i bił z całych sił młodych swych ramion, wąż zaś, napewne po raz pierwszy w życiu odbierający podobny poczęstunek, podniósł swój potworny łeb i próbował uchwycić zębami, warczący nad nim, kij. Więc Antonio bił go teraz po łbie a rozwścieczony boa rzucał głową to w prawo to we lewo, zawsze w próbach uchwycenia kija, zupełnie na podobieństwo psa chwytającego w zabawie z dzieciakiem przesuwany przed jego pyskiem przedmiot. Tylko że tu nie było zabawy lecz porządne „lanie" jakie urządzał gadowi indjanin i wnet boa zrozumiał że należy z tem skończyć. Powoli odwijał sploty ciała z dzika, wydłużał się i wznosił coraz wyżej głowę, gotując się go zatakowania swojego ciemiężcy. Lecz i Antonio spostrzegł już niebezpieczeństwo, zaledwie więc wąż odwinął zupełnie swe sploty i wzniósł się na blisko półtora metra w górę, indjanin odskoczył wstecz i zaczął wołać:

»Pum! Pum! Wirakocza, (biały panie) Pum! Pum!«

P. Pietrzyk stojący obok z gotową do strzału bronią wypalił w podniesiony łeb gada raz i drugi, strzeliłem i ja z rewolweru i napewne trafiliśmy; z łba boa odleciał, odstrzelony płat mięsa i wąż runął ciężko na ziemię. Strzeliłem już do leżącego, znów trafiłem, a jednak wąż nie tylko żył, lecz miał i dość sił aby uciekać. Zanim p. Pietrzyk nabił powtórnie strzelbę wąż ruszył w stronę pobliskich zarośli w kierunku stawu i wsunął się w nie bez szmeru.

»Czemu nie ciąłeś go maczetą (fakonem)« krzyknąłem do Estebana który podczas sceny z gadem nie uczynił najmniejszego ruchu.

»Maczetą padre jemu nic nie zrobi« odparł spokojnie indjanin »Takiego boa jak ten zabije tylko kula która robi duże dziury. Ze strzelby można go też zabić ale trzeba strzelać w pół ciała a nie w łeb«.

»Trafiłem go z rewolweru kilka razy« rzekłem »a poszedł«.

»Z tego« roześmiał się wzgardliwie przewodnik. „Mogłeś padre strzelać do niego tydzień a i tak nicbyś mu nie zrobił. Jeżeli chcesz to odszukam ci wszystkie kule z tej pukawki. Napewne odbiły się od skóry węża«.

Podniósł dzika i okazało się, że chociaż boa miał go w uściskach swych muskułów krótką tylko chwilę, zwierzę było dobrze już zgniecione i wyglądało jak brudny, zmięto-szony worek, wypchany przez rzeźnika kawałami mięsa.

Ks. Franciszek Sokół.

WCZESNE POWOŁANIE

Kiedy się rankiem z snu zbudziło dziecię,
(A jeszcze roczku nie liczy pachołę)
I jak Aniołek żyje na tym świecie,
Bez żadnej chmurki na niewinnem czole
I jeszcze dotąd wcale nie gaworzy,
A myśl już zwraca się do chwały Bożej, —
Budzi się... Co tam jest w głębi serduszka?
Rączkę kieruje w stronę mamy łóżka
I kiedy widzi, że mama schylona
Wstaje, by synka przytulić do łona
»Daj mi kaś« szepczą usteczka dziecięcia,
A matka z lękiem bierze je w objęcia,
Czy słuch nie myli? Skądże takie słowa
W ustach maleństwa, kiedy wszelka mowa
Dotąd mu obca? Jakże tę zagadkę
Rozwiązać, pojąć? — Nazajutrz na matkę
Znowu tak samo: »Daj mi kaś« syn woła.
Któż serca matki trwogę pojąć zdoła,
Gdy sześć tygodni, dzień po dniu, tak samo,
Synek wciąż prosił: »Daj mi kaś, kaś, mamo.
Nie dała krzyża, czuła lęk i trwogę,
Może się mylę, zrozumieć nie mogę?
Mam sama dziecku memu krzyż dać — Boże?
Gdy będzie większy, to wyraźniej może
Objawi wolę.. I młodej mateńce,
Gdy synka swego piastuje na ręce,
Z bólu aż serce szarpnęło się w łonie,
W oczach łzy błyszczą, rumieńcem twarz płonie,
Bo syn dojrzawszy duży krzyż na ścianie,
Wyciąga rączki, jej skarb, jej kochanie:
»Tu jest kaś, daj go!« Tak wyraźnie woła
I jakaś jasność promienieje z czoła.
I wziął krzyż wielki w maleńkie rączęta
I odtąd zawsze o krzyżu pamięta,
Krzyż czci i kocha i po krzyż się zbliża;
Chowa się, rośnie pod opieką krzyża.
I odtąd zawsze czci i kocha krzyż
I często myśl swą tam podnosi — wzwyż
I jasny uśmiech błąka się po twarzy
Dziewięcioletnie pachołę tak marzy:
Wzywa mnie, wzywa święta wola Boża,
„Kiedy dorosnę, pojadę za morza,
Braciom - wychodźcom naszym nieść pociechę,
Będę im Boga zanosił pod strzechę,
Będę o Polsce mówił i o niebie,
Serdecznem słowem wspierał ich w potrzebie!"
— Odjedziesz, synku, zostawisz mnie samą?
— »Ha, trudno, skoro Bóg zażąda, mamo,
Pójdę na zawsze, choć na świata krańiec«.
Tak gwarzy z mamą ten mały wybraniec,
W którym Bóg zda się, upodobał sobie.
»Co Pan Bóg zechce, to ja mamo zrobię!«
Świętym zapałem jasne liczko płonie,
Mocno serduszko kołacze się w łonie,
Złocistych włosów odrzuca w tył grzywę,
Dziewięciolatek, pachołę szczęśliwe.

Paula Wężykówna.

Zdarzenie prawdziwe, niezmyślone.

Miasto, które Polska »zabrała« Brazylji

Znany pisarz brazylijski Afonso de Carvalho w książce swej »Viagem pelo Brasil« (Podróż poprzez Brazylję) nagrodzonej przez Brazylijski Klub Turystyczny (Turing Club do Brasil) opisuje swe wrażenia z podróży, którą odbył wraz z dwoma towarzyszami. Podróż rozpoczął od małej miejscowości Chuy, leżącej na pograniczu Brazylji i Argentyny, jadąc następnie przez Rio Grande do Sul i Santa Catharynę, Parana, S. Paulo, Rio, Minas i dalsze stany nadbrzeżne aż po miejscowość Oyapock, graniczącej z Gujaną.

W Paranie odbyli autami wycieczkę z Ponta Grossy do Foz de Iguassu; interesujące są ich wrażenia wyniesione z krótkiego ich pobytu w Prudentopolis przez które szła droga. Przytaczamy je dosłownie w tłomaczeniu:

»Petroniusz nastawał, ażeby zatrzymać się na kawę.

Edmund chciał widzieć redukcje jezuickie porozrzucane w zdłuż rzeki Ivahy i jej dopływu Curum batahy. Sprzeciwił się temu Albert.

— Spożyjemy obiad w Prudentopolis.

I pojechaliśmy dalej.

W krótce po przejeździe rzeki Patos ukazało się wyraźnie miasto naszego posiłku, wraz swym dziwnym widokiem odbijających się cerkwi ruskich.

Obydwa Fordy wpadły poprzez ulice do środka miasta, hałaśliwe, roztrzęsione, zadowolone z dojazdu.

Petroniusz okazywał ogromne zadowolenie że znalazł hotel zainstalowany w czystym budynku ze względnym konfortem.

Po obiedzie, Edmund i Albert wyszli zwiedzić miasto. Zdawało się im, że znajdują się w jakiem mieście słowiańskiem. Ludność jasna, silna; mężczyźni blondyni, rumiani tryskający zdrowiem; kobiety tęgie, wysokie, o twarzach rumianych, znamionujących zdrowie.

Edmund zobaczył zwłaszcza, na ulicach pięknie wybrukowanych, nowe i jasne domy z wystającemi w oknach bukietami kwiatów.

Co jednakże najwięcej zwróciło uwagę zwiedzających, to były właśnie kościoły z drzewa, z cedru i imbuji pokostowane od wewnątrz.

Polacy zawsze mieli specjalną troskę o swe świątynie. I w Prudentopolis w pełnym sertongu parańskim troskliwość ta uwydatniała się w dobrym smaku i z uczuciem religijnem.

Edmund i Albert wrócili do hotelu zachwyceni. Poczęli opisywać, co ich najwięcej wzruszało: ulice, kwiaty, kościoły, bogactwo ołtarzy i paramentów kościelnych, całych z jedwabiu i złota.

— Wiecie! odkryłem jedną rzecz, która to wszystko przewyższa: poduszki z puszku gęsiego! odciął się Petroniusz.

Nie ma w świecie poduszek bardziej miękkich. Nie dostają im te, które się z najlepszej waty. Ani nawet nie mogą się równać z nimi poduszki zrobione z warkoczy Juljety!

Wkrótce, po śniadaniu, opuściła karawana miasto, które Polska zabrała Brazylji...«

Tłum. X. J. Palka.

Zasługa „Oświaty“ na polu szkolnictwa

Kiedy tak zupełnie szczerze, bez żadnych uprzedzeń, wglądniemy w historię wychodźtwa polskiego w Brazylji, odrazu wpadnie nam jaskrawo w oczy złota karta dziejów Związku Towarzystw i Szkół Katolickich «Oświata».

Dotychczasowa praca społeczna «Oświaty», to jakby przepięknie, a gustownie przygotowany bukiet z różnokolorowych kwiatów, z pośród których, jakby królewska róża, wybija się na pierwsze miejsce, zasługa tej organizacji na polu szkolnictwa.

Piętnaście lat dziejów «Oświaty», to okres czasu pełen poświęcenia i zaparcia się szlachetnych ludzi, w imię szczytnych ideałów; to okres twórczości naprawdę rzutkiej i śmiałej; to okres olbrzymich wysiłków, obliczonych tylko i jedynie na własne siły. Ludzie małej wiary, patrzący na nasze kochane stosunki w Brazylji – z pesymizmem, nie daliby sobie rady. Zwątpiliby szybko. Opuścili ramiona, upadli na duchu, pozostawiliby odrazu wszystko kolei losów.

Naszczęście, na czele organizacji, która przed laty 15-tu, powstawała do życia, stanęli ludzie hartu i silnego ducha. Z zakasanemi rękawami, pełni wiary i ufności w przyszłość, przygotowani do żmudnej walki, wypisali na swym sztandarze hasło »Bóg i Ojczyzna« i ruszyli na rozprawę: o rząd dusz, który w porządku rzeczy im się tu w Brazylji należy; o przekonania katolicko-narodowe; o uświadomienie Polono Brazylijczyków, że hen, za morzami leżącą, starą ich Ojczyznę, Matkę Świętych-Polskę, miłować powinni.

Kłody poczęto rzucać im pod nogi, zapory stawiano na każdym kroku. Ci przywódcy «postępowi», którzy także w owym czasie, założyli swoją organizację, strawić nie mogli powstania Związku «Oświata» opartego na podstawach katolickich, bo już wtedy przekonani byli, że «Oświata« to nie dom zbudowany na piasku, ale potężny gmach osadzony na skale, tkwiący fundamentem głęboko w uczuciu religijnem polskiego ludu pod Niebem Południowego Krzyża.

O innych dziełach szeroko zakrojonej pracy Związku »Oświata«, zapewne inni obszernie opiszą, ja poprzestanę na krótkiem streszczeniu zasług tej organizacji na polu szkolnictwa, jakto sam tytuł niniejszego artykułu wskazuje.

Dźwignią narodów, podnoszącą je na szczyty potęgi i cywilizacji jest oświata. Rozumie to dzisiaj cały świat i wszystkie wysiłki kieruje w stronę dobrego wychowania przyszłych pokoleń. Od pierwszych czasów emigracji, rozumiały znaczenie nauki, światlejsze jednostki, wśród naszych kolonistów. Jak jasne punkciki, na bezkresnej czarnocie dziewiczych borów brazylijskich, powstawały tu i ówdzie maleńkie szkółki na nowych kolonjach polskich. Kolonista, co umiał czytać i pisać w chwilach wolnych od ciężkiej pracy, gromadził dzieci swych współrodaków i drżącym palcem pokazywał pierwsze litery na książce do nabożeństwa, na starym kalendarzu, na kawałku gazety.

Pierwszym, nieodstępnym towarzyszem ludu polskiego w Brazylji był kapłan polski, najwierniejszy przyjaciel, stróż i opiekun w niedoli. Tomami całemi pisaćby trzeba o jego pracy, pragnąc dać szczegółowy obraz jego zasług. Z jego pomocą powstawały coraz częściej szkoły i towarzystwa polskie. Już na sprowadzanych z kraju i tu drukowanych elementarzach, uczyły się dzieci. Wreszcie kiedy Siostry Zakonne objęły kilka placówek w Paranie, praca oświatowa ruszyła lepszem tempem, ale odosobnione, odległe od siebie, pojedyncze szkółki, nie mogły pracować owocnie, by wspólnemi siłami podnieść poziom szkolnictwa polskiego w Brazylji. Lukę tę zapełniło, powstanie przed 15 tu laty Związku Towarzystw i Szkół katolickich w Brazylji «Oświata«. W krótkim stosunkowo czasie, prawie że wszystkie towarzystwa i szkoły, stojące na gruncie katolicko-narodowym, zastały zgrupowane w »Oświecie«. I dobrze się stało. Bo oto naraz wychodzi dekret rządowy, zmuszający wszystkich pracujących w Paranie, nauczycieli prywatnych, do złożenia egzaminu z przedmiotów brazylijskich, w przeciwnym razie grożąc zamknięciem szkół. Inne narodowości, lepiej zorganizowane pod względem oświatowym z łatwością pokonały tę trudność. Znaszej strony mając zajsobą organizacje, że tak powiem, jeszcze w powijakach, orzech do zgryzienia był nielada. Jeden z pierwszych, — Związek »Oświata« bierze ogrom ciężaru na siebie. Uważając współpracę, jako jedną ze swoich dyrektyw, organizuje nauczycielskie kursy brazylijskie, które z poświęceniem prowadzi p. Nicefor Modest Falarz. Po kilku tygodniach, kilkudziesięciu nauczycieli i nauczycielek, pomiędzy niemi kilka Sióstr Zakonnych, składają żądane egzaminy, ratując tym sposobem mnóstwo szkół polskich przed zamknięciem. W krótkim czasie inne jeszcze serje nauczycieli, zadosyćuczyniły przepisom rządu, tak że najżywotniejsza podówczas sprawa, dzięki silnemu poparciu «Oświaty», znalazła szczęśliwe rozwiązanie.

Mniej więcej w tym samym czasie, na zaspokojenie zgłoszeń kolonij o nauczycieli, XX. Misjonarze zakładają Bursę, gdzie kształcą młodych nauczycieli. Najgłówniejszą protektorką Bursy znowu jest «Oświata». Jeździ niestrudzony X. Piasecki, wówczas sekretarz «Oświaty« po kolonjach, wygłasza odczyty i przy sposobności zbiera ofiary na Bursę, bo kształcili się tam synowie rodziców, którzy niezawsze mogli podołać wydatkom na naukę. Poczciwi koloniści rozumiejąc, że potrzeba im dobrych, katolickich nauczycieli, ochotnie wspierali akcję »Oświaty«, nie skąpiąc ofiar i gromadnie zapisywali się do swego Związku. W ciągu kilkunastu lat, spory zastęp młodych nauczycieli wyszedł z Bursy XX. Misjonarzy i dzisiaj we większej części pracują oni po rozległych zakątkach Brazylji.

Pragnąc przyjść z pomocą kolonjom, które z braku środków materjalnych, nie mogły zdobyć się na utrzymanie własnego nauczyciela, posyła im »Oświata« swego nauczyciela wędrownego, który przez kilka lat dzielnie pracował. Niejedną ospałą kolonję rozruszył, zapalił tak, że do dzisiejszego dnia szkoła tam funkcjonuje, w innych znowu zostawił błogosławioną pamięć, tego «Związku z Kurytyby, co to nam profesora zadarmo przysłał na pół roku». (Dzisiaj kiedy inne czynniki ujęły ster szkolnictwa polskiego w swoje ręce, sprawa nauczyciela wędrownego, powinna być wzięta pod uwagę, a szczególniej w obecnych ciężkich czasach. Przyp. autora)

Zaraz na początku swej działalności «Oświata« zainicjowała założenie Kółka Nauczycieli Chrześcijańskich» które swą pracę złączyło się jaknajściślej z naczelną organizacją. Było jej, jakoby prawą ręką we wszystkich poczynaniach oświatowych. Przy wybitnej pomocy »Oświaty« —, «Kółko Nauczycieli Chrześcijańskich» zdziałało dużo w dziedzinie szkolnictwa. Odbyło kilka zjazdów, założyło bibljotekę beletrystyczną i pedagogiczną, odprawiało rekolekcje zwyczajem chrześcijańskich zrzeszeń nauczycielskich w Polsce, a przedewszystkiem wniosło na kolonje nowego ducha radości pracy. Zapał udzielał się wszystkim, «Oświata« trzymała rękę na pulsie życia towarzystw, gdzie nauczyciele należący do «Kółka« pracowali, wspomagając szkoły mniej zamożne, służąc radą na każde zawołanie, załatwiając u Rządu różne kwestje odnoszące się do szkół i towarzystw.

Z ramienia «Oświaty«, jej kosztami i w jej lokalu, przez kilka lat odbywały się wieczorne kursa dla kandydatów na nauczycieli, gdzie trzy razy tygodniowo wykładał p. Falarz język brazylijski, a ks. Rzymełka religję. Dorywczo była także wykładana

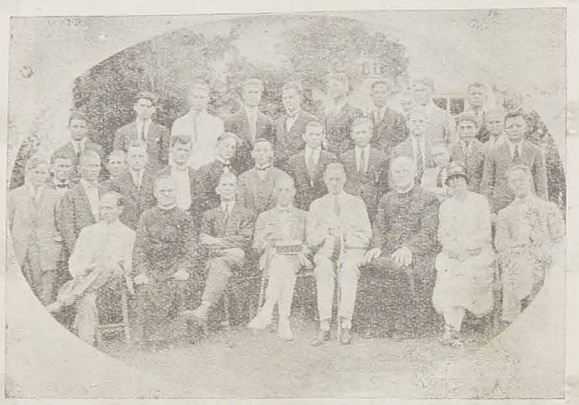

Kółko Nauczycieli Chrześcijańskich Szkół Polskich w Brazylji na dorocznym zjeździe 6 stycznia 1928 roku przed połączeniem się w jedno Zrzeszenie Nauczycielskie. W pośrodku siedzą p. Konsul Zbigniew Miszke i p. Leon Sałata prezes Kółka.

NA NOWY ROK 1936

UCIEKNIJ PRZED SZALEJĄCĄ DROŻYZNĄ I POSZUKAJ

Chapelaria VENUS

(Rok założenia 1897)

Największy skład, najlepszy wybór artykułów dla Panów jak: KAPELUSZE, OBUWIE, KOSZULE, KRAWATY i t. d.

CENY PRZYGNIATAJĄCO NISKIE.

RUA 15 DE NOVEMBRO 118.

Do posiadaczy książeczek

oszczędnościowych z Pocztowej Kasy w Warszawie oraz Obligacyj Pożyczki Państwowej Konwersyjnej. Kupuję odcinki procentowe i płacę po 3$000 za złotego, oraz książeczki z P. K. O. nie wylosowane po 2$200 za złotego wzlocie. Adres mój: Michał Usik — Rua 13 de Maio Nr 391 — **Curitiba** — Parana.

Z powodu wyjazdu **sprzedam PIANINO** marki „Essenfelder“ w bardzo dobrym stanie za bardzo niską cenę. Rua Ignacio Lustoza 776 — Kurytyba

NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób żołądkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności wogóle, »aerophagia« zgagi, zapalenia żołądka i KISZEK wogóle, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, zastarzałej ślepej kiszki, polipów, wrzodów, raka i inne choroby wewnętrzne.

Choroby wątroby

Leczenie radykalne **HEMOROIDÓW** bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żylaków bez operacji i bez zastrzyków. — Lekarz ze szpitala **Santa Casa,**

DR. MENDES DE ARAUJO posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat.

Avenida João Pessoa 68 nad **Pharmacia Avenida** — Curityba. Przyjmuje od godziny 2-giej do 5-tej.

POSZUKUJE się **22 do 25 kontów na HYPOTEKĘ** na szakier o wielkiej wartości. Informacje w w Administracji „Ludu“ od godz. 2 – 5.

Manlius Mello (Ivan)

Rysownik

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres **rysunków artystycznych propagandowych, technicznych, naukowych** i t. p.

KURS RYSUNKÓW I MALARSTWA

Studjo:

Rua Conselheiro Barradas 1081 — Kurytyba — Parana.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam — CURITIBA

100 cygar 7$500, 500 papierosów 8$500, Tabaka w liściach kilo 3$000, Karty do gry 3$500, 4$500, 6$500, Fajki od 1$200 do 30$000, Żyletki od $600, Cygarniczki od 400 rs.

FLORECKI

CHARUTARIA LIBERTY

Praça Tiradentes 305.

PALACIO

W piątek, 10-go stycznia:

Imitação da Vida

W niedzielę:

Ahi Vem os Navaes

W tych dniach przybywa do Kurytyby słynny Cyrk

»Novo Horizonte«

którego aktorzy oraz wytresowane zwierzęta wystąpią na scenie z różnemi sztukami akrobatycznemi i niezmiernie ciekawym przedstawieniami teatralnemi; **specjalne filmy będą wyświetlane w okresie świątecznym.**

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelakich oprawach i cenach.

Obrazy religijne każdych rozmiarów – Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, pióreki, cykle i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach zniżonych.

Drukarnia, Introligatornia i Fabryka pieczątek gumowych oraz metalowych.

C. E SCHULZ & COMP.

(Cezar Schulz)

Rua Barão do Serro Azul 66-72

Curityba, Estado do Paraná.

Hotel Martins

Marcina Jarugi

RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná.

Naprzeciw Pałacu Municypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463 Tel. 989

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenia wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkiemi wygodami i hygjeną, 50 pokoi urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

Janina Furmaniak Schmitdinger

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.

Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.

Empreza Constructora Universal Ltda,

z listopada

12450 — 1 wygrana
22450 — 2 wygrana
32450 — 3 wygrana
42450 — 4 wygrana
52450 — 5 wygrana
2450 — tysiącznik
450 — setna
50 — dziesiętna
0 — końcówka 1 wygrana
— końcówka 2 wygrana

Następna wygrana w dniu 26-go grudnia. Prosiłe o prospekty przy ul. 15 de Novem. Nr. 384 — Curityba.

Świece woskowe kilo 8$500, Polskie nasiona na gramy, Polski chmiel, Kieszonki do fumy skórzane i gumowe, Tabaki do zażywania, Liquiros od 2$500 do 30$000, Kamienie, kółka i t. d. Sztylety od 2$000.

FLORECKI — Praça Tiradentes 305.

Sulina

między gatunkami piwa jednej ceny, jest najlepsze.

Tuzin 14$000 tylko.

Niezrównany i przyjemny smak

ANALIZOWANE I ZATWIERDZONE PRZEZ GŁÓWNY URZĄD »SAUDE PUBLICA« POD Nr. 1305.

DOSTARCZA SIĘ DO DOMÓW. = Telefon 495 i 751!

Historja i Geografja Polski, Historja Powszechna, Arytmetyka, język polski. Było to w czasach, kiedy nikt jeszcze nie myślał o dokształcaniu nauczycieli.

Później rzeczy zmieniły wygląd. «Kółka Nauczycieli» połączyły się w «Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylji». «Oświata» poprzestała na współpracy w dziedzinie szkolnictwa. Lecz na tę współpracę, ze strony «Oświaty», pojmowaną zupełnie poważnie nie można było liczyć. Korzyść z połączenia się «Kółek» w Zrzeszenie, dla ogółu społeczeństwa polskiego w Brazylji, wypadła ujemnie. Po słomianym ogniu, gorący klimat brazylijski ostudził zapał pracy, naszych narzuconych nam «opiekunów». Ster szkolnictwa, który przeszedł w inne ręce, jest jakby uszkodzony — co jeno patrzeć, jak łódź stanie, bo w ostatnich czasach zrobiło się naprawdę bardzo cicho. Wtrąciłem te uwagi tutaj, aby Czytelnikowi dać przynajmniej słabe pojęcie, że Związek «Oświata», absolutnie nie pozostawił na uboczu kwestji szkolnictwa, gdyż wprost widzi się zmuszonym, aby na dotychczasowych wysiłkach nie poprzestać, ale tem silniej uderzyć w «czynu stal».

Wyliczone powyżej zasługi «Oświaty» na polu szkolnictwa polskiego w Brazylji, złożone na ołtarzu ofiarności i poświęcenia, zaraz w początkach organizacji, dumą nas przejmują. A to jeszcze nie wszystko. Obecna praca «Oświaty» w tej ważnej dziedzinie, o którą wszyscy serdecznie troszczyć się powinniśmy, jest teraz bardziej unormowana — płynie cicho, spokojnie, ale wytrwale i stale niosąc pochodnię wiedzy na gościnnej ziemi wielkiego Ruy Barbozy.

Związek «Oświata» wciąż utrzymuje kontakt ze swemi towarzystwami i szkołami, zna doskonale życie i pracę działaczy oświatowych i społecznych na naszych kolonjach, ujemne i dodatnie strony tejże działalności. Rokrocznie popiera kilka szkół dostarczając bezinteresownie różnych przyborów szkolnych, już to dając jednorazową zapomogę. Zaopatruje szkoły w różne pomoce naukowe, w książki i podręczniki własnego wydawnictwa, którego dorobkiem chlubić się może, a które nieocenioną korzyść sprawie oświatowej przynosi. «Oświata» pośredniczy w wysukiwaniu nauczycieli, w rejestracji szkół i towarzystw, daje stypendjum kilku biedniejszym uczniom polskiego Kolegjum w Kurytybie.

Najpoważniejszemi instytucjami oświatowemi, polskiemi, na słonecznej ziemi brazylijskiej, to bezwątpienia, piękne Kolegja Sióstr Zakonnych, rozsiane, jako perły na najgłówniejszych kolonjach polskich. Siostry Miłosierdzia Św. Wincetego a Paulo i Siostry Rodziny Marji, mają swoją chlubną kartę w historji naszego wychodźtwa. Do dzisiejszego dnia, silniej może, natrętniej domagają się różne kolonje o szkoły zakonne. Najoczywistszy to dowód, że hasło «Oświaty» jest jaknajlepiej rozumiane przez ogromną większość naszego ludu polskiego. Nie posiadam w tej chwili pewnych co do liczby dzieci kształcących się w szkołach zakonnych, ale przypuszczam, że poważna to liczba. Dołączając szkoły prowadzone przez świeckich nauczycieli, należących do »Oświaty», którym nie jest obojętnym cel Związku, w obronie Wiary i Polskości — będziemy mieli pełny obraz wpływu Związku «Oświata» na szkolnictwo polskie w Brazylji.

Jako nauczyciele pracujący już przeszło lat dziesiątek na kolonjach polskich w Brazylji, zawsze pilnie obserwowałem działalność »Oświaty» na terenie szkolnictwa, częstokroć osobiście doznając jej ważnej pomocy w różnych sprawach, dotyczących szkół.

Z tego króliкiego przeglądu pracy «Związku Oświata» o oświatę ludu, widzimy że przez 15 lat swej działalności, Związek lwią część swych wysiłków i zmagań, włożył w tę najważniejszą sprawę, wielką potrzebną, palącą sprawę szkolnictwa. Wprost wyobrazić sobie trudno, jakby przedstawiało się szkolnictwo polskie w Brazylji, bez tej potężnej dzisiaj instytucji jaką jest Związek Towarzystw i Szkół Katolickich «Oświata» — najstarsza organizacja polskich towarzystw w Brazylji. Dzisiaj po 15-tu latach ciężkiej pracy, po przezwyciężeniu setnych przeszkód; po zakosztowaniu różnych trudów i bolesnych nieraz zawodów, ze strony czynników, od których pomocy spodziewaćby się należało; po ogólnych próbach — ludzie stojący na czele »Oświaty» zapewne sami, w obecnej chwili, zadumani, podziwiają ogrom tej uciążliwej, niewdzięcznej, lecz owocnej i błogiej w skutkach pracy, przeprowadzonej o własnych siłach, dzięki zgodnemu poparciu, tak materjalnemu, jak i moralnemu, że strony licznych członków organizacji.

P. Józef Choiński, nauczyciel, autor znakomitego artykułu „Zasługa „Oświaty" na polu szkolnictwa".

Olbrzymia, pionierska jest zasługa «Oświaty» na polu szkolnictwa polskiego w Brazylji — przynosząca jej chlubę, a Polsce szacunek.

Związek »Oświata« w przeciągu 15-letniej działalności wywiązał się godnie ze swych zadań i obowiązków, a bodźcem do dalszej, intensywnej pracy jest mu wiara w zwycięstwo sztandaru, na którym widnieje hasło «Bóg i Ojczyzna«.

Iraty, 2-go stycznia 1936.

Józef Choiński.

15-letnie dzieje Zw. Tow. „Oświata"

(Dalszy ciąg ze strony 3 ej)

ster Piasecki — II-gi sekretarz; p. Franciszek Wicher — skarbnik. Na członków zarządu wybrano: Ks. Jana Rzymełkę, p. Edwarda Brygałę i Wojciecha Superczyńskiego.

Komisja natychmiast zaczęła działać. Opracowała projekt statutu i rozpoczęła propagandę po kolonjach, za pośrednictwem Ks. Stanisława Piaseckiego, który odwiedzał kolonje i werbował nowych członków, Ks. Rzymełka zaś wygłaszał odczyty, dając początek akcji oświatowej po kolonjach.

Pierwszy zjazd zwołano na dzień 23 kwietnia 1922 roku, do Kurytyby. Delegatów przybyło 37, reprezentując 28 towarzystw. Wobec tak licznego zjazdu uchwalono jednogłośnie uznać go za pierwsze walne zebranie nowo powstałego Związku. Przyjęto też statut i dano nazwę oficjalną Związkowi, która brzmiała: „Związek „Oświata".

Ze sprawozdania wynika, iż „Oświata" w chwili założenia, liczyła 28 towarzystw i 184 członków indywidualnych; szkół 39. Uruchomiono 9 bibljotek wędrownych. Rozesłano bezpłatnie około 300 książek do bibljotek i kilkadziesiąt map szkolnych. Otwarto szkołę wieczorną.

Kasa miała dochodu 6:897$400, a rozchodu 6:203$400.

Tak więc powstał Związek Tow. „Oświata", który dziś jest największą i najsilniejszą organizacją Polaków-katolików w Brazylji.

Jak widzimy, okazało się koniecznem utworzenie centralnej organizacji, bo już w pierwszym roku tak wiele zdziałał, a cieszył się poparciem olbrzymiej większości naszego wychodźtwa.

Jednakże były i okresy ciężkie do przejścia. Wrogów nie brakło. Niektórym nie podobała się „Oświata", a raczej jej hasło „Bóg i Ojczyzna". Stąd też powstały tarcia z wrogami a zwłaszcza z nieistniejącą dziś „Kulturą". Lecz jak prawda zawsze góruje nad fałszem, tak i „Oświata" wyszła chwalebnie z tej walki, bo dziś jest potęgą, a jej wrogowie zmarnieli, załamali się i poszli w rozsypkę.

Dla lepszego zapoznania się Szanownych Czytelników z historją rozwoju Związku Tow. „Oświata", z jej działalnością społeczną i oświatową wśród wychodźtwa polskiego w Brazylji, podam krótką kronikę ze wszystkich lat z uwzględnieniem najważniejszych wydarzeń i prac dokonanych.

Rok 1922.

Jest to okres organizacyjny, stawiania pierwszych kroków w pracy nad wychodźtwem. Akcja Związku Tow. „Oświata" napotkała na ogromne trudności i przeszkody tak finansowe, jak i z braku zrozumienia u pewnych warstw naszej kolonji. Mimoto zrobiono ogromne postępy. Towarzystwo „Oświata" liczy 46, szkół 41. Dzieci w szkołach „Oświaty" jest 3,000

Zorganizowano trzy szkoły wieczorowe: jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt — a trzecią dla amatorów muzyki.

Odczytów o współczesnej Polsce odbyło się 18. Ks. Rzymełka wygłosił 13, a 5 Ks. Piasecki.

Uruchomiono 12 bibljotek wędrownych, otworzono bibljotekę w Kurytybie.

Ukazały się pierwsze wydawnictwa „Oświaty":

„Modlitwy najpotrzebniejsze"

Akcja Związku „Oświata" skierowuje się coraz więcej na kolonje.

Rok 1923.

Ruch oświatowy wśród Polonji brazylijskiej zatacza coraz szersze kręgi. Kolonje, pod wpływem działalności Związku „Oświata", budują gmachy szkolne i kościoły. Budzą się zgermanizowane kolonje polskie w Santa Catharina.

Rok 1923 uważany jest za okres ugruntowania się Związku „Oświata".

Najwięcej wysiłków poświęcono Kursom Nauczycielskim, które miały na celu ratowanie szkolnictwa polskiego po kolonjach, przygotowując zdolnych nauczycieli do tej pracy.

„Oświata" przyczynia się również do założenia Kolegjum Tow. H. Sienkiewicza w Kurytybie.

Nadal urządzano odczyty, wysyłano bibljoteki wędrowne na kolonje i pośredniczono przy nabywaniu materjału szkolnego.

Wydawnictwa „Oświaty" zwiększają się o kilka dzieł, a mianowicie: Jasełka Parańskie i Gramatyka języka portugalskiego.

Rok 1924.

Głównym zadaniem w tym roku było ratowanie szkolnictwa i przygotowywanie kandydatów na nauczycieli. Urządzono Kursy Wieczorne.

Ks. Piasecki w dalszym ciągu odwiedza kolonje, urządzając odczyty i przedstawienia kinematograficzne.

Zaangażowano nauczyciela wędrownego, ażeby objeżdżał kolonje i szerzył oświatę.

Nadal wydawano różne podręczniki szkolne.

Ogromnie rozszerzyła się działalność bibljoteki, bo przeszło 1200 książek było w kolonjach.

Rok 1925.

Zwiększa się ogromnie liczba członków „Oświaty", liczy bowiem 79 towarzystw i 507 członków zwyczajnych.

Główniejsze zakresy pracy w tym roku obejmowały: pośrednictwo w nabywaniu książek i materjałów szkolnych, bibljoteki wędrowne, kursa wieczorne, odczyty ludowe i działalność nauczycieli wędrownych.

Urządzono też kursa nauczycielskie w Guarany.

W wielkiej mierze przyczyniają się do szerzenia „Oświaty" w kolonjach szkoły Sióstr Miłosierdzia i Rodziny Marji.

W roku 1925 obchodzono pięciolecie powstanie „Oświaty". W ciągu tych lat spotkało »Oświatę« wiele przeciwności, lecz z drugiej strony znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli działalność Związku »Oświata« i nie szczędzili ofiar na jego cele. Tym nadano dyplomy honorowe.

Rok 1926.

Rok ten był może najobfitszy w pracy oświaty pozaszkolnej; urządzono odczytów 32. Otrzymano również większą ilość książek z Polski, które rozdzielono między kolonje.

Taksamo ułatwiono nauczycielom nabywanie materjału szkolnego przez udzielenie im długoterminowego kredytu.

W tym roku wysłano delegata »Oświaty« na Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie. Wybór padł na Ks. Stanisława Piaseckiego. Na delegata z głosem doradczym wybrano p. Franciszka Lachowskiego.

Rok 1927.

W dalszym ciągu ukazują się wydawnictwa »Oświaty«. Zasłużeni członkowie Ks. Rzymełka i Ks. Piasecki dokonali wydania dzieła p. Stańczewskiego p. t. »A Polonia na Literatura Brasileira«.

Ks. Piasecki, podczas swego pobytu w Polsce, zdobył w księgarniach krajowych wielką ilość książek dla „Oświaty", które wielce przyczyniły się do ożywienia czytelnictwa w kolonjach.

Jak za poprzednich lat, śpieszono z pomocą materjalną, w miarę możności, szkołom i towarzystwom.

Rok 1928.

Wzmaga się ruch oświatowy. Sekretarjat „Oświaty" rozszerza, swą działalność, ażeby podołać pracy.

Nawiązany zostaje kontakt z podobnemi instytucjami w Polsce.

Większość kolonij współpracuje z »Oświatą«; inne jednak biernie się zachowują. Brak jest dzielnych działaczy, którzyby bezinteresownie pracowali dla idei. Zwrócono zatem baczniejszą uwagę na młodzież tu urodzoną, ażeby zachęcić ją do pracy społecznej i w ten sposób utrzymać towarzystwa po kolonjach.

Rok 1929.

Praca została skierowaną w następujących kierunkach: 1) w towarzystwach, 2) szkole, 3) bursie i 4) ochronkach.

W celu pobudzenia towarzystw do życia, a równocześnie dla orjentacji „Oświaty", posłano w tym roku do Towarzystw kwestjonarjusze o życiu danego Towarzystwa. Jedne wykazały większą, drugie mniejszą ruchliwość.

Współpraca z Zrzeszeniem Nauczycielskiem na terenie szkoły postąpiła wiele naprzód, jak to stwierdził sam prezes Zrzeszenia.

Bursa XX. Misjonarzy nadal przyjmowała kandydatów, przyczyniając się w ten sposób do przygotowania nowych pracowników na niwie społecznej.

Na Zjazd Polaków z Zagranicy „Oświata" wysyła jako swego delegata Ks. Jana Rzymełkę.

Rok 1930.

Związek Tow. „Oświata" obchodzi dziesięciolecie swej pracy społecznej. Liczy 82 towarzystwa i 524 członków pojedynczych.

Przyczynia się do powstania Centralnego Związku Polaków i przystępuje doń, jako członek.

Szkoły rozwijają się coraz lepiej, a zwłaszcza zakonne.

Bibljoteka została powiększona i uporządkowana.

Przystąpiono do nowego nakładu, niektórych wydawnictw „Oświaty".

„Oświata" wzrasta na siłach i sięga coraz dalej jej działalność po kolonach.

Rok 1931.

Jedenasty Walny Zjazd Zw. Tow. „Oświata" odbył się w Iraty w charakterze Zjazdu Katolickiego, a to ze względu, ażeby podkreślić, iż „Oświatę" interesują sprawy ogólniejsze a całą swą pracę chce oprzeć o Kolonję i dlatego urządzono Zjazd na prowincji.

P. Henryk Żerek
kierownik Sekretarjatu »Oświaty«.

Rok 1931 zaznaczył się najwięcej ruchem w składnicy. Powiększono ją znacznie, ażeby móc obsłużyć jaknajlepiej swych członków, zakupując materjału szkolnego za 15 tysięcy milrejsów.

Przystąpiono do wydawnictw na większą skalę.

Nie zapomniano również o bibljotece, którą powiększono, zaopatrując w dzieła najnowszych autorów polskich.

Rozdano wiele czasopism i gazet dla towarzystw, jak również udzielono zapomogi pieniężnej niektórym szkołom.

Rok 1932.

Jak za innych lat, tak i w roku 1932 Związek Tow. „Oświata" postąpił daleko naprzód. Wogóle od roku 1930 działalność „Oświaty" z każdym rokiem się rozwijała coraz bardziej sięgając nawet do dalszych Stanów.

Działalność Związku „Oświata" rozwijała się w następujących kierunkach:

a) wydawnictwa — wydano 5 nowych wydawnictw.

b) propaganda książki polskiej — starano się o sprawozdanie książek z Polski, aby dostarczyć młodzieży kształcącej się niezbędnych podręczników szkolnych, a taksamo zaopatrywano składnicę w najnowsze dzieła powieściowe.

c) bibljoteka — rok ten był bardzo ożywiony. Książki wypożyczano w wielkiej liczbie i nawet z dalekich kolonij.

d) fundusze szkolne — rozdano zapomóg pieniężnych na 954$000.

c) współpraca z innemi organizacjami tak w Brazylji jak i w Polsce.

Rok 1933.

Niemniej był ruchliwy od innych. Nowi członkowie stale się zapisywali, zwiększając szeregi »Oświaty«.

Wielki postęp znów uczyniono w wydawaniu nowych podręczników szkolnych, bo wydano na ten cel przeszło 5:000$000.

Również i bibljoteka zwiększyła się o kilkaset tomów, a to dzięki Twu. Emigracyjnemu ze Lwowa, które przysłało te książki »Oświecie« zadarmo.

Tak samo zwiększył się fundusz zapomogowy dla szkół; udzielono bowiem zapomóg na 1:036$000.

Dzięki też kilku organizacjom w Polsce zaopatrzono w nowe książki kilkadziesiąt bibljotek po kolonjach.

Składnica »Oświaty« nadal pośredniczyła przy nabywaniu książek i innych materjałów szkolnych.

„Oświata" brała też udział w obchodach, uroczystościach, jakie urządzano w Kurytybie lub w kolonjach.

Rok 1934.

Najwspanialszym ze wszystkich Zjazdów „Oświaty" był niewątpliwie XIV Zjazd. Przybyli bowiem na obrady J. E. Ks. Biskup Kubina z Częstochowy, p. Minister Dr. T. Grabowski, p. Dr. Czesław Kulikowski i p. Dr. Szymański, były marszałek Senatu w Polsce.

Piękną mowę wygłosił do zebranych Ks. Biskup Kubina, wyrażając się z podziwieniem o wielkiej pracy, jakiej już dokonał Związek Tow. „Oświata". Zakończył, życząc organizacji, aby się stała tą gwiazdą przewodnią, która światłem swem przeniknęłaby całe wychodźtwo tutejsze i prowadziło je pięknej przyszłości.

Działalność Związku w tym roku rozwijała się wśród bardzo ciężkich warunków. Ciężka i skłócona atmosfera, jaka panowała w Polonji kurytybskiej, utrudniała pracę i zarząd Związku „Oświata" wielokrotnie musiał zwalczać różne nieosiągane projekty, ażeby uniknąć odpowiedzialności za smutne następstwa.

W tym też roku Związek Tow. „Oświata" po licznych, daremnych i nieudałych próbach współpracy, uchwałą Zarządu potwierdzoną przez następny Walny Zjazd, przestał być członkiem Centralnego Związku Polaków.

W pracy swej społecznej „Oświata« nie doznawała żadnej pomocy ze strony przedstawicieli placówek polskich.

Jeśli mimo to Zarząd zdołał tyle zdziałać, to zawdzięczać należy swoim członkom, który z prawdziwem poświęceniem się dla dobra ogółu pracowali.

Przybyło kilkunastu nowych członków; należy do »Oświaty« 96 towarzystw i 202 członków indywidualnych.

Największy ruch panował w bibljotece. Przeczytano 3950 tomów. Bibljoteka zwiększyła się o 590 tomów. Utworzono też specjalny dział o Brazylji.

Spieszono również z pomocą szkołom i towarzystwom, taksamo składnica nadal pośredniczyła przez nabywaniu materjałów szkolnych i książek z Polski.

Wielkiem wydarzeniem też było wysłanie delegata na Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie i wzięcie udziału w XXXII Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires. Na pierwszy delegowano Ś. p. Józefa Stańczewskiego, i Ks. J. Rzymełkę, a na Kongres wysłano Ks. Jana Palkę i Ks. A. Myszkę.

Urządzono również zbiórkę na rzecz powodzian w Polsce, która przyniosła przeszło 17:000$000.

Rok 1935.

Również i ten rok zaznaczył się wielką działalnością wewnątrz i nazewnątrz naszego Związku.

Wielkiem wydarzeniem była pielgrzymka do Matki Boskiej z Rocio w Paranaguá, którą urządziła „Oświata" wspólnie z parafją Św. Stanisława z Kurytyby. Liczyła ona około półtora tysiąca pielgrzymów, czego jeszcze nigdy nie widziano w Paranie.

(Dok. na str. 16) W. Flenik.

Ziemie dla Kolonistów

bardzo urodzajne na których rodzi się wszystko:

Pszenica, żyto, kukurydza, fiżon, rycynus, ziemniaki, batata, ryż, jęczmień, tytoń, wszystkie warzywa i owoce a także kawa, bawełna (wata), trzcina cukrowa, banany, orzeszki lucerna, czosnek, cebula i inne, zależnie od wysokości danego szakru. Klimat zdrowy. Wysokość od 150 m. do 1000 metrów.

Ziemia tak urodzajna jak w Północnej Paranie, lecz położona korzystniej, bo blizko Kurytyby nad drogą automobilową z Kurytyby do São Paulo.

Możesz stać się bogatym, osiadając na ziemiach urodzajnych, uprawiając produkty, dające dobre dochody i korzystając z możności łatwego zbytu za gotówkę.

Loty od 5, 10, 20 alkrów wzwyż, po cenie 400$000 za alkier, gotówką lub na czteroletnie spłaty płatne w 48-miu ratach miesięcznych. Płacący zgóry otrzymuje 15 proc. zniżki.

Dajemy pp. kolonistom wszystkie gwarancje i ułatwienia.

Po bliższe informacje piszcie PO POLSKU do:

Companhia Ribeira S. A.

CURITIBA — PARANÁ.

Adres:

Rua Carlos de Carvalho 72 - Caixa postal 414.

Agent upoważniony: **Wacław Odrowąż — Ribeira.**

„Atlantyki" produkta używaj sowicie,
Bo w jej piwie i szopsach płynie radość i życie.

Nietylko ilość ale i właściwość tkwi we wszystkich wyrobach browaru „Atlantyka".

Kawał ziemi urodzajnej zakupionej od

CIA. CERCADO LTDA.

zabezpiecza przyszłość familji.

Cena: **200$ rs.—do 1$000** za metr kwadratowy. **Miejscowość znajduje się przy drodze brukowanej do São José dos Pinhaes.** Stała komunikacja automobilowa z Praça Tiradentes. Informacji udziela:

Electro Brasil — Rua 15 de Novembro 529, Kurytyba.

APTEKA „TIRADENTES"

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptecznych, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych

W aptece tej udziela kilku lekarzy porad lekarskich

MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

PIERWSZORZĘDNA KLISZARNIA

w stanie Parany

Impressora Paranaense

Kurytyba — Rua Commendador Araujo 731 — 747
Telefon 746 — Adres telegraficzny „Impressora" — Caixa Postal 326.

Wyrabia klisze zwykłe, dwu i trójkolorowe, fotograwury i cynkotypy. Największe i najlepsze zakłady graficzne na stany: Parana, Santa Catbarina i Rio Grande do Sul.

Litografja: Plakaty, kalendarze ścienne, etykiety na piwo, likiery, wino i t. p.; akta dla kancelarji, handlu, przemysłu, dyplomy, widoki, plany, katalogi, faktury i t. p.

Drukarnia: kalendarze „boletim", czasopisma, książki i t. p.

Introligatornia: Książki handlowe, oprawy, zeszyty i t. p. rysunkowe, etykiety złocone i t. p.

Wykonanie sumienne i dokładne. Import bezpośredni.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy **syfilis, drogi moczowe; djatermja.**

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznemi promieniami słonecznemi ultrafioletowemi.

Konsultorjum: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praça Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praça Senador Correia 4

FARBY BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materjałów

PERFUMY ZAGRANICZNE

jakoteż kosmetyki, pudry, szminki, brylantyny, pasty do zębów, różne pachnące wody i t d.

„La no LUHM" — **Rua Riachuelo 161 — CURITYBA**

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

Apteka Tell

DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist, **Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

„A VENCEDORA"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorjum: Nad apteką »Avenida« przy Aven. João Pessoa 52. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej Telefon 1—8—6-2

Rez. Rua Commendador Araujo 97 Telefon 424.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA rozpowszechnione na całym swiecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji,** febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofułom, astenji i t. d.

lekarstwo

Haematogen

D-RA HOMMELA

działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILJONÓW

GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylja: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorjum: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.

Własne laboratorjum analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja.

Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curityba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roeitgena. — Diatermja. Sztuczne promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5

Dr.Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego

Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

Cukierki Lachowskiego i Kull. Czekolada 100 sztuk 7$000, 1000 bibułek 2$000. Gazety: »Lud« i »Gazeta Polska« i Kalendarze. Cygarnice od 6$000 **Florecki, Praça Tiradentes 305**

BALSAMO STA HELENA

Infallível contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle, piersiowe, bóle zębów uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo używa się przez nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

WIELKA LIKWIDACJA

z powodu rocznego bilansu,

zaczęła się 2-go stycznia 1936 roku.

Wielki wybór w jedwabiach! Wielki wybór w jedwabiach!

Najlepsze i najmodniejsze gatunki materjałów sprzedajemy

po niesłychanie niskich cenach.

A VENCEDORA

(dawniej CASA OITO)

Praça Tiradentes 45 — Telefon 1-2-2-2 — Kurytyba

Przygody i spostrzeżenia

Z KOLONJI NA KOLONJĘ

Cały dzień na wozie. Polacy na roli, Włosi w handlu stanowią siłę. Dlaczego żaden Polak nie wszedł do Izby municypalnej w Boa Vista do Erechim. W gościnie »Casa Poloneza«.

Z Villa Hortencia, gdzie ostatnio bawiłem, udałem się w prost do Boã Vista do Erechim; jest to stolica rozległego municypjum boavisteńskiego. Droga to długa, bo wynosząca coś 50 klm., a przytem po ostatnich długotrwałych deszczach w niektórych miejscach potworzyły się na drodze koryta strumyków i kałuże. Wczas rano wyjechałem z Hortensji na lekkim, zaprzężonym w dwa rącze koniki, wózku kolonisty polskiego. Podróż byłaby miłą, gdyby nie była tak długą. Nigdy w życiu nie odbyłem tak długiej podróży na wozie; od ósmej rano do piątej popołudniu. Dziewięć bitych godzin, jedynie z 15-to minutową przerwą na obiad w połowie drogi. Wogóle konstatuję, że w mych objazdach po Rio Grande do Sul dużo rzeczy odkryłem nowych i doświadczyłem na własnej skórze.

Nad wieczorem przybyłem do Boa Vista do Erechim. Miasto to, położone nad sławną linją kolejową S. Paulo — Rio Grande zda się urastać w oczach; obok chat drewnianych powstają 2 i 3 piętrowe gmachy; sporo tu jest różnych kooperatyw, składów, zakładów i fabryk; przed bramami kooperatyw stają dziennie setki ogromnych polskich wozów i wyładowują beczki ze smalcem, worki fiżonu, pszenicy i innych produktów. Z całego bogatego a rozległego municypjum ruch handlowy kieruje się na Boa Vista do Erechim. Za kilka lat Boa Vista do Erechim będzie najznaczniejszem i najludniejszem miastem w północno-zachodniej części Stanu Rio Grande do Sul. W samem mieście Boa Vista do Erechim niewiele mieszka naszych rodaków natomiast na kolonjach Polacy stanowią większość, to też w czasie wyborów zwłaszcza municypalnych głosy polskie idą mocno w rachubę.

Mogłem o tem przekonać się niemal naocznie bo właśnie był to czas przedwyborczy do głosowania na władze municypalne. Polacy, o ile mogłem się zorjentować, obiecywali swe głosy oddać na dotychczasowego prefekta dr. Egidio Sousę, który sprzyja kolonistom polskim i pozatem jest dobrym administratorem. Ukazały się nawet ulotki propagandowe podpisane przez jakiś Komitet, pisane w okropnej polszczyźnie; oto próbka dosłowna: — «Podczas rewolucji najwięcej traco koloniści, a po rewolucji wszyscy muszą płacić wienksze podatki, a wiec precz z opozycjo!

....Rodacy! na liście rzondowej figuruje z naszych p. Józef Kempa z Treze de Maio. Ma on być radca municypiny i bronic interesów kolonji». — Jak mi mówiono, osoba kandydata polskiego nie była uzgodniona wśród Polonji Erechińskiej, ani też popularną. Może właśnie wskutek tego nazwisko kandydata polskiego znalazło się na szarym końcu listy wyborczej i z Polaków nikt nie wszedł do władz municypalnych. A mogło być wybranych głosami polskiemi nawet kilku a nie tylko jeden. Prefektem przy ostatnich wyborach został ponownie obrany dr. Egidio Sousa z partji rządowej; trzeba przyznać, że dzięki ruchliwości i zapobiegliwości prefekta Sousy municypjum rozwija się w niesłychanie prędkiem tempie. Obecnie po zwycięstwie w wyborach partji rządowej, prefekt wystarał się u rządu stanowego, że municypjum otrzyma półmiljona milrejsów na naprawę dróg. Będzie to naprawdę wielka korzyść dla kolonistów, bo jak dotąd drogi są tam w nienajlepszym stanie.

Polonja Erechimska mogłaby mieć większe znaczenie u władz municypalnych, gdyby w samej siedzibie prefekta, to jest w Boa Vista do Erechim była liczniejszą i więcej posiadała przedstawicieli poważnych cieszących się zaufaniem wszystkich pobliskich polskich kolonij. Niestety tego właśnie brak. Gdy przybyłem do Boa Vista do Erechim udałem się najpierw na plebanję, do miejscowego proboszcza ks. Busatto. Nie zastałem go, bo właśnie kilka dni temu wyjechał do Porto Alegre. Pytam się na plebanji, gdzie zamieszkałem, kościelnego, potem kucharki, wreszcie chłopaka usługującego gdzie mieszkają Polacy; wszyscy wzruszają ramionami, nie wiedzą. Nie zabrałem adresów z Redakcji »Ludu«, bo wyjeżdżałem z Kurytyby do Rio Grande do Sul pośpiesznie; przypomniałem sobie jednak nazwisko agenta »Ludu« z Boa Vista do Erechim i znów pytam: A gdzie tu mieszka p. Antoni Cichocki? — A, ten Antonio co ma wendę przy drodze do Dourado? on mieszka tam za linją kolejową. — Idę zatem do Cichockiego; po kwadransie drogi widzę z daleka na budynku wielki napis «Casa Poloneza«. Dodał mi dużo odwagi ten śmiały polski napis w mych poszukiwaniach za rodakami w Boa Vista do Erechim.

W krótce znalazłem się już w rodzinie polskiej. Miła to rodzina; wielki skład, dobrze rozłożony, zaopatrzony w towary prowadzą państwo Cichoccy. Dorobili się sporego majątku i cieszą się opinją jako dobra, pracowita i przedsiębiorcza rodzina polska, pielęgnująca tradycje i mowę swych przodków. Radził mi p. Cichocki, ażebym kilka dni pozostał w Boa Vista do Erechim, ofiarując mi bezinteresownie aranję i dobrego konia na pobliższe objazdy. Spieszno mi jednak było do Floresty, pobliskiej kolonji polskiej, gdzie chciałem skorzystać z nadchodzącej niedzieli by pomóc w pracy duszpasterskiej tamtejszemu proboszczowi ks. Połłomowi. Zdecydowałem się wobec tego udać się zaraz do Floresty, a przy powrocie zamierzałem dłużej zatrzymać się w Boa Vista do Erechim.

(Dok. nastąpi) Ks. Jan Pałka.

Z listów do Redakcji

Gdy kto raz pozna...

Od Ks. Wiktora Bieniasza z Paryża, którego nasi Czytelnicy dobrze znają z misyj, jakich wraz ks. Szymborem, udzielał w wielu kolonjach polskich w 1929 — 1930 r. w Brazylji, otrzymujemy list, który pozwalamy sobie zamieścić w »Ludzie«:

Paryż, 10 — 12 — 1935.

Sporo to już czasu upłynęło, jak się poraz ostatni odezwałem do Ks. Redaktora. Zmusza mię jednak do tego wdzięczność, by znowu z okazji Świąt i Nowego Roku, winszując Księdzu Drogiemu wszelkiej pomyślności, podziękować za jego dobroć, że raczy mi posyłać swój „Lud".

Naprawdę czytam to pismo zawsze z rozkoszą i dowiaduję się dość często więcej z niego o Polsce nawet niż z gazet krajowych. Bawi mię „Lud", boć przecież znam waszą pracę, wasze strony, wasz lud; nic więc dziwnego, że czytam z rozkoszą to pismo, które mi przypomina dawne me prace na waszej niwie. Nie były to naprawdę wycieczki turystyczne, ale ciężka, niekiedy ponad siły ludzkie praca.

U mnie był w tych dniach Ksiądz Prefekt Apostolski, Ignacy Krauze z Chin. Wieleśmy sobie opowiadali o Brazylji, bo i on choć zadzierzgnął śluby z Chinami, jest jeszcze związany zawsze z piękną Brazylją, a zwłaszcza swą dawną siedzibą w Prudentopolis.

Brazylja ma to do siebie, że wiąże na zawsze z sobą tych, którzy kiedyś o nią się otarli. Jestem już stary, bo 61 lat dobiega, a jednak fantazją moją tam do Was często spieszę i cieszę się wśród Was, gdy czytam „Lud" . . . . ."

«MOJA ROZRYWKA»

Jeden z najstarszych kapłanów w Brazylji, ks. Emanuel Wolsztyniak, dominikanin, 88-letni staruszek, który w Brazylji pracuje od przeszło 50 lat, tak nam pisze:

„Posyłam prenumeratę na rok 1936. Nie mógłbym żaden sposób obyć się bez „Ludu"; jest on dla mnie, naprawdę bardzo miłą rozrywką . . . . ."

PRZYŚLIJCIE DLA MYCH DZIECI OPŁATEK...

Wśród licznych, zazwyczaj krótkich i urzędowych listów, jakie Redakcja codziennie otrzymuje, znajdują się niekiedy jednakże i takie, które czytającego rozrzewniają i pozostają długo w pamięci, n. p. taki list:

„Szanowna Redakcjo! Wyczytałem z „Ludu", że od naszego największego Arcypasterza Ks. Kardynała Hlonda przyszły do Brazylji opłatki z Polski. Serdecznie Was proszę przyślijcie mi jeden opłatek, bo moje dzieci nigdy jeszcze nie widziały opłatka, bo oddawna mieszkam w Campo Alegre w São Paulo na fazendach kawowych. Praca tu ciężka, płaca mała, ledwie na życie wystarczy . . . . . ."

P.

Życzenia J. E. Ks. Biskupa T. Kubiny

(Dokończenie ze strony 5 ej)

Bo sami posiadacie w sobie niewyczerpane siły katolickie i polskie, by móc urzeczywistnić wszystkie Wasze cele. Tylko wciąż powinniście te siły wydobywać z siebie i rozwijać je w karnej, solidnej współpracy wszystkich.

Przyjęcie nie odmawiajcie współpracy waszego Związku z innemi polskiemi organizacjami, o ile to — rozumie się — nie sprzeciwiałoby się Waszym zasadom i Waszej godności i nie pozbawiłoby Was waszej związkowej samodzielności. Przedewszystkiem nie odmawiajcie współpracy z wychodźtwem w innych państwach i z narodem w starym Kraju. Przeciwnie, posiadając tak wielkie i tak zdrowe siły, wznieście je w ogólno-polski ruch światowy, aby go wzmocnić i skutecznie wpłynąć na jego kierunek. Mam wrażenie, że warunki takiej współpracy dziś coraz lepiej się układają.

Nie szukajcie walki, ale kiedy Wam ją narzucą z zewnątrz, nie uchylajcie się od niej, ale prowadźcie ją, choć stanowczo, jednak spokojnie i godnie, pomni, że broniąc Wasz Związek, bronicie Wasze najwyższe ideały, do których przedewszystkiem zależy wasza święta wiara. Walka jednak jako taka nigdy nie powinna być celem waszej działalności. Bo każda, choć zwycięzka walka osłabia. A cóż mi pomoże, gdybym zniszczył swego wroga, a sam stał się słabym? Ambicja Wasza powinna polegać na pozytywnej pracy, nad nieustannem rozwijaniem wewnętrznych sił, które żyją w was, nad wprowadzeniem w czyn wielkiej myśli katolickiej i polskiej, która żyje i działa w waszym Związku Towarzystw „Oświata". Na tej drodze zwyciężycie. Bo to jest droga, którą wskazuje sam Chrystus Pan, którą prowadziła nasz naród Królowa Korony Polskiej. To jest droga, na której świeci nam światło gwiazdy betleemskiej.

Niech to światło świeci na waszym Walnym Zjeździe! Niech zawsze świeci nad działalnością Związku Towarzystw „Oświata", niech świeci nad całem życiem dzielnego, tak drogiego memu sercu, wychodźtwa polskiego w Ameryce Południowej.

Szczerze oddany

† **Teodor Kubina**
Biskup Częstochowski

„OŚWIATA" a Polonja Riograndeńska

W Stanie Rio Rrande do Sul mieszka około 80 tysięcy Polaków. Polacy ci już od wielu lat zorganizowani są w towarzystwa oświatowe, których celem jest przedewszystkiem utrzymanie szkoły; jest też kilka towarzystw rolniczych i stowarzyszeń młodzieży. Jeszcze Centralny Związek Polaków nie istniał, a już Polonja Riograndeńska stworzyła u siebie Związek Zrzeszeń Polskich, do którego przystąpiły niemal wszystkie towarzystwa polskie w tym Stanie.

Niestety, organizacja ta nietylko nie rozwija się, lecz szybko zaczęła chylić się do upadku, wykazując bardzo znikomą działalność, a towarzystwa nasze widziały się zmuszone szukać nowej instytucji, któraby pracami ich pokierowała i prace te na nowe pchnęła tory.

W tym czasie powstaje Centralny Związek Polaków w Brazylji. Polonja Riograndeńska z nowym zapałem, z nową nadzieją garnie się licznie do tej nowej centrali, łączy się z nią także i Związek Zrzeszeń. Wszyscy z radością patrzymy na początkowy szybki rozwój CZP., cieszymy się, że nareszcie Wychodźtwo nasze w Brazylji dopięło swego celu, że nareszcie praca we wszystkich kierunkach pójdzie raźno naprzód, że nareszcie wszyscy zaczniemy razem i zgodnie budować naszą przyszłość na gościnnej ziemi brazylijskiej.

I znów nowy zawód i nowe zwątpienie.

W Centralnym Związku zaczynają ścierać się dwa przeciwne sobie poglądy, istniejące w łonie naszego społeczeństwa. Po długich tarciach, dzięki różnym intrygom, zwycięża jeden z nich, liczebnie słabszy, lecz popierany przez ówczesnych kierowników polskiej placówki konsularnej, tak zwany postępowy, lewicowy czy radykalny. Drugi natomiast, mimo liczebnej przewagi, widząc, że praca w tych warunkach w jednej wspólnej organizacji jest niemożliwa, wycofuje się z CZP., który temsamem przestaje być organizacją centralną.

Polacy riograndeńscy, a przynajmniej ich większość, zmuszeni byli znów szukać nowego oparcia.

Tworzenie nowej organizacji centralnej na terenie Rio Grande do Sul nie doprowadziłoby do celu z dwóch powodów; po pierwsze, że eksperyment ze Związkiem Zrzeszeń był dostatecznym dowodem, iż za mało mamy w Porto Alegre ludzi, którzyby chcieli i mogli pokierować taką organizacją centralną, po drugie, że organizacja taka byłaby nowym rozłamem już i tak skłóconego społeczeństwa naszego w Brazylji, a nie byłaby zdolną zrzeszyć wszystkich Polaków riograndeńskich z powodu różnicy poglądów.

Ale oto na firmamencie naszego życia społecznego coraz większym blaskiem zaczyna jaśnieć, wybijając się swą wzmożoną działalnością na pierwszy plan, Zw. Tow. Kat. »Oświata«, najstarsze zrzeszenie towarzystw polskich w Brazylji, które w ostatnich kilku latach zdobywa coraz liczniejsze zastępy członków nietylko w Paranie, lecz i w innych stanach, gdzie mieszkają polscy wychodźcy, a nawet i poza granicami Brazylji.

Dziś, po piętnastu latach istnienia Zw. »Oświata« jest najsilniejszą, najzasłużeńszą i najbardziej jednolitą organizacją towarzystw polskich na tutejszem Wychodźtwie. Na »Oświatę« zwrócone dziś są oczy olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa w Brazylji, jako na jedyną organizację centralną, która od samego zarania kroczy jedną prostą drogą, wytkniętą przez swych założycieli, posiada jasny i szlachetny cel, nad którego zrealizowaniem przez całych tych lat piętnaście intensywnie pracuje, bo posiada ludzi, którzy poświęcają się nie dla zysku, nie dla sławy czy ambicyj własnych, lecz dla idei, dla dobra naszego społeczeństwa, tu, na kwiecistej Ziemi Świętego Krzyża.

Nic też dziwnego, że i Polonja Riograndeńska z coraz większem zaufaniem odnosi się do Zw. »Oświata« i coraz liczniej wstępuje w jego szeregi. Obemie do »Oświaty« należy 16 towarzystw polskich z naszego Stanu, nie licząc członków indywidualnych, a spodziewać się należy, że w najbliższym czasie za przykładem tych pójdą i inne organizacje pokrewne. W krótce do naszego Związku może należeć kilkadziesiąt towarzystw i stowarzyszeń polskich w Rio Grande do Sul.

Ale Kurytyba leży zbyt daleko od kolonji polskich w Rio Grande, aby móc nawiązać ściślejszy bezpośredni kontakt z nami. Stąd wyłania się konieczna potrzeba tworzenia okręgów »Oświaty« w większych skupiskach polskich, zwłaszcza poza granicami Parany, o potrzebie tej, jak się dowiadujemy, pomyślał już Zarząd Związku, opracowując projekt nowego statutu, i sprawa ta będzie omawiana na najbliższym Zjeździe, który odbędzie się za kilka dni.

Zmiana statutów i tworzenie okręgów »Oświaty«, oraz bibljotek i składnic, jest rzeczą nader ważną, którą delegaci na Zjeździe winni dobrze rozpatrzeć i szczerze się nią zająć.

Ma być utworzony o ile mi wiadomo, wydział młodzieży i będą organizowane Stowarzyszenia młodzieży. To również sprawa doniosłej wagi i należy się nią bardzo szczerze zająć.

Franciszek Pogorzelski.
Lageado Valeriano 24. XII. 1935
(Rio Grande do Sul).

15-letnie dzieje Związku Tow. Tow. „Oświata"

(Dokończenie ze strony 10)

Inną znów troską »Oświaty« było utworzenie największej i najwzorowszej bibljoteki, co do skutku doprowadzono. Bibljoteka liczy około 4000 tomów i jest podzielona na działy: powieściowy, naukowy, teatralny i specjalny zbiór dzieł o Brazylji.

Dla uprzystępnienia nauki czytania i pisania dzieciom bardzo biednym, rozdano gratisowo 500 Elementarzy Promyka.

Największy ruch jednak dał się zauważyć w wydawnictwach. Ukazała się ich spora liczba, największa ze wszystkich lat na ogólną sumę 15 tysięcy milrejsów. W innych kierunkach Związku, praca postępowała naprzód, rozwijając się coraz bardziej.

Wielką stratę poniósł natomiast Związek Tow. »Oświata« przez śmierć jednego ze swoich najbardziej czynnych i gorliwych członków, ś. p. Józefa Stańczewskiego, który bardzo wiele pracował dla szerzenia oświaty wśród wychodźców. Cześć jego pamięci!

Widzimy więc, że dorobek Związku Tow. »Oświata« w ciągu tych 15 lat jest ogromny.

Zadań, których się podjęła, nie zaniedbała — lecz spełniała i spełnia z wielką wytrwałością. Program, jaki sobie nakreśliła, wykonała.

Okres piętnastoletni, który mija, był okresem organizacyjnym, konsolidacyjnym raczej, bo organizacja nasza była jeszcze młoda i bez doświadczenia.

Teraz czeka na nas praca ogromna, zakrojona na wielką skalę, od której nie wolno nikomu się uchylać.

Działo jest rozpoczęte i spoczywa na silnych fundamentach. Wypada nam zatem kontynuować je i rozszerzać, jednoczyć się pod hasłem »Bóg i Ojczyzna«, ażebyśmy w ten sposób, owiani jednym duchem miłości braterskiej, za kilka lat mogli spojrzeć dumnie na owoce pracy naszej dla dobra wychodztwa, a na chwałę kochanej Ojczyzny-Polski.

II sekretarz Wincenty Flenik.

XV. WALNY ZJAZD Związku Tow. „Oświata"

odbędzie się

w niedzielę, dnia 12-go stycznia 1936 r.

W ABRANCHES

10 godz. **Uroczyste nabożeństwo** na intencję członków Związku Tow. »Oświata«, będzie celebrował Ks. Wizytator Ludwik Bronny. Kazanie wygłosi Ks. redaktor Juljan Janiewski.

Bezpośrednio po nabożeństwie:

1) Otwarcie Walnego Zjazdu w wielkiej sali gmachu Tow. Króla Władysława Jagiełły.
   a) Powitanie Delegatów i Gości.
   b) Odczytanie telegramów i korespondencji.

2 godz.
2) Wybór prezydjum i uchwalenie porządku obrad.
3) Sprawdzenie mandatów.
3) Odczytanie i przyjęcie protokółu z XIV. Walnego Zjazdu.
4) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1935.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
6) 15-lecie Zw. Tow. »Oświata« i jej program na przyszłość — red. Wincenty Flenik.
7) Zmiana statutów Związku (dyskusja i przyjęcie).
8) Wybór Zarządu.
9) O Dobrej Prasie (z okazji »Wystawy Polskiej Prasy«) — referat—Ks. Red. Juljan Janiewski.
10) Wolne wnioski.

W czasie przerw zwiedzanie WYSTAWY »PRASY POLSKIEJ«.

20 godz. Przedstawienie »Wesele Jachny« — odegra zespół teatralny Tow. Królowej Jadwigi.

21 godz. Zabawa (urządza Tow. Króla Wł. Jagiełły).

N B. W porze obiadowej w parku Tow Wł. Jagiełły szurasko i bufet.

Dojazd do Abranches autobusem z Placu da Ordem narożnik Armazem Roque o 9, 9,30, 1, 2 i t. d. do Abranches.

Na Walny Zjazd »Oświaty« zapraszamy wszystkich członków »Oświaty«, a także wszystkie polskie towarzystwa stojące na gruncie katolickim, oraz wszystkich Polaków Katolików.

N. B. — W głosowaniu na zebraniu mogą brać udział tylko delegaci i członkowie Związku »Oświata«.

Zarząd Związku Tow. »Oświata«.

Wiadomości z Brazylji

CARLOS PRESTES A »KOMINTERN«

Z Rio donoszą, że tamtejsza policja dokonała wykrycia niezwykle ciekawego listu Carlos Prestesa, rozesłanego, po załamaniu się rewolucji, do 20 zaufanych przyjaciół. Kopja listu, która wpadła w ręce policji, znajdowała się w archiwum Harry Bergen.

W liście tym powiada Carlos Prestes: że zawsze był mocno przekonany o niepowodzeniu rewolucji na terenie Brazylji i że to swoje mniemanie niejednokrotnie przedkładał radzie »Kominternu«. W ciągu dalszym Prestes broni się przed zarzutem swoich towarzyszy, którzy mu zarzucają, że w roku 1930 nie skorzystał z wybuchu rewolucji, ażeby na grunt brazylijski przeszczepić dyktaturę proletarjatu rosyjskiego komunizmu. Broniąc się, stwierdza, że w jego poczynaniach przeszkodzili mu niemało jego właśni towarzysze i mocno podkreśla, że odtąd naprzysłość będzie działał na własną rękę.

ZJAZD GUBERNATORÓW

Z Rio donoszą, że prezydent Brazylji, Getulio Vargas, zaprosił na specjalny zjazd gubernatorów wszystkich stanów, ażeby omówić kwestje, związane z walką z komunizmem.

W chwili obecnej, kiedy przekonano się, jak daleko komuniści posunęli się w swojej propagandzie na terenie Brazylji, rząd dokłada wszystkich starań ażeby ten zarazek bolszewizmu wyniszczyć zupełnie.

Życzenia Unji Polaków Katolików z Missiones.

Posadas, dn. 2 stycznia 1936
Do Zarządu Związku Towarzystw »Oświata« w Kurytybie.

Serdecznie dziękując za pamięć i zaproszenie na doroczny XV. Walny Zjazd Związku Towarzystw „Oświata" — jaki się odbędzie dn. 12 stycznia 1936 r. w Abranches, łączymy się duchowo z Waszemi poczynaniami i w imieniu Unji Polaków Katolików w Misiones zasyłamy najserdeczniejsze życzenia „Szczęść Boże".

Jan Czajkowski — Sekretarz
Teodor Idzi — Prezes.

KONCENTRACJA PARTYJ POLITYCZNYCH

Jak się dowiadujemy, Riograndeńczycy zrobili już wielki krok w kierunku połączenia wszystkich partyj politycznych celem stworzenia jednego wielkiego frontu prawicowego.

Podobnie i w Paranie, Gubernator Stanu, powziął pierwsze kroki nawiązania porozumienia między poszczególnemi partjami Stanu W tym wypadku nie chodzi tu o interesy czysto regjonalne, ale o dobro całego narodu.

Polityka Brazylji, idzie w chwili obecnej w kierunku zjednoczenia wszystkich partyj, w jedną partję rządową, któreby się przeciwstawiła zgubnym wpływom partyj lewicowych a przedewszystkiem skrajnym elementom wprowadzającym ustawiczny niepokój w narodzie.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— Porto Alegre odbywa się w dniach 8 i 12 b. m II gi roczny kongres profesorów.

— Municypjum Nova Trento (Rio Grande do Sul) nadano nazwę Flores da Cunha.

— W Parecy Velho (municyp. Montenegro w Rio Grande do Sul) odbyła się i nauguracja nowego kościoła.

Iskierki Zjazdowe

— W niedzielę, w dzień Zjazdu »Oświaty« kursować będzie z Kurytyby (prasa do Ordem obok Armazem Roque) do Abranches (Towarzystwo Jagiełły) jeden autobus Kompanji Força e Luz; autobus będzie kursował co trzy kwadranse poczynając od 9-tej rano. Przejazd 1$000.

— Delegatom i członkom, którzy przybyli na Zjazd koleją a nie otrzymali na stacjach biletu zniżkowego. Dyrekcja Kolei przyrzekła zwrócić połowę biletu; po bliższe informacje zwrócić się po Zjeździe do Sekretarjatu »Oświaty«.

— Wstęp na Wystawę Polskiej Prasy w Abranches jest bezpłatny. Wystawa obejmuje przeszło 500 pism polskich; z samej Brazylji jest okazów około 50.

— Delegaci na Zjazd będą mieć wolny wstęp na przedstawienie urządzone przez Tow. Królowej Jadwigi i zabawę wydaną przez Tow. Wł. Jagiełły.

— W skutek zbyt późnego nadesłania Redakcji materjału redakcyjnego o 15-leciu »Oświaty«, wiele artykułów i fotografij, nie mogło być wcale umieszczone w numerze jubileuszowym lub też nie zostały zamieszczone w odpowiedniem następstwie.

— Z powodu opóźnienia w wykonaniu klisz, nadesłanych nam w ostatniej chwili, dzisiejszy numer »Ludu« wychodzi z kilkugodzinnem opóźnieniem.

Ludu Polski! Ludu Katolicki!

Stań do szeregów największej organizacji hołdującej zasadom praojców Twych pod hasłem:

„Bóg i Ojczyzna"—Związku Tow. »Oświata«.